

HOW TO MAKE A VOICE AUDIBLE?  
CONTINUITY AND CHANGE OF KURDISH CULTURE AND OF SOCIAL REALITY  
IN POSTCOLONIAL PERSPECTIVES



# FRITILLARIA KURDICA

## BULLETIN OF KURDISH STUDIES

**N<sup>o</sup> 9**

**06/2015**

ISSN 2353-4052

INSTITUTE OF ORIENTAL STUDIES, JAGIELLONIAN UNIVERSITY  
NATIONAL SCIENCE CENTRE  
KRAKÓW, JUNE 2015

**Fritillaria Kurdica.**  
**Bulletin of Kurdish Studies.**  
No 9/06.2015  
ISSN 2353-4052

The e-zine is edited in the scope of the research project: *How to Make a Voice Audible? Continuity and Change of Kurdish Culture and of Social Reality in Postcolonial Perspectives* approved for financing by the decision number DEC-2012/05/E/HS2/03779 of The National Science Centre of Poland

**Published by:**

Section of Kurdish Studies,  
Department of Iranian Studies  
Institute of Oriental Studies  
of Jagiellonian University  
ul. Podwale 7, 31-118 Kraków

**Editors:**

dr Joanna Bocheńska (editor in chief):  
[joanna.bochenska@kurdishstudies.pl](mailto:joanna.bochenska@kurdishstudies.pl)  
dr Renata Kurpiewska-Korbut:  
[renata.kurpiewska-korbut@kurdishstudies.pl](mailto:renata.kurpiewska-korbut@kurdishstudies.pl)  
dr Marcin Rzepka:  
[marcin.rzepka@kurdishstudies.pl](mailto:marcin.rzepka@kurdishstudies.pl)  
Krzysztof Lalik:  
[krzysztof.lalik@kurdishstudies.pl](mailto:krzysztof.lalik@kurdishstudies.pl)  
Karol Kaczorowski:  
[karol.kaczorowski@kurdishstudies.pl](mailto:karol.kaczorowski@kurdishstudies.pl)

The work was translated  
from the French language

**Preface to the Polish edition**

Joanna Bocheńska

**Layout, typesetting**

Tomasz Mieloch

Kraków, June 2015

[www.kurdishstudies.pl](http://www.kurdishstudies.pl)

W 9 numerze naszego biuletynu *Fritillaria Kurdica. Bulletin of Kurdish Studies* oddajemy do rąk polskiego czytelnika niewielkie dziełko, powstałe w połowie XIX wieku, jako efekt wspólnej pracy Polaka, dyplomaty w służbie carskiej Rosji, Augusta Kościeszki-Żaby i kurdyjskiego uczonego i duchownego Meli Mahmuda Bajazidiego. Tłumaczenia dokonano z języka francuskiego. Niniejsza praca, stanowiąca zbiór informacji o kurdyjskiej społeczności, języku i kulturze oraz wybór czterdziestu opowieści ukazała się w języku francuskim w 1860 roku w Sankt-Peresburgu opatrzona krótkim wstępem niemieckiego filologa Petera Lercha. Od tego czasu, na wiele lat stała się jednym z kanonów wiedzy na temat Kurdów i ich języka. Rosyjskie wydanie pracy i jej francuski tytuł *Recueil de notices et récits kourdes servant à la connaissance de la langue, de la littérature et des tribus du Kourdistan, réunis et traduits en français par M. Alexandre Jaba consul de Russie à Erzeroum* (Zbiór uwag i opowieści kurdyjskich, dzięki którym można poznać język, literaturę i plemiona Kurdystanu, zebranych i przetłumaczonych na język francuski przez Aleksandra Żabę, konsula rosyjskiego w Erzurum) zawierają dwie istotne nieścisłości, które zdecydowaliśmy się poprawić w wydaniu polskim. Przede wszystkim, zważywszy na charakter opracowania, będącego tłumaczeniem na język francuski tekstów kurdyjskich, zebranych i zapisanych najprawdopodobniej przez Melę Mahmuda Bajazidiego, a nie przez Augusta Kościeszki-Żabę, uznaliśmy za słuszne opublikować je jako owoc pracy dwóch autorów. Po drugie dokonaliśmy poprawy imienia i nazwiska Żaby. Użyte omyłkowo lub jako efekt świadomej rusyfikacji dokonanej przez komisję Sankt-Petersburskiej Akademii nauk imię Aleksander zamieniliśmy na właściwe imię autora – August. W dalszej części numeru, przedstawiamy również artykuł w języku kurdyjskim autorstwa Mehmeda Gültekinia poświęcony korespondencji Augusta Kościeszki-Żaby i prof. Ferdynanda Justiego.

In the 9th issue of our *Fritillaria Kurdica Bulletin of Kurdish Studies* we present the Polish reader with a small work, written in the middle of the 19th century, as the fruit of a collaboration between a Polish diplomat in the service of Tsarist Russia, August Kościeszka-Żaba and a Kurdish scholar and clergyman, Mela Mahmud Bayazidi. The present

work, which constitutes a collection of information about the society, language and culture of the Kurds, as well as a selection of forty stories, published in French in 1860 in Sankt Petersburg, was furnished with a brief introduction by a German philologist, Peter Lerch. Since that time it became one of the canons of knowledge about the Kurds and their language for many years. The work, which was published in Russia and its French title, *Recueil de notices et récits kourdes servant à la connaissance de la langue, de la littérature et des tribus du Kourdistan, réunis et traduits en français par M. Alexandre Jaba consul de Russie à Erzeroum* (A collection of remarks and Kurdish stories thanks to which one may acquaint oneself with the language, literature and the tribes of Kurdistan, collected and translated into French by Alexandre Jaba, a consul of Russia in Erzurum) contain two substantial inaccuracies which we decided to correct in the Polish edition. First of all, on account of the nature of the work, which is a translation into French of Kurdish texts, collected and written most likely by Mela Mahmud Bayazidi, and not by August Kościeszka-Żaba, we deemed it justified to publish it as a fruit of the labours of two authors. Secondly, we corrected the first and last names of Żaba. The name Alexandre, which was either erroneously used or arose as a result of a conscious policy of Russification for which the Sankt Petersburg Academy of Sciences was responsible, was replaced by the correct name of the author – August. The present issue also contains an article by Mehmed Gültekin written in Kurdish, devoted to the correspondence of August Kościeszka-Żaba and Professor Ferdinand Justi.

Di hejmara 9em a *Frittilaria Kurdica. Bulletin of Kurdish Studies* de em pirtûka ku di sedsala 19an de li Sankt-Petersburgê çap bibû, ji nû ve bi wergera polonî diweşînin. Navê pirtûkê bi orjînalê wê ya fransî ev bû "Recueil de notices et récits kourdes servant à la connaissance de la langue, de la littérature et des tribus du Kourdistan, réunis et traduits en français par M. Alexandre Jaba consul de Russie à Erzeroum (Komkirina agahî û hikayetên kurdî ku bi saya wan kes dikare ziman,

edebiyat û xelka Kurdistanê nas bike û yên ku ji zimanê kurdî bo zimanê fransî bi saya Aleksander Jabayî yê ku konsolosê Rusyayê li Erzeromê ye hat wergerandin)". Lê di vê sernavê de du şaşiyên taybet hene. Ya serekî ev e ku ev tekst bi saya Jabayî hatiye wergerandin û gihîştîye dinyaya derve, lê diyar e ku ne bi saya wî hatiye kom û tomar kirin. Alikarê wî Mela Mehmûdê Bayazidî bû ku Jabayî di nameya xwe ya ji bo komîsyona Akademiya Zanistî ya Sankt-Petersburgê de bi dût û dirêjî behsa wî dikir. Loma îro di çapa polonî ya berhema wan de me biryar da ku em ê her du mirovan wekî afirînerên wê bidin nasîn. Ji bilî vê navê Jabayî bi şaşî wek Aleksander ne ku August hatiye pêşkêş kirin. Li wê demê li Rûsyayê navê August xerîb dihat û dibe ku ji ber vê yekê hatibe guhertin. Ji bilî wergera polonî ya pirtûka wan em nivîsa Mehmet Gültekinî ya li ser "nameyên Jabayî bo Prof. Ferdinand Justi" pêşkêşî xwendevanan dikin.

# Spis treści

- 5 **I. Zbiór uwag i opowieści kurdyjskich, dzięki którym można poznać język, literaturę i plemiona Kurdystanu, zebranych i przetłumaczonych na język francuski przez Augusta Kościeszę Żabę, konsula rosyjskiego w Erzurum przy współpracy Meli Mahmuda Bajazidiego**
- 7 Joanna Bocheńska, Przedmowa do wydania polskiego
- 23 Peter Lerch, Przedmowa do wydania rosyjskiego z 1860 roku
- 29 Uwagi na temat niektórych plemion Kurdystanu
- 37 Uwagi o poetach i autorach, którzy w Kurdystanie pisali w języku kurdyjskim, – o miejscach gdzie mieszkali, o ich dziełach wierszem i prozą, jak i o różnych opowieściach, które ułożyli
- 41 Uwagi wstępne o nauce gramatyki języka kurmandzi i o niektórych regułach, które konieczne są do studiów nad tym językiem
- 44 Zbiór opowieści
  
- 129 **II. Mehmed Gültekin, Di arşîva Prof. Ferdînanđ Justî de nameyên Aleksandre Jaba**  
(Listy Aleksandra (Augusta) Żaby z archiwum prof. Ferdynanda Justiego)

RECUEIL  
DE  
NOTICES ET RÉCITS KOURDES

SERVANT À LA CONNAISSANCE

DE LA LANGUE, DE LA LITTÉRATURE ET DES TRIBUS DU KOURDISTAN,

réunis et traduits en français

par

**M. Alexandre Jaba,**

consul de Russie à Erzeroum.



ST.-PÉTERSBOURG, 1860.

Commissionnaires de l'Académie Impériale des sciences:

à St.-Petersbourg      à Riga      à Leipzig  
MM. Eggers et Comp.,      M. Samuel Schmidt,      M. Léopold Voss.

Prix: 1 R. = 1 Thlr. 3 Ngr.

**Zbiór uwag i opowieści kurdyjskich,**  
dzięki którym można poznać język,  
literaturę i plemiona Kurdystanu,  
zebranych i przetłumaczonych na język francuski  
przez Augusta Kościeszę-Żabę,  
konsula rosyjskiego w Erzurum,  
przy współpracy Meli Mahmuda Bajazidiego.  
Sankt-Petersburg, 1860

Tłumaczenie na podstawie tekstu francuskiego

Opracowanie naukowe  
August Kościeszka-Żaba,  
Joanna Bocheńska, Marcin Rzepka

Przedmowa do wydania polskiego  
Joanna Bocheńska

Przedmowa do wydania rosyjskiego z 1860 roku  
Peter Lerch

## Przedmowa do wydania polskiego

Oddajemy do rąk polskiego czytelnika niewielkie dziełko, powstałe w połowie XIX wieku, jako efekt wspólnej pracy Polaka, dyplomaty w służbie carskiej Rosji Augusta Kościeszy-Żaby i kurdyjskiego uczonego i duchownego Meli Mahmuda Bajazidiego. Niniejsza praca, stanowiąca zbiór informacji o kurdyjskiej społeczności, języku i kulturze oraz wybór czterdziestu opowieści ukazała się w języku francuskim w 1860 roku w Sankt-Peresburgu opatrzona krótkim wstępem niemieckiego filologa Petera Lercha. Od tego czasu, na wiele lat stała się jednym z kanonów wiedzy na temat Kurdów i ich języka.

### ZMIANY WPROWADZONE W WYDANIU POLSKIM

Rosyjskie wydanie pracy i jej francuski tytuł *Recueil de notices et récits kourdes servant à la connaissance de la langue, de la littérature et des tribus du Kourdistan, réunis et traduits en français par M. Alexandre Jaba consul de Russie à Erzeroum* (Zbiór uwag i opowieści kurdyjskich, dzięki którym można poznać język, literaturę i plemiona Kurdystanu, zebranych i przetłumaczonych na język francuski przez Aleksandra Żabę, konsula rosyjskiego w Erzurum) zawierają dwie istotne nieścisłości, które zdecydowaliśmy się poprawić w wydaniu polskim.

Po pierwsze, w wydaniu rosyjskim, konsul przedstawiony został jedynie pod nazwiskiem „Żaba” nie zaś pełnym, używanym w Polsce dla tej rodziny nazwiskiem herbowym „Kościesza-Żaba”, oraz pod nieprawidłowym imieniem Aleksander – nie August. Owa nieścisłość może być wynikiem zwykłego błędu. Może być jednak również rozumiana jako efekt polityki rusyfikacyjnej, która w tym wypadku polegała na upraszczaniu obco brzmiących imion i nazwisk dostosowując je do łatwiejszej praktyki kontaktów w wieloetnicznym Imperium Rosyjskim. Praktyce takiej znacznie łatwiej podlegały imiona i nazwiska polskie, jako „również

słowiańskie”, niż np. niemieckie. Warto zwrócić uwagę, że dołączony do wstępu Petera Lercha raport komisji Sankt-Petersburskiej Akademii Nauk wspomina o osobach niemieckiego pochodzenia – pracownikach carskiej Akademii, ich nazwiska oddane są jednak zgodnie z zapisem w języku niemieckim. Nie trzeba dodawać, że język niemiecki cieszył się w Rosji na pewno większym prestiżem, niż represjonowany język polski. Praktyka nadawania rosyjskich lub bardziej rosyjsko brzmiących imion rozmaitym „innym” dotyczyła zresztą nie tylko Polaków, ale czasem również rosyjskich Tatarów i muzułmanów, zwłaszcza, że jako „niechrześcijanie” stali jeszcze niżej w kulturalnej i społecznej hierarchii Imperium. Przykładem niech będzie nadanie właśnie imienia Aleksander dziadkowi piszącej te słowa, który w rzeczywistości miał na imię Ali. Być może więc imię Aleksander było po prostu popularnym zamiennikiem innych imion, które nie brzmiały znajomo dla uszu carskich urzędników i zaczynały się na „A”. W przypadku Augusta Kościeszy-Żaby zamiana nie była jednak oficjalna, ani stała. W innych publikacjach pojawia się imię August, zaś dziś na stronie internetowej Instytutu Rękopisów Wschodnich Rosyjskiej Akademii Nauk autor przedstawiony jest jako Awgust Dementjewicz Żaba (Август Деметъевичъ Жаба)<sup>1</sup>.

Znacznie bardziej istotne jest jednak, że praca powstała w rzeczywistości jako efekt współpracy dwóch osób, nie zaś wyłącznie jako dzieło jednego autora. Drugim autorem tej publikacji, stojącym przez dziesięciolecia w cieniu Żaby, jest Mela Mahmud Bajazidi, który zgodnie z informacją przekazaną przez samego konsula w liście do Sankt-Petersburskiej Akademii Nauk, był jego „nauczycielem i współpracownikiem”. Główny trzon tej pracy stanowi wybór czterdziestu opowieści przetłumaczonych na język francuski przez Żabę. Opowieści te jednak nie zostały przecież przez niego samego zebrane ani po kurdyjsku zapisane. Ponadto, dla osoby zaangażowanej w badanie kurdyjskiej rzeczywistości dzisiaj, oczywistym jest fakt, że szczegółowe informacje o kurdyjskich plemionach i poetach również nie mogły być uzyskane w pojedynkę, gdyż Żaba jako obcokrajowiec, chrześcijanin i reprezentant obcego mocarstwa na pewno nie mógłby w tamtych czasach doko-

---

<sup>1</sup> Druga część imienia to oczywiście „otczestwo” utworzone od rosyjskiego imienia Dementij, użytego prawdopodobnie zastępczo dla imienia Dominik (ojca Augusta Kościeszy-Żaby). Patrz strona instytutu: [http://manuscripta.orientalstudies.ru/rus/index.php?option=com\\_personalities&Itemid=74&person=705](http://manuscripta.orientalstudies.ru/rus/index.php?option=com_personalities&Itemid=74&person=705)



nać tego bez kurdyjskiego pomocnika. Z samego, przytoczonego we wstępie listu Augusta Kościeszki-Żaby wynika jasno, że Mela Mahmud Bajazidi jest kluczową osobą, która umożliwiła mu prowadzenie wartościowych badań w tym regionie. Sposób opowiedzenia o Meli Mahmudzie Bajazidim, zawierający wiele szczegółów z jego życia, ale nawet zwykłą troskę i współczucie wobec jego problemów, świadczy, że polskiego badacza musiała łączyć z kurdyjskim muzułmańskim duchownym dość zażyła więź. W 1860 roku Mela Mahmud Bajazidi nie mógł być uznany za współautora dzieła rosyjskiego konsula, gdyż w tamtym okresie tego rodzaju pomocników nie uznawano za godnych miana współautorów. Podniesienie do takiej roli muzułmańskiego duchownego z Kurdystanu nie mieściło się w głowie ówczesnym naukowcom. Mimo to jednak we wstępie sporo miejsca poświęcono Meli Mahmudowi Bajazidemu, eksponując jego szerokie wykształcenie i wkład w pracę. Warto dodać także, że w roku 1963, korzystając z innych, niepublikowanych w XIX wieku materiałów archiwum Augusta Kościeszki-Żaby, które następnie stały się częścią rosyjskich i radzieckich bibliotek, rosyjska badaczka Margarita Rudenko, przetłumaczyła, a następnie wydała opis kurdyjskich obyczajów i tradycji, oficjalnie nazywając ich autorem Melę Mahmuda Bajazidiego. Dlatego też, czyniąc to dzieło, po 155 latach, częścią także polskiej historii studiów kurdyjskich zdecydowaliśmy się opublikować je jako owoc pracy dwóch osób, dodając do rozbudowanego tytułu frazę „przy współpracy Meli Mahmuda Bajazidiego”.

## **KONTROWERSJE W OCENIE POSTACI AUGUSTA KOŚCIESZY-ŻABY**

O Auguście Kościeszce-Żabie wiadomo wciąż stosunkowo niewiele. Bez wątpliwości miały na to wpływ jego dość skomplikowane losy, które wiązały jego i jego pracę z Rosją, a nie z będącą wtedy pod zaborami Polską. Dlatego też trudno dziś zaprzeczyć, że jego dorobek stał się fundamentem dla rozwoju studiów kurdyjskich w Rosji, która obdarzyła go za to kilkoma wysokimi odznaczeniami. Trzeba też pamiętać, że to dzięki pracy w dyplomacji carskiej Rosji August Kościeszka-Żaba zyskał możliwość prowadzenia badań terenowych. Z drugiej strony tzw. polska

pamięć narodowa nie zostawiła o Auguście Kościesz-Żabie zbyt pochlebnych wspomnień. Maria Paradowska wspomina, że Żaba nie był lubiany przez rodaków przebywających w Imperium Osmańskim dlatego, że w czasach gdy był konsulem w Erzurum, brał udział w akcji śledzenia i przesiedlania Polaków zbiegłych z Rosji na terytorium podległe państwu osmańskiemu (Paradowska, 1971: 228). Nie wiemy jednak z jakich źródeł korzystała Maria Paradowska przytaczając te informacje i czy były one sprawdzone, czy też opierały się na pogłoskach. Dzięki wspomnieniu Profesor Anny Krasnowolskiej, kierownika Zakładu Iranistyki UJ, mam również możliwość przytoczenia dość zabawnej rymowanki deklamowanej przez jej babcię Marię Znatowicz –Szczepańską, dla której August Kościesz-Żaba był dalekim krewnym. Rymowanka była częścią dłuższej ballady i brzmiała następująco: *Marchewka, rzodkiewka, ogórek. Pojechał Pan Żaba do Turek*. Dalejsza część zatarła się w pamięci Anny Krasnowolskiej, lecz nie był to na pewno obraz pochlebny, gdyż babcia dodawała, że „pan Żaba był zdrajcą, który zaprzedał się Moskałom”. I w tym wypadku nie wiemy jednak czy chodziło jedynie o fakt pełnienia służby dla carskiej Rosji, czy o inne czyny. Ów trudny dziś do rozwikłania i jednoznacznej oceny życiorys literacko ilustruje również zabawna gra słów między językiem polskim i rosyjskim, gdyż znaczenie słowa „żaba” nie jest w nich tożsame. Po rosyjsku żaba oznacza ropuchę, która różni się przecieź nieco od bardziej pozytywnego wizerunku żaby. Nie wyrokując komu Żaba kojarzył się z ropuchą, a dla kogo pozostał żabą, pamiętać należy, że w niejednej baśni nawet obrzydliwa ropucha może przemienić się w królową, lub królowicę pod wpływem okazanej jej miłości. Dlatego być może warto dziś spojrzeć na Augusta Kościesz-Żabę przede wszystkim przez pryzmat jego fascynacji kulturą kurdyjską. Owo zaangażowanie, pasja i praca, które pozwoliły mu zebrać i opisać cenne materiały mają dziś ogromne znaczenie dla poznających swoją przeszłość Kurdów. Zaś August Kościesz-Żaba, który, jak podkreśla Maria Paradowska, nigdy nie zerwał kontaktów z Polską (1971: 227), może stać się postacią ważną dla rozwoju studiów kurdyjskich w naszym kraju. Być może więc jego kurdyjska pasja i jej owoce mają szansę pełnić rolę „magicznego pocałunku”, dzięki któremu zdołamy uniknąć pochopnego oceniania i dostrzec osobowość badacza i ciekawy fragment polskiej historii w sposób bardziej wielowymiarowy i wrażliwy. Warto też zauważyć, że konieczność dokonywania wyboru między „sprawą narodową”, a własnym

talentem i zainteresowaniami, których realizację – w przypadku Żaby – umożliwiała głównie służba w dyplomacji państwowej, stała się dziś udziałem bardzo wielu Kurdów, stojących przed podobnymi wyborami. Działalność i życiorys Augusta Kościeszy-Żaby mogą więc nieoczekiwanie dopomóc w rozumieniu kurdyjskiej współczesności i zagadnienia kurdyjskiej tożsamości.

## ŻYCIE I KARIERA

August urodził się w 1801 roku w Krasławiu (dzisiejsza Łotwa), jako syn Dominika Kościeszy-Żaby i Anny Hołowianki. Jego rodzice wywodzili się ze szlacheckich rodzin, ojciec był chorążym znaku husarskiego, właścicielem majątku Świerżno (dziś w województwie zachodniopomorskim). August podjął studia w Wilnie, gdzie, jak pisze Maria Paradowska, próbowano w owym czasie stworzyć kierunki orientalistyczne (1971: 226). Z braku kadr projekt się jednak nie powiódł, a po procesach filareckich część młodzieży akademickiej wyemigrowała do miast rosyjskich. Sam August od 1824 roku podjął studia w Instytucie Języków Wschodnich przy Departamencie Azjatyckim Kolegium Spraw Zagranicznych w Petersburgu. Od 1828 roku pracował jako dragoman (tłumacz) w wojskowej służbie konsularnej, w miastach takich jak Jaffa, Saloniki i Smyrna (dzisiejszy Izmir). Podczas pobytu w Jaffie ożenił się z Greczynką, stając się ojcem kilkorga dzieci. Jeden z jego synów – Teodor, został rosyjskim oficerem, odznaczonym za walki na Kaukazie, zaś córki wyszły za mąż za przedstawicieli rodów lewantyńskich Testa i d'Andria, słynących jako tłumacze i konsulowie państw europejskich. (1971: 226). Przyrodzonym nie jest zatem nazwisko autorki jednej z publikacji zawierającej informacje o Auguście Kościeszy Żabie, jaka ukazała się w Stambule w 2003 roku: Marie de Testa i Antoine Gautier, *Drogmans et diplomates européens auprès de la Porte ottomane* (Dragomani i dyplomaci europejscy przy Porcie Ottomańskiej). Rozdział nosi tytuł: *Auguste de Jaba (1801-1894), diplomate orientaliste russe et la connaissance de la langue kurde*. (Auguste de Jaba, rosyjski dyplomata I orientalista oraz studia nad językiem kurdyjskim).



August Kościeszka-Żaba

Od 1848 roku August Kościeszka-Żaba został wyznaczony na stanowisko rosyjskiego konsula w Erzurum, którą to funkcję pełnił aż do roku 1866. Na ten okres przypada jego zainteresowanie dla kultury kurdyjskiej i zawarcie znajomości z Melą Mahmudem Bajazidim (prawdopodobnie około roku 1856). W 1866 Żaba powrócił do Smyrny, gdzie mieszkał, aż do swojej śmierci w 1894 roku.

### **WSPÓŁPRACA AUGUSTA KOŚCIESZY-ŻABY I MELI MAHMUDA BAJAZIDIEGO**

Maria Paradowska wskazuje, że zainteresowanie Żaby dla folkloru kurdyjskiego było uwarunkowane z jednej strony poprzez romantyczną wrażliwość dla kultury ludowej rozbudzoną w okresie studiów w Wilnie, z drugiej – poprzez rosnące zainteresowanie dla tego tematu wśród badaczy w Rosji (1971: 227). Wydaje się jednak, że z dystansem podchodzić należy do wyrażonej przez badaczkę opi-

nii o solidarności z innym zniewolonym narodem (1971: 227), gdyż ani August Kościeszka-Żaba nie należał do osób o rewolucyjnych poglądach, ani też w XIX-wiecznym Kurdystanie nie można mówić jeszcze o świadomym ruchu niepodległościowym. Sam Mela Mahmud Bajazidi był raczej również zwolennikiem zwierzchnictwa osmańskiego nad Kurdystanem, o czym możemy wnioskować nawet z przytoczonych poniżej opowieści eksponujących rolę tych kurdyjskich bejów, którzy przywracali osmańskie porządki. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć jednak, że polskie pochodzenie Żaby czyniło go szczególnie wrażliwym na istnienie w Imperium Osmańskim różnych grup etnicznych, a możliwość badania mało znanej kultury kurdyjskiej pozwoliła mu nieoczekiwanie na rozwijanie kariery naukowej.



Mela Mahmud Bajazidi

Mela Mahmud Bajazidi (ur. 1797) pochodził z leżącego u stóp Araratu miasta Bajazyd (dzisiejszego Doğubayazıt przy granicy Turcji z Iranem). Był jak na owe czasy człowiekiem bardzo wykształconym. Oprócz kurdyjskiego znał arabski, perski i turecki. Kształcił się w Tebrizie, a potem na powrót osiadł w Bajazydzie jako mułła. Głównym źródłem informacji na temat jego życia jest dziś właśnie opublikowany we wstępie Lercha fragment listu Augusta Kościeszki-Żaby, w którym dość szczegółowo opisuje on różne perypetie i problemy jakie dotyczyły Bajazidiego. Żaba poznał Melę Mahmuda w Erzurum, kiedy ten przebywał już – jak pisze Żaba – poza Kurdystanem. Zwraca uwagę fakt, że polski badacz uznaje więc istnienie umownej granicy pomiędzy ziemiami zamieszkałymi przez Kurdów, a pozostałą częścią imperium, co więcej nie ma problemu z nazywaniem jej Kurdystanem. Warto przypomnieć w tym miejscu, że powstała w 1923 roku Republika Turcji wymazywała tę nazwę z pamięci jako „nigdy nieistniejącą”, a i dziś nawet, w dobie neosmańskiej wizji polityki jej przywódców wciąż unika się określania tego terytorium mianem Kurdystan. Z drugiej strony, mapa Kurdystanu jaką możemy nakreślić na podstawie niniejszej publikacji raczej nie pokrywa się całkiem ze współczesną mapą tzw. wielkiego Kurdystanu promowaną przez samych Kurdów. Mela Mahmud Bajazidi opowiada przede wszystkim o terenach zamieszkałych przez Kurdów mówiących dialektem kurmandzi i określa ich mianem *Kurmandż* lub arabskim *Akrad*, nie zaś Kurd. Miasta Kurdystanu południowego (zwłaszcza regiony z dominującym dialektem sorani), jak np. Sulejmanija pojawiają się stosunkowo rzadziej. Wyraźnie wyodrębnia za to muzułmanów sunnitów od dominujących w Iranie szyitów (kzyylbaszów), a także jezydów. Tych ostatnich jednak Mela Mahmud Bajazidi w pewien sposób wpisuje w obręb jedności etnicznej, gdyż wśród stworzonej listy plemion kurdyjskich zostały wykazane także plemiona jezydzkie. Z ciekawej informacji zawartej w jednym z przypisów (którego autorstwo należy prawdopodobnie do Żaby) na temat Dużików, plemienia zamieszkującego Dersim, wnioskować należy, że terminem *Akrad* (Kurdowie) nazywali Dużików raczej walczący z nimi Turcy, podczas gdy Kurdowie sunnici używali terminu kzyylbasz, a więc odwołującego się do ludności szyickiej. Dziś zamieszkujący Turcję „kzyylbaszowie” określani są mianem alewitów. Wskazuje to na dość duże i istniejące do dziś skomplikowanie tożsamości w Kurdystanie powstałej na przecięciu tożsamości religijnej i nowej na tych terenach idei narodowej

oraz zjawiska „samookreślenia” i „określenia przez innych”. W powyższym przypadku o „jedność” Akrad (Kurdów) dbali raczej Turcy, podczas gdy sami Kurdowie dokonywali w tym obrębie rozróżnień. Paradoks polega na tym, że dwudziestowieczna Republika Turcji, obawiając się rozwoju idei narodowej wśród Kurdów, robiła wszystko by istniejące w ich obrębie podziały wyeksponować (nie mówiąc już o fakcie absolutnego negowania kurdyjskiego istnienia). Warto również zwrócić uwagę, że sam August Kościeszka-Żaba, podobnie jak kilku innych Polaków zaangażowanych w XIX wieku w poznawanie kultury kurdyjskiej i przebywających czas jakiś w Kurdystanie, lub wśród Kurdów (Feliks Marcin Zaremba, Aleksander Chodźko, Karol Korab Brzozowski) mógł mieć jakiś wpływ na rozwój narodowej idei w Kurdystanie. Wpływ ten w XIX wieku uznać należy oczywiście za bardzo marginalny. Jednakże sami Polacy (jak na przykład Karol Korab Brzozowski) dokonywali wtedy romantycznych porównań między sytuacją narodu polskiego i narodu kurdyjskiego (Paradowska: 227), niewykluczone jest więc że swoimi refleksjami dzielili się także z samymi Kurdami. Wpływ ten jednak nie może być porównywalny do oddziaływania Konstantego Borzęckiego (Mustafy Dżelaledina) na kształtowanie się tureckiego nacjonalizmu. Przypomnijmy, że nawrócony na islam, były uczestnik polskich powstań był autorem dzieła *Le Turcs anciens et modernes* (Turcy starożytni i współcześni), które odegrało dość ważną rolę w kształtowaniu wyobrażenia Turków o sobie samych. W przypadku Borzęckiego, niemałą rolę w rozprzestrzenieniu jego idei odegrał przyjęty przez niego islam i udział w tureckich kampaniach wojennych. Wydaje się jednak, że żaden z polskich podróżników i uczonych zajmujących się w XIX wieku tematyką kurdyjską nie przejawiał na szeroką skalę intencji uświadamiania Kurdów o ich etnicznej odrębności, wyjątkowości i konieczności posiadania własnego państwa.

W przypadku współpracy między Żabą i Bajazidim należy zgodzić się z Michielem Leezenbergiem, że na kształt dokonywanych przez Melę Mahmuda Bajazidiego opisów, zawartych zarówno w tym dziele, jak i w kilku innych, o których wiemy na podstawie istniejącego archiwum i korespondencji Żaby<sup>2</sup>, musiały

---

<sup>2</sup> Mowa tu o: 1. *Tawârikhê Qedîmê Kurdistan* – kurdyjskim tłumaczeniu napisanej po persku kroniki Szerefname autorstwa Szerefchana Bitlisi, 2. *Adat û Rusûmâtnameyê Ekradiyye – Zwyczajy I tradycje Kurdów*, wydane w opracowaniu Margarity Rudenko w 1963 roku w ZSRR, 3. *Kitêba Tawârikhê Cedîdê Kurdistan – Współczesna Kronika Kurdystanu* – zaginiona praca historyczna Bajazidiego. (Leezenberg, s. 13)

mieć wpływ pewne instrukcje konsula (Leezenberg, 14) . Prace powstały więc niejako z inspiracji zewnętrznej, wyrosłej z romantycznego zainteresowania dla kultury ludowej, żywego w środowisku wileńskim, gdzie młody August uzyskał wykształcenie. Pamiętajmy jednak, że choć Żaba reprezentował popularne w pierwszej połowie XIX wieku zainteresowania ludowością, to jednak nie czynił jej – jak się wydaje – podstawą jakiegoś konstruktu politycznego. Należał prawdopodobnie do tej grupy polskiej arystokracji i inteligencji, która postrzegała los Polski w związku z Rosją, podobnie jak Mela Mahmud uznawał za wartościowe osmańskie zwierzchnictwo nad Kurdystanem. Dowodzi tego rola Bajazidiego jako mediatora między zbuntowanymi książętami i administracją osmańską, o jakiej pisze w swym liście Żaba. Być może w przypadku obu postaw odgrywała pewną rolę niechęć do destabilizacji, chaosu i niepewności, jaką niosło ze sobą osłabienie władzy centralnej.

Mimo, że prawdopodobnie nie należy uznawać Bajazidiego za pomysłodawcę własnych prac, pisanych na zamówienie Żaby, nie można też pochopnie zanegować, że to co Mela Mahmud w wyniku tej współpracy uzyskiwał było dla niego również rodzajem intelektualnej przygody, wynikłej z zetknięcia ze światem, który posługiwał się innymi kategoriami pojęciowymi. W połowie XIX wieku na Meli Mahmudzie nie ciążyła jeszcze żadna konieczność zmiany myślenia, jaka zdominowała umysły na zachodzie imperium w epoce Tanzimatu i od początku dwudziestego wieku. Nie mamy żadnych dowodów, że umysł Bajazidiego został „zniewolony” przez zachodnie kategorie myślenia. Teksty, które tworzył adresowane były wyłącznie dla potrzeb rosyjskiego dyplomaty i nie miały intencji wpływania na otaczający go wokół świat. Nie znaczy to jednak przecież, że nie mogły wywoływać w jego umyśle jakichś nowych refleksji.

Niniejsza praca, jak podkreślał sam Lerch we wstępie, wniosła bardzo dużo nowych informacji do ówczesnych studiów kurdyjskich. Dostarczyła wiedzy na temat rozmieszczenia i liczebności plemion kurdyjskich, po raz pierwszy informowała świat europejski o istnieniu kurdyjskich poetów i literatury, dzięki przytoczonym czterdziestu opowieściom, pozwalała poznać odrobinę kurdyjską historię i dominujący w społeczeństwie system wartości. Mimo to stwierdzenie Petera Lercha o tym, że praca dostarcza „całkowity i pełny obraz kurdyjskiego społeczeństwa i charakteru narodowego” uznać należy za nieprzemyślaną generalizację, a nawet



orientalistyczne nadużycie. Podniesienie kilkudziesięciu opowieści do rangi „pełnego obrazu” skutkowało powstawaniem stereotypów. Patrząc z dzisiejszej perspektywy warto zapytać, czy na podstawie czterdziestu opowieści zaczerpniętych z kultury polskiej, rosyjskiej czy niemieckiej można byłoby wyrobić sobie „pełny pogląd” na temat tych społeczeństw? Stwierdzenie Lercha miało zapewne na celu podkreślenie rangi publikacji, która jak na owe czasy i tak była duża.

## OPOWIEŚCI I WYRAŻONY W NICH SYSTEM WARTOŚCI

Przedstawione w niniejszej publikacji czterdzieści opowieści ukazują kurdyjskie społeczeństwo u progu poważnych przemian, w dobie dużej niestabilności politycznej, na pograniczu dwóch imperiów. Korzystając z pojęcia szkockiego filozofa Alasdaira MacIntyre wskazać można że przedstawione narracje są świadectwem istnienia tzw. społeczeństwa bohaterskiego, w którym życie jako takie (życie dla życia) nie przedstawiało sobą żadnej wartości. Wartość każdego członka społeczności opierała się na wypełnianej przez niego roli w dość skomplikowanej sieci rodowych zależności i budowana była w oparciu o honor i związane z nim cnoty takie jak wierność, cnota i przede wszystkim odwaga. Tchórz nie był godzien życia, za to ten, kto gotów był stanąć do walki i życie stracić urastał w oczach swoich współplemieńców. Obok odwagi liczył się także spryt, który mógł zastąpić brak siły fizycznej i pomóc w walce z silniejszym od siebie. Zdrada wymagała zemsty, a dokonana zemsta była uprawniona, godna pochwały i zapewniała dobre samopoczucie. (1996: 226-242). Z przytoczonych tekstów widać jednak wyraźnie, że społeczeństwu kurdyjskiemu nie obca była także polityczna mediacja. Ponadto, pamiętać należy, że tego rodzaju brutalne wydarzenia stanowiły świetną materię dla opowieści, były bowiem sensacyjne i budziły zainteresowanie. Dlatego też należy być ostrożnym z wyciąganiem pochopnych wniosków i generalizacji co do roli tych opowieści w kształtowaniu systemu wartości. Niewykluczone, że Bajazidi spisał dla Żaby opowieści, które sam uznawał za najciekawsze lub za najbardziej popularne. Nie oznacza to jednak, że system bohaterski stanowił w społeczeństwie kurdyjskim jedyny możliwy punkt odniesienia. Napisane w 1695 roku *Mem i Zin* Ehmede Xaniego (czyt.: Ehmede Chaniego) z jednej strony potwierdza istnie-

nie „bohaterskiego” systemu wartości (eksponując odwagę, wierność i czystość swoich głównych bohaterów), z drugiej, wzbogaca go o rolę miłości – rozumianą tu jako główny przymiot i narzędzie w rękach Boga. W dziele Chaniego miłość umożliwia przebaczenie. A zatem świat nie musiał już być zdominowany przez zemstę. Warto na marginesie dodać, że rola miłości została również wyeksponowana w religijnych tekstach jezydzkich, stanowiła także ważny element idei sufickich. Widać więc wyraźnie, że „system bohaterski”, nawet jeśli był dominujący, nie mógł stanowić „całkowitego i pełnego obrazu” kurdyjskiego społeczeństwa.

## HISTORIA I CZAS W OPOWIEŚCIACH

Opowieści przedstawione w niniejszym zbiorze często wspominają rozmaite wydarzenia historyczne związane z Kurdystanem, ale także z Imperium Osmańskim, czy Safawidzkim. Bardzo rzadko mamy jednak do czynienia z konkretnymi datami, raczej wspominani są panujący władcy lub książęta. Obecny w opowieściach czas jest ważny ze względu na dziejące się w nim wydarzenia i głównych aktorów, ma więc raczej charakter jakościowy, nie zaś ilościowy (odmierzający upływające dni, miesiące i lata). Powoduje to, że zebrane w tym tomie historie przypominają raczej legendy. Trudno na ich podstawie zlokalizować poszczególne wydarzenia na linii czasu lub potwierdzić ich prawdziwość. W niektórych przypadkach (opowieść o oblężeniu twierdzy Dimdim) mamy do czynienia z pomyłką, gdyż wydarzenia tam przedstawione działy się w czasach szacha Abbasa I nie zaś – jak twierdzi opowieść – Ismaila I, o czym wiemy dzięki perskiej kronice Iskender Beka Turkmana. Problem pojawia się również przy ustalaniu dat życia poetów kurdyjskich, które w relacji Bajazidiego są bardzo nieściśle. Czas jakościowy dominował także w epickich opowieściach jezydzkich, a także w wielu tzw. bajkach rodzajowych. Działalność kronikarska uwzględniająca upływający czas nie była jednak Kurdom obca. Wspomnieć należy o Szerefname (dosłownie Księga Honoru, 1597) autorstwa Szeref Chana Biltlisi (1543-1603), opisującej dzieje kurdyjskich księstw, ale także wydarzenia w państwie osmańskim i perskim, czy o Historii Księstwa Ardalan napisanej po persku przez poetkę Masturay Ardalan (1805-1847). Z korespondencji Augusta Żaby i prof. Justiego dowiadujemy się, że

Bajazidi miał także pracować nad *Dziejami Kurdystanu*, dzieło to jednak najprawdopodobniej zaginęło (Gültekin: 17). Michiel Leezenberg wspomina o istnieniu fragmentu jego francuskiego tłumaczenia, wydane w Rosji (Leezenberg; 13).

## **MUZUŁMANIE, CHRZEŚCIJANIE, JEZYDZI, KYZYLBASZOWIE**

W wielu spośród czterdziestu opowieści opisane są relacje muzułmanów z chrześcijanami (Ormian i Asyryjczyków/nestorian), jezydami, a także kyzylbaszami (tym terminem określani są zarówno dzisiejsi alewici zamieszkujący Turcję, jak też Persowie). Przedstawiony w opowieściach obraz innowierców nie jest na pewno pochlebny i wskazuje jednoznacznie, że nie należeli oni – używając pojęcia amerykańskiego filozofa Kwama Anthony Appiah – do tego samego co muzułmanie świata honorowego (Appiah, 2010: 87-89), a mówiąc innymi słowy nie byli na równi z nimi szanowani. Z przytoczonych opowieści widać jednak wyraźnie, że ów brak równorzędności charakteryzowały różne niuanse, bez uwzględnienia których nie można do końca zdać sobie sprawy z tego jak wyglądały relacje między reprezentantami różnych milletów (społeczności religijnych w państwie osmańskim). Pamiętajmy również, że historie zostały opowiedziane przez muzułmańskiego duchownego, a więc osobę reprezentującą islam sunnicki i sankcjonującą osmański podział na millet sprawujący władzę (muzułmanów) i wszystkie inne mu podległe. Z tego też powodu trudno oczekiwać by w dokonanej przez niego kompilacji tekstów mogły znaleźć się opowieści w inny sposób portretujące relacje muzułmanów z innowiercami. O tym, że relacje te wykraczały nieraz poza schemat nakreślony przez Bajazidiego dowiadujemy się dziś z innych zabytków kurdyjskiego folkloru.

## **UWAGI REDAKCYJNE**

Publikacja, którą przedstawiamy w 9 numerze naszego czasopisma została opracowana wstępnie i wymaga wciąż wielu uzupełnień i poprawek. Mamy nadzieję dokonać ich w dłuższym okresie czasu i przygotować tekst do publikacji książko-

wej w przyszłości. Poza omówionymi wcześniej zmianami, w polskim wydaniu wprowadziliśmy jeszcze kilka drobnych modyfikacji w stosunku do francuskiego oryginału. Przede wszystkim zamieniliśmy transkrypcję stosowaną przez Augusta Żabę, dość zresztą niekonsekwentnie, na spolszczony zapis wielu historycznych imion i nazw, zwłaszcza tych, które od wielu lat używane są w języku polskim jak np. Stambuł, Kermanszach. W przypadku nazw słabiej przyjętych w języku polskim które funkcjonują współcześnie w języku kurdyjskim np. Cezîre, czy Ehmedê Xanî zdecydowaliśmy się na zapis kurdyjski (za dialektem kurmandzi), podając zwykle w nawiasie lub przypisie sposób wymowy danej nazwy lub imienia. W przypadku, gdy nazwa użyta przez Żabę różniła się od nazwy współczesnej lub przyjętej dziś w języku polskim (np. Candie – Kreta) opatrzyliśmy ją przypisem wyjaśniającym. W spolszczonej formie przedstawione zostały imiona bohaterów opowieści. Wprowadziliśmy ujednoliconą numerację przypisów.

Warto dodać, że August Kościeszka-Żaba dokonał też pewnych zmian w swoim tłumaczeniu na język francuski w stosunku do kurdyjskiego oryginału. Pełne porównanie obu tekstów wykracza chwilowo poza możliwości redakcyjne twórców niniejszego wydania. Jednakże w przypadku jednej z najbardziej symbolicznych nazw, to jest Konstantynopola-Stambułu zdecydowaliśmy się podążać za kurdyjskim oryginałem, nie zaś za francuskim tłumaczeniem Żaby, w którym Stambuł został zamieniony na Konstantynopol. Zamiana ta musi być odczytywana poprzez historyczny kontekst czasów i punkt widzenia reprezentanta chrześcijańskiego imperium, które uznawało się za spadkobiercę tradycji Bizancjum i Konstantynopola. Trudno więc sobie wyobrazić, by August Kościeszka-Żaba mógł użyć nazwy Stambuł, sankcjonując tym samym muzułmańskie panowanie nad tym miastem. Niniejsze wydanie, które traktuje Melę Mahmuda Bajazidiego jako współautora pracy, uznaje za konieczne przywrócenie użytej przez niego w oryginale nazwy Stambuł. Jest ona używana dziś powszechnie w języku polskim. Przede wszystkim jednak w opowiedzianych i spisanych przez muzułmanina opowieściach, narzucona mu przez tłumacza nazwa Konstantynopol brzmi po prostu zabawnie i mało wiarygodnie.

Przypisy i wyjaśnienia autorstwa tłumacza opatrzone zostały nawiasem kwadratowym, przypisy Joanny Bocheńskiej – skrótem „przyp. JB”, zaś przypisy nie opatrzone żadną dodatkową informacją należą do Augusta Kościeszki-Żaby. W kil-

ku przypisach Żaby uznałam za konieczne dodanie informacji wyjaśniających, w takim przypadku zostały one umieszczone w nawiasach.

W dalszej części numeru, przedstawiamy również artykuł w języku kurdyjskim autorstwa Mehmeda Gültekinia poświęcony korespondencji Augusta Kościeszki-Żaby i prof. Ferdynanda Justiego, w której mowa jest o innych pracach powstałych w wyniku współpracy Żaby i Bajazidiego, a także o perypetiach Żaby związanych z publikacją jego opracowań na temat kultury kurdyjskiej w Europie.

Za pomoc w przygotowaniu tego numeru chciałam szczególnie podziękować Prof. Annie Krasnowolskiej, Prof. Michielowi Leezenbergowi, Mehmedowi Gültekinowi, dr Piotrowi Nykielowi i dr Marcinowi Rzepce, a także wielu kurdyjskim znajomym, którzy na portalu społecznościowym pomagali mi wyjaśniać wątpliwości związane z współczesnymi kurdyjskimi nazwami geograficznymi.

## Źródła:

Appiah, Kwame, Anthony. (2010), *The Honor Code. How Moral Revolutions Happen*, W.W. Northon&Company, New York

Gültekin Mehmet. (2015), „Di arşiva Prof. Ferdinand Justi de Mela Mehmûd Bazidî”, w: *Nûbihar*, Sal:22, Cild: 19, ss. 16-18

Leezenberg Michiel. „Between Islamic Learning and Philological Nationalism: Mullah Mahmûdê Bayazîdî's Auto-Ethnography of the Kurds”, nieopublikowany artykuł, dostęp do którego uzyskałam dzięki życzliwości Michiela Leezenberga

MacIntyre, Alasdair. (1996), *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, PWN, Warszawa

Paradowska, Maria. (1971), „Rękopis kurdyjski ze zbiorów Augusta Kościeszy-Żaby i jego znaczenie dla etnografii polskiej”, w: *Etnografia Polska*, t. XV z. 2, s. 225-250, Warszawa

## Przedmowa do wydania rosyjskiego z 1860 roku

Wydział Historyczno-Filologiczny Cesarskiej Akademii Nauk w Sankt-Petersburgu powierzył niżej podpisanemu zadanie wydania tekstów kurdyjskich zawartych w niniejszym zbiorze. Od roku 1856 August<sup>1</sup> Żaba, konsul rosyjski w Erzurum, dzięki zaproszeniu uczonego, pana Dorna, przyczynia się dzięki swojemu stanowisku do rozwoju studiów iranistycznych poświęcając swój czas na badania źródeł do studiów nad językiem plemion kurdyjskich. W opublikowanych tomach moich Studiów<sup>2</sup> zadbałem o to, aby wskazać teksty kurdyjskie, które nasz konsul z Erzurum wysłał do naszej dostojnej Akademii do lata roku 1858. Od tego momentu nie ustał w zapale zgłębiania tej interesującej dziedziny studiów orientalnych. Ograniczę się tutaj do przedrukowania fragmentów Biuletynu niektórych posiedzeń Wydziału Historyczno-Filologicznego Akademii, w których czytelnik znajdzie niezbędne informacje dotyczące wiadomości przesłanych przez pana Żabę, które nadeszły po wiośnie 1858 roku.

Posiedzenie 22 kwietnia (4 maja) 1859<sup>3</sup>

„Odczytano 1) list wysłany z Erzurum 3 marca 1859, w którym p. Żaba ogłasza wysłanie swojej nowej pracy, Zbiór opowieści kurdyjskich, z transkrypcją tekstu i tłumaczeniem na język francuski; 2) Referat p. Dorna, który towarzyszy prezen-

---

<sup>1</sup> W rzeczywistości konsul Kościeszka-Żaba miał na imię August. W oryginale użyto imienia Aleksander (Alexandre), co było pomyłką lub miało związek z obcym brzmieniem imienia August w języku rosyjskim i jego celową rusyfikacją. W dalszej części tekstu używać będziemy imienia August. Przep. JB

<sup>2</sup> Zob. str. X Przedmowy do pierwszej części pracy „Forschungen über die Kurden und die iranischen Nordchaldäer von Peter Lerch” (Sankt-Petersburg 1857) i strony 46–51 oraz 216–217 drugiej części tej pracy (Sankt-Petersburg 1858).

<sup>3</sup> Zob. Biuletyn Wydziału Historyczno-Filologicznego Cesarskiej Akademii Nauk w Sankt-Petersburgu, T. XVI, str. 254-255.

tacji owej pracy p. Żaby oraz ocenę tej pracy, którą przedstawił p. Lerch. Komisja, w skład której weszli panowie Dorn, Böhtlingk, Wiedemann i Véliaminof-Zernof, zebrała się, aby omówić zagadnienia dotyczące publikacji wspomnianej pracy. Komisja ta pragnie wyrazić odpowiednio swoje stanowisko na temat użyteczności, którą może mieć ocena pracy p. Żaby, wyrażona przez p. Lercha.”

Posiedzenie 6 (18) maja 1859<sup>4</sup>.

„Komisja, która zebrała się na posiedzeniu 22 kwietnia br., aby omówić kwestię opublikowania materiałów dotyczących języka kurdyjskiego przesłanych przez p. Żabę, konsula w Erzurum, przedstawia swój Raport, którego skrót wygląda następująco:

Wśród dosyć dużej liczby materiałów przesłanych przez p. Żabę, należy przede wszystkim wymienić: 1) Uwagi o literaturze i plemionach kurdyjskich; 2) Streszczenie dzieła kurdyjskiego autorstwa Ahmeda Efendi pt. *Mem û Zîn*; 3) Słownik kurdyjski dialektów Hekkari i Revendi; 4) Gramatykę, którą w kurmandzi napisał Elî Teremaxî (czyt.: Eli Teremachi); 5) Podstawowe wiadomości dotyczące nauki gramatyki i niektórych niezbędnych zasad związanych z badaniami nad nią; 6) Zbiór opowiadań kurdyjskich, z tłumaczeniem na język francuski.

Na razie Komisja uważa za swój obowiązek opublikować następujące trzy teksty, jako że są one najbardziej interesujące i najbardziej użyteczne dla badania języka kurdyjskiego, który jest językiem dosyć słabo znanym: 1) Uwagi o literaturze i plemionach kurdyjskich; 2) Podstawowe wiadomości o nauce gramatyki, oraz 3) Zbiór opowiadań kurdyjskich. Całość złoży się na tom w formacie *in octavo*.

Streszczenie *Mem û Zîn* pominięto, ponieważ jest to po prostu fragment dzieła Ehmeda Xanîego (czyt.: Ehmeda Chaniego), którego zawartość została już przedstawiona światu nauki dzięki informacjom Lercha (przedstawionym 8 (20) stycznia 1858; zob. *Mél[anges] asiat[iques]* T. III, str. 242–255). Być może byłoby lepiej opublikować całe dzieło, którego dwa egzemplarze posiada p. Żaba. W opinii Komisji, słownik kurdyjski i gramatyka, których autorem jest Elî Teremaxî, budzą mniejsze zainteresowanie; z drugiej strony, pisma owe prawdopodobnie zostaną uwzględnione podczas redagowania pełnego słownika i gramatyki języka kurdyjskiego, czym zajmuje się p. Żaba.

---

<sup>4</sup>Zob. Biuletyn Wydziału Historyczno-Filologicznego T. XVI, str. 299–300.



Jeśli chodzi o sposób publikacji tekstów kurdyjskich, które stanowią podstawę wyboru dzieł, na początek Komisja proponuje wydrukowanie tekstów wraz z ich tłumaczeniami, odkładając na później transkrypcję tekstów pismem francuskim, dokonaną przez p. Żabę. Ponieważ transkrypcja ta nie została przygotowana zgodnie z jakimś konsekwentnym systemem. Komisja uważa za stosowne wstrzymać się z decyzją dotyczącą tej sprawy aż do ukończenia słownika, obiecanego przez p. Żabę. Słownik ten, który prawdopodobnie zawierać będzie transkrypcję wszystkich słów, będzie mógł służyć zamiast pełnej transkrypcji tekstów, które zostaną opublikowane. W opinii Komisji tłumaczenie p. Żaby dokładnie oddaje sens, ale powinno być ono jeszcze bardziej dosłowne; P. Lerch nawiąże w tym celu bezpośredni kontakt z p. Żabą.

Zadanie publikacji prac p. Żaby we wspomniany sposób, powinno zostać powierzone Panu Lerchowi, który będąc jedyną osobą znającą język kurdyjski, jest w stanie podjąć się takiej pracy. Dzięki decyzji Wydziału, uczestniczył on także w dyskusjach Komisji i chętnie podjął się tego zadania.

Wydział przyjmuje wnioski tego Raportu i podejmuje decyzję o wydaniu materiałów kurdyjskich w osobnym tomie.

Teksty kurdyjskie opublikowane w niniejszym tomie z pewnością wzbudzą u iranistów trojaki zainteresowanie: zainteresowanie językoznawcze, etnograficzne i statystyczne, w końcu zaś [i czwarte] – historyczne. Dane statystyczne przedstawione w „Uwagach o niektórych plemionach Kurdystanu” są najświeższe i najbardziej kompletne z wszystkich danych, którymi dysponujemy na temat plemion kurdyjskich mieszkających na terenie leżącym na północ od ich ojczyzny. Informacje tutaj podane w znacznym stopniu uzupełniają informacje zebrane przez M. O. Blau w „Zeitschrift der deutschen morgenländischen Gesellschaft vol. XII”.

Wiadomości, których dostarcza nam p. Żaba o pisarzach pochodzenia kurdyjskiego są całkowicie nowe. W 1857 roku umieściłem krótką notatkę o tych wiadomościach w „Biuletynie Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii” (t. XIV, str. 349<sup>5</sup>). Treść dzieła jednego z poetów kurdyjskich, odkrytego przez Pana Żabę, Ehmeda Efendi<sup>6</sup> Xânî, została omówiona przeze mnie w tym samym Biuletynie

---

<sup>5</sup> Zob. także *Mélanges asiatiques* w Biuletynie t. III, str. 109–113.

<sup>6</sup> Efendi (tur.) – Pan. Przyp. JB

(t. XV, str. 161<sup>7</sup>). Poza tym w drugim tomie moich „Recherches” [Studiów] nie omieszkalem także wymienić nazwisk kilku innych poetów, których utwory zostały odkryte niedawno przez Pana Dittela i Pana Chanykowa<sup>8</sup>.

Z czterdziestu opowiadań ludowych, które stanowią największą część niniejszego tomu, wyłania się dokładny i pełny obraz życia plemion kurdyjskich. Ktokolwiek zechciałby przedstawić charakter narodu Kurdów naszych czasów będzie zobligowany czerpać z tego źródła, które lepiej niż relacje podróżników wprowadza nas w szczegóły życia tych mieszkańców gór.

Zanim zakończę niniejszą Przedmowę przedstawię czytelnikowi zarys biografii człowieka kurdyjskiego pochodzenia, który będąc współpracownikiem p. Żaby i jego pierwszym przewodnikiem w studiach nad językiem kurdyjskim, także wniósł swój wartościowy wkład do niniejszego tomu. Biografia ta została mi przekazana przez Szanownego Pana Konsula w liście wysłanym z Erzurum 10/22 września 1857.

„Mahmud Efendi Bajazidli, z pochodzenia Kurd, urodzony w Bayazid<sup>9</sup>, ma sześćdziesiąt lat, ale jest nadal bardzo aktywną osobą. Swoje pierwsze studia odbywał w rodzinnym mieście, następnie w Tebrizie. Od czasu swojej młodości poświęcił się studiom nad Koranem i nad literaturą w języku arabskim, perskim i tureckim, które doskonale opanował. Po tym jak przemierzył część Persji i Kurdystanu, wrócił do Bayazid, gdzie został kierownikiem szkoły i gdzie zaczął cieszyć się pewną sławą wśród swoich rodaków. Jednak wraz z upadkiem Pehlula Paszy, ostatniego potomka klasy panującej Kurdów w Bayazid, osiadł w Erzurum. Od momentu swojego przybycia pełnił funkcję hodży<sup>10</sup> i cieszył się wielkim sza-

---

<sup>7</sup> Zob. także *Mélanges asiatiques* t. III, str. 242–255.

<sup>8</sup> Zob. *Forschungen über die Kurden*. Abth[eilung] 2, str. 42-46, 56.

<sup>9</sup> Bayazid nosi dziś oficjalną nazwę Doğubayazıt (dosłownie wschodni Bayazıt, gdyż na zachodzie Turcji znajduje się jeszcze inna miejscowość o tej samej nazwie). Kurdowie nazywają to miasteczko Bazıt lub Bazıd. W istocie miejscowość została w czasach Republiki Turcji przeniesiona nieco na pn. zachód. Niegdyś znajdowała się u stóp zamku Ishaka Paszy, który dziś leży w odległości kilku kilometrów od centrum miasta. Przyp. JB

<sup>10</sup> Hoca (tur.) – wyraz pochodzenia perskiego, używany w znaczeniu nauczyciel, duchowny. W podanym kontekście znaczy prawdopodobnie uczonego mułłę. W dzisiejszym języku tureckim słowo to używane jest również jako zwrot grzecznościowy do nauczyciela lub osoby wykształconej. Przyp. JB

cunkiem wśród ulemów<sup>11</sup> w kraju. Ponieważ sławny Bedyrchan Beg<sup>12</sup>, stojący na czele Kurdów z Cezîry (czyt.: Dżeziry)<sup>13</sup>, zbuntował się przeciwko Porcie w 1846, muszir<sup>14</sup> Hafiz Pasza powierzył Mahmudowi Efendi ważną misję u Bedyrchana. Załatwił tę delikatną sprawę ku wielkiemu zadowoleniu muszira. Po upływie około roku na rozkaz Kamila Paszy, ówczesnego zarządcy Erzurum, musiał udać się do Nurullaha Bega, stojącego na czele Kurdów [z] Hekkari, który tak jak Bedyrchan także zbuntował się przeciwko rządowi osmańskim. I tym razem sposób w jaki wypełnił on rozkazy zarządcy wzbudził [jego] aprobatę. W tych okolicznościach, na mocy obietnic udało się ściągnąć do Erzurum brata Bedyrchana, Chana Mahmuda. Podczas swojego pobytu w Erzurum ów potężny wódz, który znał tylko język kurdyjski, i na którego kierowaniu rządowi osmańskiemu bardzo zależało, został obsypany wszelkimi możliwymi zaszczytami ze strony władz lokalnych. Ze względu na znajomość języków, Mahmud Efendi został jego współpracownikiem jako dragoman<sup>15</sup> i został jego towarzyszem.

Niedługo potem Chan Mahmud podniósł bunt w Chewasz (Gewaş)<sup>16</sup>, miejscu pobytu, które wyznaczył mu rząd osmański, oddalonym o 10 godzin drogi od Wan<sup>17</sup>. Biednego Mahmuda Efendi schwytano, wtrącono go do więzienia i wypuszczono dopiero po upływie piętnastu dni, pośród licznych gróźb.

Od tego momentu zaczęły się trudne czasy dla naszego uczonego, który potrafił je znieść dzięki pogodzeniu się z losem, co godne było prawdziwego derwisza<sup>18</sup>.

---

<sup>11</sup> [Przypis tłumacza: Ulem, ulema: (arab. علماء, l. mn. od عالم), muzułmański teolog i uczoney]

<sup>12</sup> We współczesnym kurdyjskim znany jako mîr Bedirxan (książę Bedirchan). Przyp. JB

<sup>13</sup> Kurdyjska historyczna Cezira lub Cîzre – stolica księstwa Botan, dziś niewielkie miasteczko leżące przy granicy Turcji z Irakiem. Przyp. JB

<sup>14</sup> Muşir lub müşir (tur.) – słowo pochodzenia arabskiego, w realiach Imperium Osmańskiego oznaczało generała armii. Przyp. JB.

<sup>15</sup> [Przypis tłumacza: dragoman (arab. ): ‘tłumacz’]

<sup>16</sup> W oryginale Chewasz. Chodzi najprawdopodobniej o dzisiejsze miasteczko Gevaş znajdujące się na południe od jeziora Wan, w Kurdystanie północnym (wschodnia Turcja). Przyp. JB

<sup>17</sup> Chodzi tu najprawdopodobniej o miasto Wan położone na wschodnim wybrzeżu jeziora Wan. Miejscowość Gevaş znajduje się na południowym wybrzeżu jeziora, a więc liczona wg. ówczesnej miary długość podróży musiała dotyczyć odległości między miejscowością Gevaş i miastem Wan, nie zaś samym jeziorem. Przyp. JB.

<sup>18</sup> Derviş (tur.) lub derweş (kurd.), słowo perskiego pochodzenia, oznaczało członka bractwa mistycznego lub muzułmańskiego, ascetę, biedaka, mędrca który świadomie wyrzekł się wszystkich doczesnych bogactw i wędruje po świecie. Przyp. JB

Nie mogę pominąć milczeniem tego, że pośród pisarzy z Erzurum, Mahmud Efendi jest jedynym któremu zlecono redakcję utworów perskich i przetłumaczenie ich na język turecki.

Podczas ostatniej wojny przeciwko Rosji, Mahmud Efendi stracił swojego brata, którego utrzymywał; interesy jego syna, który trudnił się handlem w Bayazid, także w tym czasie przybrały niekorzystny obrót. Nie mogąc zaspokoić swoich potrzeb, biedny Mahmud pomyślał o powrocie do Kurdystanu, aż mój powrót do Erzurum<sup>19</sup> sprawił, że zmienił zdanie. Od roku 1856 jest moim hodżą, moim współpracownikiem w dziedzinie języka kurdyjskiego. Poniżsi Kurdowie: Bedyrchan Beg, Nurullah Beg i Chan Mahmud przebywają cały czas na wygnaniu, dwaj pierwsi na Krecie (w Candie)<sup>20</sup>, ostatni w Rusçuk<sup>21</sup>. Mówi się, że sułtan rozważał ułaskawienie ich, ale nie daję temu wiary.”

Ponieważ jest to pierwsza książka, która zawiera teksty kurdyjskie wydrukowane pismem, którym posługują się wykształceni Kurdowie, uznałem za konieczne opatrzyć książkę tytułem w języku kurdyjskim. Został on ułożony przeze mnie; oto jego tłumaczenie na język francuski: ‘Recueil de notices et récits en langue kourmândji réunis et traduits en français par M. Alexandre Jaba, consul de Sa Majesté l’Empereur de Russie à Erzeroum.’ Książka ta została wydrukowana w Sankt-Petersburgu w roku 1860 naszej ery, który jest rokiem 1277 hidżry.’ Poza tym dołączyłem spis treści w języku kurdyjskim i listę błędów drukarskich, które wkradły się do tekstów oryginalnych.

P. J. A. Lerch.

Sankt-Petersburg, sierpień 1860.

---

<sup>19</sup> Wtedy p. Żaba przybył na wiosnę 1856 roku do Sankt-Petersburga, tj. w tym czasie, kiedy uczony Dorn zachęcił go do zebrania tekstów kurdyjskich.

<sup>20</sup> Candia to wenecka nazwa Krety. Wyspa została odbita przez Osmanów z rąk weneckich w 1669 roku. Nazwa wyspy używana w źródłach osmańskich to Grit. Przyp. JB.

<sup>21</sup> W oryginale Rustçuk. Chodzi o Rusçuk, obecne miasto i prowincję Ruse w Bułgarii. Przyp. JB

# Uwagi na temat niektórych plemion Kurdystanu<sup>22</sup>

[Informacje] o niektórych plemionach kurdyjskich w Bayazid, zwanych عشایر [aszire], قبايل [qabile] i طایفه [thaiife]<sup>23</sup>, z podaniem przybliżonej liczby ich rodzin.

Do najdzielniejszych i najwybitniejszych plemion zalicza się plemię Sipkan (Sipkanli<sup>24</sup>). Obecni agowie (wodzowie) tego plemienia wywodzą swoje pochodzenie ze starożytnego rodu Ati. Następujące *qabile* składają się na ten asziret<sup>25</sup>, którego przedstawiciele mieszkają w prowincji Bayazid:

	Rodziny		Rodziny
Sipiki	300	Maniki	200
Kiliri (jezydzi)	100	Muchai'ili (jezydzi)	100
Birini	70		

<sup>22</sup> Plemiona kurdyjskie dzielą się w następujący sposób, zaczynając od najważniejszego:

a) asziret عشیره 'wielkie plemię', b), *qabilé* قبيله 'średnie plemię', c) *thàifé* طایفه 'małe plemię'. Na plemiona te składają się chane (خانه), która u Kurdów-nomadów oznacza 'namioty[/siedziby], rodziny', a 'rodziny' u Kurdów osiadłych. Każda chane obejmuje od 5 do 20 osób – mężczyzn, kobiet i dzieci. Natomiast słowo *thaiife* często interpretowane jest w znaczeniu ogólnym i oznacza wszelkie plemię, bez rozróżniania między asziret i *qabile*. Duże plemiona, asziret, składają się z *qabile* i *thaiife* albo po prostu z *thaiife*. Istnieje duża liczba *qabile* i *thaiife*, które nie podlegają żadnemu asziretowi – plemiona tego rodzaju zwykle określa się jako طایفیهی متفرقه 'osobna *thaiife*'. Kurdów-nomadów określa się jako اهل چادیری *ehli çadiri* albo اهل خیمه *ehli xime* 'mieszkańcy namiotów'. Nazywa się ich także كوچر *koçer* albo göçer – 'nomadowie'. Kurdów osiadłych określa się jako اکنجی *ekindji*. Jest to słowo tureckie, które oznacza '[tur. siewca,] rolnik'. Zaczęli się oni osiedlać dopiero w roku 1845, jednak mimo wysiłków rządu osmańskiego, proces ten trwał i wiąże się z trudnościami. Kurdowie formalnie są muzułmanami. Przedstawiciele niektórych *thaiife* nie ukrywają tego, że są jezydami – sektą, którą muzułmańscy Kurdowie posądzają o oddawanie czci diabłu. (Zobacz przyp. 41). Zatem aby odróżnić jednych od drugich, *thaiife* do której należą przedstawiciele tej sekty określana będzie słowem *jezidi* یزیدی.

<sup>23</sup> [Przypis tłumacza: za Żabą transkrybując arabską literę ط jako 'th']

<sup>24</sup> Nazwy plemion kończące się na ان [-ān] przyjmują końcówkę turecką لی [-li].

<sup>25</sup> W dalszej części tekstu będziemy używać spolszczonego zapisu słowa aszire/asziret, gdyż zostało już ono wprowadzone w tej formie do obiegu w literaturze dotyczącej tematyki kurdyjskiej. Przep. JB

Asziret Zilan (albo Zilanli<sup>26</sup>) liczy prawie 2000 rodzin. Jego reprezentanci przebywają w prowincji Bayazid i od czasu do czasu obozują w Persji albo w okolicach Erywania; agowie należą do starożytnej rodziny Dżema'ddin Bek. Asziret ten tworzą następujące *thaiife*:

	Rodziny		Rodziny
Zili	300	Pirechali	100
Ridiki	200	Kurdiki	150
Dilchiri	80	Dżema'd-dini	300
Gelturi	100	Deliki	60
Beruki	400	Mamzidi	60
Sewidi	100		

Asziret Dżelalian<sup>27</sup>, który w całości liczy prawie 2000 rodzin; ród ten nie opuszcza okolic Bayazid i okolic góry Ararat; agowie wywodzą się ze starożytnego rodu Chidira Agi z przydomkiem Lal (niemy); niektóre plemiona tego asziretu czasami wyruszają, aby obozować w Persji i w prowincji Erywań.

	Rodziny		Rodziny
Chelikan	500	Kyzylbaszoglijan	500
Dżunekan	500	Hasa-sauran	300
Tema-chauran	200		

Asziret Heideran<sup>28</sup>, którego plemiona obejmują łącznie ponad 2000 namiotów/siedzib; jego agowie pochodzą ze starożytnego rodu Muhammeda Szerifa; ludność tego asziretu przywiązana jest do terytorium Bayazid (gdzie osiedliła się na

<sup>26</sup> Podczas ostatniej wojny połowa reprezentantów tego plemienia udała się do Rosji i złożyła deklarację poddaństwa. Obecnie druga połowa zajmuje regularnie pastwiska w Turcji, w okolicach Bayazid.

<sup>27</sup> Ostatnia wojna spowodowała rozproszenie tego asziretu w następujący sposób: jedna część schroniła się w Maku, u Ali Chana, niezależnego księcia; druga część uszła do Erywania; trzecia część została w Koroghly w Turcji, regionie znajdującym się między Erywaniem i Kaghizman. W Koroghly można zobaczyć starożytny fort, który jeszcze dzisiaj służy Kurdom za schronienie.

<sup>28</sup> W obecnym czasie niektóre plemiona tego asziretu znajdują się w okolicach Wan, inne zaś w swoich obozowiskach w Bayazid; 200 rodzin spośród tych ostatnich mieszka w Choj. (Choj – miasto w dzisiejszym Iranie, w prowincji Azerbejdżan Zachodni, przyp. JB)

stałe); czasami przebywają w Persji, czasami przemieszczają się w okolice Wan<sup>29</sup> i Erçîş<sup>30</sup>:

	Rodziny		Rodziny
Sade Heideri	500	Mair Churan	100
Hemdiki	300	Milli	400
Ademi	350	Azizi	100
Laczeki	200		

Osobne (osiadłe) *thaiife*, której reprezentanci mieszkają w Bayazid, Diyadin, Chamur<sup>31</sup>, Alaskird (Alaskir, Eleşkirt)<sup>32</sup> (qaza<sup>33</sup> albo okręgi sandzaku<sup>34</sup> Bayazid) są następujące:

w mieście Bayazid:

	Rodziny		Rodziny
Huverki	60	Pinjaniszi	30
Guran	40	Chalesini	30
Qaradzjildiz	30	Maniki	20
Deredżeki	30	Mamzidi	30

Thaife, których przedstawiciele mieszkają w okolicach Bayazid:

	rodziny		Rodziny
Deredżeki	100	Baszimi	40
Mamzidi	50	Deliki	50
Guran	60	Pirechali	80

<sup>29</sup> Chodzi tu najprawdopodobniej o miasto Wan, ponieważ i Wan i Erçîş znajdują się na wschodnim wybrzeżu jeziora Wan, a więc bliżej granicy z historyczną Persją i dzisiejszym Iranem. Przep. JB.

<sup>30</sup> W oryginale Erdżiszi. Chodzi prawdopodobnie o dzisiejsze Erçîş, miejscowość znajdującą się na północno-wschodnim wybrzeżu jeziora Wan. Przep. JB.

<sup>31</sup> W oryginale Chamur. Chodzi najprawdopodobniej o dzisiejsze Xamur (kurd.) Hamur (tur.), miejscowość na południe od miasta Ağrı. Przep. JB.

<sup>32</sup> We francuskim oryginale w brzmieniu Alaskird. Eleşkirt to dziś niewielkie miasto na zachód od Ağrı i Doğubayazıt (Bayazid), przep. JB

<sup>33</sup> Qaza (kurd.) lub kaza (tur.), słowo pochodzenia arabskiego oznaczające jednostkę dawnego podziału administracyjnego w Imperium Osmańskim, odpowiadającą dzisiejszemu ilçe – rejonowi. Przep. JB.

<sup>34</sup> Sancak (tur.) jednostka podziału administracyjnego w dawnym Imperium Osmańskim; sandżak był większy od qazy ale mniejszy od wilajetu. Przep. JB.

Hasini (jezydzi, obecnie w Rosji, pod rządami Erywania)	500	Sali	100
		Muti	100
		Maseki	50
		(jezydzi)	
Temechuri	300	Gelturi	100
Chalesini	120	Davudi	50

*Thaife*, której przedstawiciele mieszkają w Diyadin i w wioskach, które mu podlegają:

	rodziny		Rodziny
Ademi	300	Baszimi	100
Berazi	50	Seczariki	50
Kaskanli	200		

*Thaife*, której przedstawiciele mieszkają w Chamur i w wioskach, które mu podlegają:

	rodziny		rodziny
Ademi	200	Hemdiki	100
Banuki	100	Baszimi	100
Szejch Hasani	50		

*Thaife*, której przedstawiciele mieszkają w Eleşkirt i w wioskach, które mu podlegają:

	rodziny		rodziny
Memiti	400	Deliki	50
Bilindżani	50	Szadi	100
Milli	50	Huverki	109
Maniki	50	Mirdisi	60
Manuki	50	Eivezli	50
Berazi	150	Sewidi	70

Asziret, *qabile* i *thaife* (nomadowie) przebywający w okolicach Wan, z podaniem liczby ich rodzin.

Asziret Szikaki, którego agowie wywodzą się ze starożytnego rodu Hamzy Bega. Oto *qabile* i *thaife*, które się składają na ten asziret:

	Rodziny		rodziny
Szikaki	800	Szemsiki	300
Takuri	200	Muqri	300
Szewi	200	Liwi	200



Ademi	500	Siczariki	100
Reszi (jezydzi)	200	Mendiki (jezydzi)	200
Barawi (jezydzi)	150	Belekurti	100

Kurdowie-nomadowie w Mehemdan:

	rodziny		rodziny
Geuriki	200	Chani	500
Kukiti	200	Barezuri	500
Arebi	200	Aumeri	300
Mendesuri	150	Kuriti	100

*Thaife*, której przedstawiciele mieszkają w prowincji Hekkari<sup>35</sup>:

	rodziny		rodziny
Hertuszi	4000	Chani	2000
Pinjaniszi	3000	Szikevti	2000
Belidżani	500	Bazi	500
Dżilu’i	500	Czuchreszi	500
Szewreszi	500	Geveri	500
Musan	500	Bachusani	500
Cherwate’i	1000	Beradausti	1000
Szivhelani	1000	Biszebabi	1000
Girawi	500	Sziviki	300
Gurandeszi	500	Teinisi	500
Sipairti	1000	Daustiki	500
Qaraczuri	1000		

Asziret i *thaife*<sup>36</sup>, których przedstawiciele zamieszkują Buhtan<sup>37</sup> i Cezîrę. Ich wódzowie wywodzą swoje pochodzenie od rodziny Chalidi<sup>38</sup>.

	rodziny		rodziny
Dirszewi	2000	Zachuii	2000
Reszkutan	500	Dudiran	1500
Hadzi alijan	2500	Berwazi	1500
Miran	1000	Guini	1000

<sup>35</sup> Część przedstawicieli tych *thaife* to nomadowie; pozostali prowadzą osiadły tryb życia.

<sup>36</sup> Trzecia [część] to nomadowie, pozostałe dwie prowadzą osiadły tryb życia.

<sup>37</sup> Okolice Ceziry (czyt.: Dżeziry) nazywane są Buhtân.

(W dzisiejszym kurdyjskim nazwę tą zapisuje się jako Botan. Przyp. JB)

<sup>38</sup> Sławny Bedyrchan Bey, który stale odnosił zwycięstwa nad oddziałami tureckimi i który w roku 1847, będąc podstępnie schwytanym przez Osmana Paszę wspomaganego przez Omera Paszę, należy do starego rodu Chalidi. Bedyrchan Bey pozostaje na wygnaniu na Krecie.

Atekan	1000	Garisi	2000
Tunuri	2000	Aqunesi	1000
Nemiri	2000	(jezydzi)	
Guvei	1000	Szengari	5000
Kendali	2000	(jezydzi)	

Asziret i *thaiife*, których przedstawiciele mieszkają w sandżakach Muş i Bitlis<sup>39</sup>, z podaniem liczby każdego z nich<sup>40</sup>.

	Rodziny		rodziny
Haseni	500	Dżiberi	500
Biliki	500	Zireki	500
Hewidi	300	Hewiri	200
Bejenduri	300	Berazi	300
Banuki	500	Mutkani	500
Cho'iti	500	Czilhuri	500
Memiki	500	Memani	300
Salari	200	Czekuni	300
Awuki	300	(jezydzi)	
(jezydzi)			

Asziret i *qabile*, których przedstawiciele mieszkają w Diyarbekir i w okolicach<sup>41</sup>:

<sup>39</sup> Sandżaki (z) Muş i Bitlis stanowią część eyaletu Erzurum.

(Eyaletem nazywano prowincje w Imperium Osmańskim przed powstaniem wilayetów (tur.: vilâyet) na mocy postanowienia z 1864 roku, tzw. *Teşkil-i Vilayet Nizamnamesi*. Miasta Muş i Bitlis położone na południowy zachód od jeziora Wan to do dziś dwa ważne centra administracyjne i kulturalne Kurdystanu/Turcji wschodniej. Przyp. JB)

<sup>40</sup> Połowa z nich to ehli chimé (nomadowie), druga połowa to ekendzi (rolnicy, tzn. ludność osiadła).

<sup>41</sup> Jest jeszcze kilka plemion w okolicach Terdżan, okręgu (qaza), zależnym od elajetu Erzurum, to znaczy: Kureszanli 350 rodzin

*Putikli* 260

*Pissijanli* 300

*Hesserenli* 300

Te *thaiife* składają się z rolników, ludności osiadłej; ich namioty/osiedla zostały usunięte, aby uniemożliwić ich mieszkańcom przechodzenie na pastwiska, gdzie mieliby okazję dopuszczać się bandyckich napadów.

Wielkie plemię Duzik zajmuje góry Dersim, które zaczynają się kilka godzin drogi od Erzincaan i rozciągają się w kierunku Charput (chodzi o dzisiejsze miasto Elaziğ, przyp. JB) w stronę Naghin i Arabkir. Ród ten składa się z wielu *thaiife*; najbardziej znane z nich to Balabanli دلابانلى,

---

Qurejszi قوريشى i Gulabi گولابى. Mimo wielu wypraw wojskowych zorganizowanych przez Wysoką Portę przeciwko Dużikom, tej pierwszej nie udało się ich podbić. Ismail Pasza, obecny musziri armii anatolijskiej, jeszcze tej zimy podjął próbę zwalczania ich, ale jego wysiłki nie przyniosły żadnego rezultatu. Wydaje się, że przysłej wiosny wysłana zostanie kolejna wyprawa w stronę gór Dersim. Utrzymuje się, że Dużikowie liczą od trzydziestu do czterdziestu tysięcy bojowników. Turkowie nazywają ich Dużik دوژیک albo po prostu اكراد (liczba mnoga wyrazu کرد), podczas gdy prawdziwi Kurdowie nazywają ich Kyzylbasz قزلباش. Dużikowie tworzą osobną sektę: uznają Alego jako Boga i nie oddzielają się za bardzo od kobiet. Są zawziętymi wrogami Turków i przypominają im pod pewnymi względami chrześcijan. Plemieniem mniej dzielnym, ale bardziej porywczym jest *thaiife* Afszar طایفه افشار. Przedstawiciele tej *thaiife* osiedlili się w górach Cezarei قيصريه (chodzi o dzisiejsze Kayseri, miasto w środkowej Turcji, przyp. JB) i znani są z aktów okrucieństwa i bezprawia, których dopuszczają się na głównych drogach.

(Grupa, którą opisuje August Kościeszka-Żaba to zamieszkująca dziś Turcję duża mniejszość religijna zwana alewitami. Mianem Qizilbaş (kurd.) lub Kızılbaş (tur.) jak do XIX w. określano ich powszechnie w Imperium Osmańskim. Określenie *kızılbaş* (czyt.: kyzylbasz, dosłownie ‘czerwone głowy’ pochodzi od zwolenników Safawidów, pierwszej szyickiej dynastii w Iranie, którzy nosili czerwone nakrycia głowy). Od drugiej połowy XIX wieku pojawia się termin alewici. Szerzej na ten temat patrz. Marzena Godzińska, „Alewici w Turcji – problem alewitów, problem z alewitami?”, w: *Bliski Wschód* nr. 3, Warszawa, 2006. ss. 163-175. Do Alewitów należały różne grupy etniczne, zarówno tureckie jak i kurdyjskie. Przyp. JB)

Wspomniano już wyżej o tym, że jezydzi czczą diabła. Nazywają go Melek Thaus ملك طوس, ‘anioł pełny majestatu (majestatyczny jak paw)’; natomiast jezydzi zamieszkujący góry Sindżar, których Kurdowie nazywają شنكال nazywają diabła Sułtanem سلطان. Ich duchowy przywódca to szajch شيخ, jego pomocnik nazywa się pîr پیر. Jest też u nich ktoś jak minister zwany qaval قوال, którego obowiązkiem jest objaśnianie znaczenia świętych słów, قول, tzn. nauczanie zasad wiary ich sekty. Gdy umiera jezyda, w jego grobie umieszcza się kawałek chleba, trochę monet i laskę. Kiedy anioł Munkir منکر, któremu towarzyszy jego kancelista [?] Nekir نكير, objawia się umarłemu, aby ten ostatni został przez niego wypytany i [następnie] uznany za niegodnego przekroczenia progu raju [jeśli odpowie źle na pytania zadawane przez aniołów]; umarły wtedy daruje Munkirovi chleb, następnie pieniądze. Gdy wszystko inne zawodzi, posługuje się swoją laską, aby zyskać przychylność dwóch aniołów i w ten sposób toruje sobie drogę do raju. Erzurum, 15 (27) marca 1857.

(August Kościeszka-Żaba przekazuje powszechne w tym czasie przeświadczenie świata muzułmańskiego i chrześcijańskiego, o tym, że jezydzi czczą diabła. Wątek ten związany jest z postacią Meleka Tawûsa (Anioła Pawia), który w religii chrześcijańskiej i muzułmańskiej odpowiada postaci Szatana, tj. anioła, który odmówił złożenia pokłonu człowiekowi. Ujęcie jezydckie i muzułmańsko/chrześcijańskie różni się jednak, jeśli chodzi o interpretację intencji zbuntowanego anioła. To co w przekonaniu muzułmanów i chrześcijan było czynem spowodowanym pychą, w ujęciu jezydów było dowodem głębokiej wiary w Boga. Dlatego też Melek Tawûs odmówił złożenia pokłonu komu innemu. Bez dostrzeżenia tej istotnej różnicy niemożliwe jest zrozumie-

	Rodziny		Rodziny
Milli	4000	Urik	8000
ich obecni agowie pochodzą ze starożytnego rodu Temir Paszy Milli		Qaraczuri	3000
		Riszvani	6000
Badili	2000	Silivi	4000

Wszystkie te plemiona, bądź wyżej wymienione aszirety, *qabile* czy *thaiife*, przybyły z Diyarbekir<sup>42</sup> aby osiedlić się na wspomnianych terenach. Jednak z każdej *thaiife* pozostała pewna ilość osób – częściowo w Diyarbekir, częściowo w Miyafarekin, których osiedla istnieją do dnia dzisiejszego. Bez wątpienia Bóg [jeden] raczy [o tym] wiedzieć [lepiej].

---

nie jezydzkiej religii. Żaba oddaje ów niepełny, zdeformowany obraz, który stał się przyczyną wielowiekowych prześladowań jezydów. Przyp. JB)

<sup>42</sup> Diyarbekir – miasto w Kurdystanie północnym/pd. wsch. Turcji, nazywane również Amed, jest dziś ważnym ośrodkiem życia kulturalnego, społecznego i politycznego Kurdów, często nazywanego kurdyjską stolicą. Przyp. JB.

# Uwagi

o poetach i autorach, którzy w Kurdystanie pisali w języku kurdyjskim, –  
o miejscach gdzie mieszkali, o ich dziełach wierszem i prozą, jak  
i o różnych opowieściach, które ułożyli

Pierwszym poetą jest Elî Herirî<sup>43</sup>; istnieje dywan (zbiór poezji) jego autorstwa, zawierający wszelkie rodzaje wierszy i poematów. Herir to wioska w regionie Şemdinan<sup>44</sup> w sandzaku Hekkari. Jego wiersze i poezje znane są i cenione w całym Kurdystanie. Czytane są chętnie. Prawdopodobnie urodził się w roku 400<sup>45</sup> a zmarł w roku 471<sup>46</sup> hidżry. Pochowany został w Herir.

Bóg bez wątpienia wie więcej na ten temat.

Drugim poetą jest Melayê Cezirî (mułła z Cezîry/czyt.: Dżezry), pochodzący z Cezîry w Botan. Nazywa się Szejch<sup>47</sup> Ahmed<sup>48</sup>. Znany stał się w Cezîrze w roku 540<sup>49</sup> hidżry, – emir Umadeddin był wtedy księciem Cezîry. Książę ten miał siostrę, w której zakochał się Szejch Ahmed. Skomponował na jej cześć wiele gaza-

---

<sup>43</sup> Podobną datę życia poety podaje w swojej Historii Literatury Kurdyjskiej Qenatê Kurdo, (Tarixa Edebyeta Kurdi, Szwecja, 1992). Inne daty (1425-1490) podaje natomiast pisarz Mehmed Uzun w swoim wprowadzeniu do literatury kurdyjskiej (Kürt Edebiyatına Giriş, Istanbul 2004). Daty życia poetów kurdyjskich podane przez Bajazidiego należy traktować z dużą ostrożnością. Daty te są jedynie przybliżone i nie mają pokrycia w źródłach. Przyp. JB

<sup>44</sup> W oryginale francuskim Şemsidinan, przyp. JB.

<sup>45</sup> 1009-10 ery chrześcijańskiej, L.

<sup>46</sup> 1078-1079 ery chrześcijańskiej, L.

<sup>47</sup> Şêx (kurd.) – słowo pochodzenia arabskiego, spolszczone jako szejch lub shech, u Kurdów przywódca religijny stojący na czele bractwa mistycznego (tarikatu). W tradycji jezudzkiej to również jedna z dwóch (obok pirów) najważniejszych kast. Nie mamy podstaw sądzić, że Melayê Cezirî był przywódcą religijnym, pełnił jednak na pewno ważną rolę jako duchowny i nauczyciel związany z tzw. Czerwoną Szkołą (Medresa Sor) w Cezîrze. Przyp. JB.

<sup>48</sup> Przyjęte obecnie daty życia poety to 1570-1640?. Przyp. JB

<sup>49</sup> 1145-46 ery chrześcijańskiej, L.

li<sup>50</sup> (pieśni miłosnych/erotycznych) i poza tym dywan, który nazywa się dywanem mułły z Ceziry. Dzieło to napisane jest eleganckim stylem i cieszy się wielkim uznaniem wśród Kurdów. Następnie emir Umadeddin, pragnąc sprawdzić miłość platoniczną Szejcha Ahmeda, zaproponował, żeby jego siostra została żoną tego ostatniego. Szejch Ahmed odmówił (ta odmowa była dowodem, że jego miłość dla księżniczki była motywowana wyłącznie chęcią zdobycia zaszczytów, a w żadnym stopniu uczuciem). Szejch Ahmed zmarł w roku 556<sup>51</sup> hidżry; został pochowany w mieście Cezîra. Jego grobowiec stał się miejscem pielgrzymek.

Trzecim poetą jest Muhammed, który nosił przydomek Feqiyê Teyran<sup>52</sup>; pochodzi z miasteczka Mikis<sup>53</sup>, podlegającego prowincji Hekkari; urodził się w roku 702<sup>54</sup> hidżry. Istnieje kilka opowiadań jego autorstwa o Szechu Szenani i wierszowanych opowieści na temat Bersisy. Napisał dzieło wierszem, które nosi tytuł: „Słowa czarnego rumaka (słowa przypisywane rumakowi Muhammeda)”. Istnieje ponadto wiele wszelkiego rodzaju poematów i wierszy tego autora, które cechuje wyszukany i kwiecisty styl, noszący tytuł „mim i he” (mistyczne litery składające się na jeden z przydomków Boga). Zmarł w roku 777<sup>55</sup> hidżry osiągnąwszy wiek 75 lat. Jego grobowiec znajduje się w wyżej wspomnianym miasteczku Mikis.

---

<sup>50</sup> Gazal – rozpowszechniony na Bliskim Wschodzie i w Indiach liryczny utwór poetycki, często o tematyce miłosnej. Przyp. JB.

<sup>51</sup> 1160-61 ery chrześcijańskiej, L.  
(Inna, bardziej rozpowszechniona dziś data życia poety to 1570-1640. Przyp. JB)

<sup>52</sup> W kurdyjskim zapisie Feqiyê Teyran. Imię poety znaczy uczeń ptaków. Jedna z poświęconych mu legend mówi, że obdarzony czystym sercem Feqiyê Teyran rozumiał mowę ptaków i innych stworzeń i potrafił rozmawiać z otaczającą go przyrodą. Przyp. JB.

<sup>53</sup> Mikis, Mukis (kurd.) lub Müküs (tur.), dzisiejszy Bahçesaray w prowincji Wan. Jak podaje Michiel Leezenberg miejscowość ta była w przeszłości licznie zamieszkała przez Ormian i nawet dziś mieszkańcy, choć w dość zawołowany sposób odwołują się do ormiańskich korzeni. Patrz M. Leezenberg, „Elî Teremaxî and the Vernacularization of Mederese Learning in Kurdistan”, *Iranian Studies* (2014), Vol. 47, No. 5, 713-733, <http://dx.doi.org/10.1080/00210862.2014934150>, s. 716. Przyp. JB.

<sup>54</sup> 1302-3 ery chrześcijańskiej, L.

<sup>55</sup> 1375-76 ery chrześcijańskiej, L.

Czwartym poetą jest Melayê Batê (mułła z Batê)<sup>56</sup>, który nosił imię Mułła Ahmed, pochodzący z wioski Batê – jednej z wiosek Hekkari; urodził się w roku 820<sup>57</sup>. Napisał wiele wierszy, które zebrane są w jedynym – bardzo pięknym – wydaniu. Napisał jeszcze dzieło w języku kurdyjskim, które nosi tytuł Mevlud (narodziny Muhammada). Dzieło to cieszy się dużym uznaniem w całym Kurdystanie. Osiągnąwszy wiek 80 lat zmarł w roku 900<sup>58</sup> hidżry w wiosce Batê, gdzie został pochowany.

Bóg z pewnością wie więcej na ten temat.

Piątym poetą jest Ehmedê Xani (czyt.: Ehmede Chani), pochodzący od mieszkańców Hekkari, z plemienia Chanijan, który osiedlił się w Bayazid w roku 1000<sup>59</sup> hidżry, gdzie ułożył utwór wierszem noszący tytuł *Mem û Zin*<sup>60</sup>, traktujący o miłości (aşiq, maşuqan: ‘kochanek, który płonie z miłości do swojej ukochanej’). Istnieje napisany przez niego niewielki słownik zawierający wybór słów kurdyjskich i arabskich, znany jako *Nûbehar* (‘pierwsze oznaki wiosny’)<sup>61</sup>; po ukończeniu lektury Koranu młodzież kurdyjska przystępuje do lektury tego utworu. Układał ponadto wszelkiego rodzaju poezje w języku kurdyjskim, arabskim i tureckim, zarówno gazele jak i inne utwory poetyckie. Był bardzo biegły w różnych dziedzinach sztuki i nauki; jest jednym z najwybitniejszych poetów kurdyjskich i to właśnie jemu przyznaje się na ogół pierwszeństwo pośród innych poetów. Zmarł

---

<sup>56</sup> W dzisiejszym kurdyjskim zapisie Melayê Batê. W przypadku tego poety nie należy wykluczyć jezydzkiego rodowodu, gdyż część jego poezji została przechowana wśród ustnych jezydzkich tekstów religijnych. Przep. JB.

<sup>57</sup> 1417-18 ery chrześcijańskiej, L.

<sup>58</sup> 1494-95 ery chrześcijańskiej, L.

<sup>59</sup> 1591-92 ery chrześcijańskiej, L.

<sup>60</sup> Memoûzin, niektórzy wymawiają Memzyn. Słowo to składa się z Mem i Zin. Mem jest imieniem męskim u Kurdów; jest to skrócenie imienia Muhammed. Zin (inni wymawiają Zēyni) jest imieniem żeńskim, które odpowiada imieniu Zey, które Turcy i Persowie nadają swoim kobietom.

<sup>61</sup> W oryginale francuskim Neu Behar, w dzisiejszym kurdyjskim zapisie praca znana jest jako Nûbehara Biçûkan (co Kurdowie tłumaczą współcześnie jako „Świeże owoce małych”). Słownik ten ma postać tzw. manzum – słownika wierszowanego i zadedykowany został dzieciom kurdyjskim. Był to prawdopodobnie pierwszy słownik kurdyjsko-arabski jaki powstał. Przep. JB.

w roku 1063 hidżry<sup>62</sup>. W Bayazid kazał zbudować meczet noszący jego imię i nie-  
daleko tego meczetu został pochowany.

Bóg bez wątpienia wie więcej na ten temat.

Szósty poeta, jeden z poetów, o których życiu wiemy bardzo niewiele, to Ismail, pochodzący z Bayazid, uczeń<sup>63</sup> Ehmeda Xaniego, urodzony w roku 1065<sup>64</sup> hidżry i zmarły w roku 1121<sup>65</sup>. – Ułożył krótki słownik kurmandzi-arabsko-perski noszący tytuł Gulzar [گلزار] (ogród różany) do użytku młodzieży. Napisał także pewną liczbę lekkich utworów poetyckich w języku kurmandzi. Jego sława nie przekroczyła granic jego ojczystego regionu; zmarł i pochowany został w Bayazid.

Siódmym poetą jest Szerif Chan, pochodzący z rodu Emirów Hekkari, należący do rodziny Abbasydów. Urodził się w roku 1101<sup>66</sup> hidżry w Culemêrg (czy.: Dzülemerg), podlegającym Hekkari<sup>67</sup>. Napisał wielką ilość wierszy w kurmandzi i po persku. Umarł w roku 1161<sup>68</sup>; pochowany został w Culemêrg.

Ósmym poetą jest Murad Chan, urodzony w Bayazid w roku 1150<sup>69</sup> hidżry. Skomponował pewną ilość utworów miłosnych i innych luźnych utworów w kurmandzi. Umarł w roku 1199<sup>70</sup> hidżry i został pochowany w Bayazid. Po nim aż do dzisiejszych czasów nie było więcej poetów tworzących w języku kurmandzi.

---

<sup>62</sup> 1652-53 ery chrześcijańskiej. L.  
(W rzeczywistości podana przez Żabę data śmierci jest przyjętą obecnie datą urodzin poety. Przyp. JB)

<sup>63</sup> Słowa ‘uczeń’ użyto tutaj w znaczeniu przenośnym. Chodzi o to, że Ismail był wyznawcą nauki Ehmeda Chaniego i podzielał jego poglądy.

<sup>64</sup> 1654-55 ery chrześcijańskiej. L.

<sup>65</sup> 1709-10 ery chrześcijańskiej. L.

<sup>66</sup> 1689-90 ery chrześcijańskiej. L.

<sup>67</sup> W oryginale francuskim Dzülemerk, to dzisiejsze Colemêrg – używana przez Kurdów nazwę stolicy regionu Colemêrg/Hekkari – oficjalnie zwanej Hakkari. Przyp. JB.

<sup>68</sup> 1748-49 ery chrześcijańskiej. L.

<sup>69</sup> 1737-38 ery chrześcijańskiej. L.

<sup>70</sup> 1784-85 ery chrześcijańskiej. L.



# Uwagi wstępne

o nauce gramatyki języka kurmandżi i o niektórych regułach,  
które konieczne są do studiów nad tym językiem

Uwagi wstępne o współczesnym autorze gramatyki używanej przez Kurdów.

W imię Boga Łaskawego i Miłosiernego.

Wiedziecie, że aż do roku tysięcznego (hidżry) uczniowie i nauczyciele kurdyjscy poznawali gramatykę na podstawie tekstów arabskich, które czerpali z utworów Sajadeddina Teftazani, zwanego Saadini, Tarpedi, Saadullaha Starszego i z innych dzieł tego rodzaju. Sporządzanie wypisów z tych książek arabskich było żmudną pracą. Po roku tysięcznym (hidżry), w wiosce Teremax (czyt.: Teremach), znajdującej się między prowincjami Hekkari w okręgu Mikis, mieszkał człowiek wywodzący się z tych stron zwany Elî. Był to człowiek bardzo błyskotliwy i inteligentny, bardzo utalentowany i wartościowy, który przekazywał uczniom wiedzę w dziedzinie nauk i sztuk pięknych. Przemierzył Bagdad, Mosul, Behdinan i Soran; zatrzymywał się w tych miastach na jakiś czas i doskonalił swoją wiedzę i umiejętności we wszelkiego rodzaju dziedzinach nauki i sztuki. Osiągnął doskonałą znajomość gramatyki, i zyskał w tamtych czasach wielkie uznanie i szeroką sławę. Jeszcze dzisiaj jego imię powtarzane jest w Kurdystanie. Ów Elî Teremaxî wznosił z własnych środków w swojej wiosce meczet i szkołę, gdzie wykładał przez jakiś czas. Wiedząc z własnego doświadczenia, że sztuka wiedzy gramatycznej jest żmudna, trudna i skomplikowana, że osoba początkująca nie jest w stanie od razu sporządzać wypisów z książek arabskich, aby zgłębiać koniugacje i podstawowe reguły, zastanawiał się, w jaki sposób mógł pomóc tym osobom. Ułożył zatem wykład gramatyki w języku kurmandżi, który został włączony do procesu nauczania uczniów kurdyjskich. Praca ta jest w równym stopniu ważna i nieodzowna. W istocie jest oczywistym, że kiedy uczeń ma zamiar poznać gramatykę, składnię, dialektykę, logikę i inne dziedziny, powinien on zacząć od nabycia umie-

jętności poprawnego odczytywania tekstu i komentarza Elego Teremaxiego, oraz od opanowania tego tekstu na pamięć; dopiero później uczeń powinien przejść do dalszych studiów. Nauka gramatyki bowiem jest podstawą, na której wszystko powinno się opierać, aby uczeń był w stanie odróżnić to, co jest słuszne od tego, co jest błędne. W Kurdystanie było niegdyś wiele szkół i ludzie znajdowali wielkie upodobanie w nauce. We wszystkich miastach, we wszystkich prowincjach, we wszystkich miasteczkach i wioskach muzułmańskich Kurdystanu była jedna, dwie, trzy szkoły, a czasami jeszcze więcej. Na szczęście zarządcy i mieszkańcy otaczali opieką szkoły i uczonych; w Kurdystanie każda osoba, niezależnie od zajmowanej pozycji społecznej, na swój sposób oceniała wartość sztuk i nauk [miała o nich swoje pojęcie]. W Cezirze, Umadi, Soranie, Siirt i w innych miejscach było wielu wybitnych nauczycieli. Osoby uczące się z Kurdystanu udawały się do Bagdadu, Basry i Mosulu, aby się uczyć. Na początku poznają alfabet i naukę czytania – następnie mevlud<sup>71</sup> w kurmandzi; później poznają Nûbehar i Pendatar. Następnie zgłębiają prawo: idżaz, muher i envar<sup>72</sup>, po czym przechodzą do studiów nad dziełami dydaktycznymi: tesrif [arab. تصريف] (czasowniki[/morfologia]), zuruf [arab. ظروف, l. mn od ظرف] (okoliczniki i przysłówki) i terkib [arab. تركيب] (konstrukcje gramatyczne) autorstwa Meli Yunisa Helqatini, który napisał je w języku kurmandzi. Następnie zgłębia się traktaty gramatyczne Saadini i Saadullaha Młodszeo, retoryka Husamekati, Koran i komentarze dotyczące zasad religijnych: szerch szemsije. A zatem należy uczęszczać na dwanaście różnych kursów, aby ukończyć studia i otrzymać stopień mułły z certyfikatem. Elî Teremaxî i Mela Yunis Helqa-

---

<sup>71</sup> Mevlud [arab. مولد]: ‘narodziny Mahometa’. Praca ta istnieje w czterech wersjach językowych autorstwa różnych osób:

1. Mevlud arabski ułożony przez Hafiza el-Haythemi
2. Mevlud turecki ma dwóch autorów: Sulejmana i Abdi Szirbara, urodzonego w Bayazid. Tekst autorstwa tego ostatniego jest bardziej rozpowszechniony niż tekst Sulejmana. Chętnie czyta się jego dzieło pod tytułem *Mevludi Szirbari*.
3. Autorem mevludu perskiego jest Dżami.
4. Mevlud w kurmandzi ułożony został przez Muhammeda Batê, pochodzącego z Batê w prowincji Hekkari.

*Nûbehar* (Pierwsze oznaki wiosny). Dzieło dydaktyczne ułożone przez Ehmeda Efendiego Xaniego, autora *Mem û Zîn*.

<sup>72</sup> *Idżâz*, *Muher* i *Envâr* – trzy dzieła prawodawstwa muzułmańskiego, których autorami są: Imam Muhammed, Imam Nevevi i Imam Yusuf Erdebili.

tinî pochowani zostali w swoich wioskach. Niestety, szkoły, nauczyciele i pisarze zniknęły prawie zupełnie z Kurdystanu. Jeśli w ogóle są, to jest ich bardzo niewiele. Z pewnością jest to znak końca świata, gdy obserwujemy zanik nauki i zmniejszającą się liczbę uczonych.

Bóg wie o tym więcej niż my.

# Zbiór opowieści

## OPOWIEŚĆ PIERWSZA

### CHCIWY MUŁŁA

Opowiada się, że pewnego razu mułła i dwie niewykształcone osoby, trzech towarzysze w podróży, podążali swoim szlakiem. Ci trzech mężczyźni dotarli do rzeki i rozebrali się, aby przejść przez wodę; mułła wszedł pierwszy, dwóch niewykształconych ludzi weszło za nim. Jak tylko weszli do wody mułła zauważył, że cztery małe pojemniki na masło, które rzucone zostały [przez kogoś] na wodę, unosiły się na niej. Złapał pierwszy pojemnik i chwycił go zębami, wyciągnął prawą rękę i chwycił nią drugi pojemnik. Wyciągając lewą rękę chwycił trzeci pojemnik. W ten sposób mułła zdołał chwycić zębami i dwoma rękami trzy pojemniki, nie pozostawiając towarzyszom wiele. Chociaż mułła złapał trzy pojemniki, w ogóle go to nie zadowoliło, i zawołał do swoich towarzyszy: „Przysięgam na Boga, że należy mi się ten pojemnik.” Chciwość i łapczywość uczonych i mułłów stała się przysłowiowa u Kurdów (i powiada się, że „złapał trzy pojemniki i dalej nie jest zadowolony; przez swoją chciwość prosi o jeszcze jeden pojemnik”).

## OPOWIEŚĆ DRUGA

### CHCIWOŚĆ MUŁŁÓW

Wśród Kurdów znana jest następująca alegoryczna przypowieść. Gdy prorok, niech będzie pozdrowiony! wstępował do nieba, anioł Gabriel towarzyszył mu, aby pokazać mu wszelkie cuda i dziwy niebios. Prorok, niech mu będzie chwała! dostrzegł wysokiego anioła, dźwigającego na ramionach wielki bęben i długą pałkę w rękach, który zachowywał się jak ktoś, kto na kogoś czeka. Prorok, niech mu

będzie chwala! zapytał go kim jest i jaka jest jego funkcja. Anioł odpowiedział: „O wysłanniku Boga, do moich obowiązków należy to, że gdy ktoś spośród uczonych (mułłów) zrobi dobry uczynek i da jałmużnę, albo da biednym na jedzenie, natychmiast biję w bęben pałką, aby wszyscy anieli w niebie wiedzieli o tym dobrym uczynku i jałmużnie [ofiarowanej przez] uczonego.” Słyszając te słowa prorok, niech będzie błogosławiony! zapytał anioła: „Ile razy biłeś w bęben odkąd sprawujesz swoją funkcję?” „Jak dotąd czekam” – odpowiedział anioł – „i nie biłem w bęben ani razu. Bóg raczy wiedzieć, czy tak będzie zawsze.” Ludzie wykształceni (duchowni) wszystkich religii w większości przypadków robią niewiele dobrych uczynków i rzadko dają jałmużnę, ponieważ choć proszą o to ludzi, sami niczego nie dają biednym.

## OPOWIEŚĆ TRZECIA

### MUŁŁA BAZID

Opowiada się, że w Kurdystanie był pewien mułła, który nazywał się Bazid i który pouczał Kurdów swoimi licznymi kazaniem i radami. Wygłaszał swoje mowy w meczecie. W owych ekshortacjach mówił: „O ludzie muzułmański, każdy spośród was, który posiada dwa stroje powinien, z miłości do Boga, zrzec się jednego z nich na rzecz kogoś, kogo spotkało nieszczęście; każdy spośród was kto ma dwa bochenki chleba powinien dać jeden z nich biednym, aby zyskać przychyłność Boga.” Żona mułły Bazida przechodziła obok i przypadkowo usłyszała owe rady swojego męża. Zawróciła natychmiast i poszła do domu. Mułła posiadał dwa ubrania: jedno na zmianę i to, które miał na sobie. Żona mułły podarowała biednym ubranie zapasowe i jednocześnie rozdała połowę zasobów chleba potrzebującym. Skoro nastał wieczór, mułła Bazid wrócił do siebie, i w nocy powiedział do swojej żony: „Ubranie jest już brudne; przynieś ubranie na zmianę, przebiorę się w nie.” „Dzisiaj dałam już pokrzywdzonym przez los twoje zapasowe ubranie” – powiada żona mężowi – „i rozdałam biednym połowę chleba przechowywanego w domu.” Słyszając to mułła Bazid rozgniewał się i powiedział swojej żonie: „Dlaczego dałaś ludziom ubranie i chleb?” „Dzisiaj” – powiada ona – „gdy wygłaszałeś kazanie w meczecie, poleciłeś wszystkim dzielić się nadwyżką z biednymi, aby podążać

drogą Boga; podarowałam zatem biednym to, co mieliśmy w nadmiarze.” Słyszając te słowa żony muła wpadł we wściekłość i zawołał: „Kobieto, moje zalecenia skierowane były do ludzi, a nie do mnie. Jeśli takie kazanie głosiłem ludziom, robiłem to po to, aby mnie dawali nadwyżkę swoich ubrań i chleba. Nie powinnaś w ogóle dawać ludziom moich zapasowych ubrań i chleba dla moich dzieci. Prawie kazania ludziom w moim interesie, stosujesz na mój koszt rady, których im udzielałam.”

## OPOWIEŚĆ CZWARTA

### MIRZO RESZO

Był sobie pewien Mirzo Reszo, należący do jednego z plemion jezydów z Wan, wielki bandzior i łotr. Opowiadał to, co następuje: „Zawarłem sztamę z niejakim Mehmedem z Salmas. Przemierzałem stale okolice i transportowałem nocą wszystko, co chciałem – zwierzęta lub inne rzeczy – do Salmas, do domu Mehmeda, który mi pomagał i u którego zatrzymywałem się na dwie lub trzy noce. Mehmed transportował skradzione rzeczy i zwierzęta do Choj<sup>73</sup> i do Urmii<sup>74</sup> gdzie je sprzedawał z zyskiem i dawał mi część pieniędzy. Nasze układy trwały sześć czy siedem lat, i żyliśmy w idealnej przyjaźni i zgodzie, aż do momentu gdy udałem się do Tebrizu. Niedaleko miasta spotkałem o zmroku karawanę. Kupiec hadzi<sup>75</sup> podążał za karawaną zachowując pewną odległość, z trzema mułami niosącymi wyroby jedwabnicze. Wpełzłem na drogę jak wąż; noc już stawała się nieprzenikniona, zbliżające się do mnie muły przestraszyły się. Kupiec, któremu powierzono ładunek, spadł z muła na ziemię; natychmiast skoczyłem na niego bezlitośnie, nie dając mu czasu (do ucieczki), chwyciłem go za brodę, odciąłem mu głowę i zostawiłem go. Oddaliłem się ze szlaku z trzema obciążonymi towarami mułami i powoli udałem się do doliny. Po spędzeniu w ten sposób kilku dni w dolinach i po długim marszu, rozpoczętym, gdy zapadła noc, udało mi się

---

<sup>73</sup> Xoy/Choj – miasto nieopodal jeziora Urmia, dziś w obrębie ostanu Azerbejdżan Zachodni w Iranie. Przyp. JB.

<sup>74</sup> Urmia – jezioro i miasto w Kurdystanie wschodnim, na terytorium Iranu, w prowincji Azerbejdżan Zachodni. Przyp. JB.

<sup>75</sup> [Przypis tłumacza: hadzi (arab.): dosł. ‘ten, który odbył pielgrzymkę do Mekki’]

o świcie doprowadzić muły z ich ładunkiem do domu mojego przyjaciela Mehmeda. Jak tylko mnie usłyszał, wyszedł przez lukarnę, wziął ładunek, wniósł go do domu i odprowadził muły do stajni. Zobaczywszy zwierzęta i ładunek wyrobów jedwabniczych ucieszył się ogromnie i był dla mnie bardzo uprzejmy i grzeczny. Spędziłem dzień w jego domu, gdzie mogłem odpoczywać do woli. Gdy zapadła ciemna noc, Mehmed powiedział mi następujące słowa: ‘Mirzo, idź teraz zająć się swoimi sprawami, i nie pojawiaj się tutaj nim upłyną dwa miesiące, aż sprzedam towar, ponieważ jest go dużo. Po dwóch miesiącach przyjdź tutaj po swoją dolę.’ – ‘Niech będzie’ – odpowiadam, i udałem się do mojego domu. Po dwóch miesiącach pojawiłem się w nocy u drzwi Mehmeda. I co widzę? To już nie jest ten sam dom – przebudował go i powiększył. Od razu pomyślałem sobie, że mój Mehmed uzyskał niezłą sumę za skradziony towar. Mimo że ten dom został całkowicie odnowiony, rozpoznałem go jednak doskonale, gdyż odwiedzałem go w ciągu wielu lat. W końcu wszedłem na taras i zawołałem przez lukarnę: ‘Mehmedzie, Mehmedzie, otwórz już!’ Mehmed nie odpowiedział mi; następnie zaczął kląć; później, uzbrojony w strzelbę, zaczął do mnie strzelać, wzywając sąsiadów na pomoc przed włamywaczem! Natychmiast uciekłem, ponieważ nadeszli sąsiedzi, przekonani, że chodziło o złodzieja; oddaliłem się i ukryłem. Następnego dnia wysłałem z odległego miejsca człowieka, aby poprosił Mehmeda o spotkanie ze mną. W końcu przyszedł i odbyliśmy rozmowę. ‘Co to ma znaczyć’ – pytam go – ‘tamtej nocy chciałeś mnie wydać. Dlaczego tak mnie traktujesz?’ Mehmed odpowiedział mi: ‘Po twoim odejściu przyszedł właściciel towarów i mułów, przez co miałem duże kłopoty. Odebrał wszystkie skradzione towary i nie zostało mi absolutnie nic. Od tej chwili nasza przyjaźń musi się skończyć, nie przychodź do mnie więcej. Jeżeli kiedykolwiek pojawisz się w Salmas, zadenuncjuję cię jako złodzieja i spowoduję, że zostaniesz aresztowany.’ Kiedy błagałem go, by okazał sprawiedliwość i dał mi [chociaż] małą część tych towarów, Mehmed zaczął mi ubliżać i powiedział: ‘Wyrzucam cię z mojego domu.’ Później wypytywałem potajemnie sąsiadów na temat Mehmeda. Przysięgali, że nie wiedzą, w jaki sposób stał się tak bogaty, zdołał rozbudować swój dom, kupić młyn i dlaczego niczego mu nie brakowało. Nie było cienia wątpliwości, że Mehmed przetransportował towary i muły do Tyflisu<sup>76</sup>, że tam je sprzedał i otrzymał za nie dużo pieniędzy. Użył przeciwko mnie podstępu,

---

<sup>76</sup>Tyflis czyli inaczej Tbilisi, obecna stolica Gruzji.

aby być jedynym, który skorzysta ze sprzedaży i abym nic nie dostał. Znalazszy się w beznadziejnej sytuacji, nie mogłem nic więcej zrobić, jak tylko wrócić do siebie. W każdym razie krzywda, która spotkała mnie ze strony Mehmeda męczyła mnie aż do dnia, w którym wybuchła wojna między Turcją i Persją. Pewnego razu, gdy zaczęły się walki, zebrałem czterdziestu jeźdźców Reszi<sup>77</sup>, stanąłem na ich czele i poprowadziłem ich do Salmas. Przybyliśmy tam o północy; w pewnej odległości od domu zsiadliśmy z koni. Kazałem dziesiątce mężczyzn pilnować ich. Trzydziestu pozostałych wzięłem ze sobą i ustawiłem ich wokół miejsca, gdzie mieszkał Mehmed. Ponieważ dobrze znałem teren, przedostałem się sam przez lukarnę, otworzyłem drzwi, wtargnęliśmy do domu, porwaliśmy Mehmeda wraz z jego żoną i dziećmi. ‘Wybacz mi, Mirzo’ – wołał – ‘wybacz mi, że cię skrzywdziłem, nie rób mi nic, zabierz cały mój majątek, tylko mnie nie zabijaj.’ Byłem głuchy na jego prośby i odciąłem mu głowę. Splądrowaliśmy cały dom i odeszliśmy. Chciałem się tylko zemścić na Mehmedzie, toteż rozdałem jeźdźcom wszystkie wartościowe rzeczy i przedmioty, które wynieśliśmy. Moja zemsta dopełniła się.”

## OPOWIEŚĆ PIĄTA

### MEHMED BEJ<sup>78</sup>

Opowiada się, że w czasach Kor Yusufa Paszy<sup>79</sup>, Mehmed Bej, vali<sup>80</sup> Erzurum, zarządca Xinis (czyt.: Chynys)<sup>81</sup>, pochodzący z rodu dawnych mirów<sup>82</sup> tej prowincji, został wydalony i wysłany ze swoją rodziną do Erzurum. Władza nad Xinis została powierzona Valemu Paszy, odszczepieńcowi z Dagestanu, z plemienia Lezgi<sup>83</sup>. Wyruszył, aby się tam osiedlić. Wobec Mehmeda Beja był podejrzliwy. Vali Pasza

---

<sup>77</sup> Nazwa plemienia, do którego należał Mirzo.

<sup>78</sup> Mehmed to skrócona forma imienia Muhammed.

<sup>79</sup> Kör (tur.) – ślepy.

<sup>80</sup> [Przypis tłumacza: vali (arab. ): ‘wojewoda, gubernator’]

<sup>81</sup> Chynys to jedna z części eyaletu Erzurum.

<sup>82</sup> Mir czyli emir (arab. ): ‘książę, wódz plemienia’.

<sup>83</sup> Chodzi prawdopodobnie o Lezginów, grupę etniczną zamieszkującą dzisiejszy Dagestan i Azerbejdżan. Przyp. JB.



obawiał się, że Mehmed Bej nie został wydalony, i martwił się, że on może nadal rządzić Xinis. Pewnego dnia Veli Pasza powiedział swoim ludziom: „Jeśli któryś z was chciałby udać się w tajemnicy do Erzurum i zamordować Mehmeda Beja, dam mu w nagrodę tysiąc piastrów i konia.” Wśród ludzi Lezgi był niejaki Behram, człowiek bardzo odważny, mocarny i wielki jak olbrzym. Behram ów podjął się zadania przeprowadzenia skrytobójczego zamachu na Mehmeda Beja. Po poczynieniu przygotowań związanych z podróżą, przybył do Erzurum, zostawił swojego konia przy karawanseraju<sup>84</sup>. Zaczął szukać domu Mehmeda Beja i sprawdzał wszystko niczym prawdziwy szpieg. Podczas dwóch dni pobytu w Erzurum zebrał wszystkie możliwe informacje na temat Mehmeda Beja, o miejscu gdzie nocował, o czasie, w którym był w domu i poza nim. Mehmed Bej zajmował rozległą posiadłość. Miejsce zajmowane przez mężczyzn oddzielone było haremem kobiet. Wokół siebie miał dziewięciu czy dziesięciu gulamów<sup>85</sup> i służących. Wśród kobiet<sup>86</sup> była tylko jego żona i jego siostra, która była jeszcze dziewczyną; nie było tam innych osób. Jego broń wisiała w diwanhanie<sup>87</sup>; w sypialni jej nie było. Harem składał się z dwóch przylegających do siebie pomieszczeń. W wewnętrznym pomieszczeniu spał Mehmed ze swoją żoną, w przedpokoju spała tylko młoda dziewczyna, jego siostra. Gdy zbliżał się wieczór, Behram, załadował amunicję do swojej dwustrzałowej broni i powziął plan wdarcia się do domu. O północy wdrapał się na taras. Nie słychać było żadnego szmeru ani głosu; wszyscy spali. Wsunąwszy broń za pasek Behram prześlizgnął się zwinnie przez wyjście kuchenne i wyskoczył. Jednak hałas wywołany jego skokiem obudził siostrę Mehmeda Beja. Zaczęła się zastanawiać i pomyślała, że to kot. Nasłuchując uważnie, usłyszała oddech człowieka. Wstała i pobiegła do pokoju Mehmeda Beja i powiedziała mu, że do domu wszedł złodziej. Behram ustawił się naprzeciwko drzwi sypialni, trzymając w ręce naładowaną broń. Mehmed Bej i jego żona wstali, jednak nie mieli przy sobie żadnej broni. Tymczasem Behram, trzymający broń, pozostawał za drzwiami. Mehmed Bej powiedział: „Nie ma wyjścia, otworzę drzwi; kiedy

<sup>84</sup> [Przypis tłumacza: karawanseraj (pers.) – rodzaj zajazdu dla podróżnych]

<sup>85</sup> [Przypis tłumacza: gulam (arab. غلام): ‘służący’. Zob. przypis nr. 3 do opowieści piętnastej.] W Imperium Osmańskim słowo to znaczyło również niewolnika, lub rekrutującego się z niewolników żołnierza, którego zadaniem miała być ochrona pana. Przyp. JB.

<sup>86</sup> [W tekście francuskim: dosł. „w jego haremie itd.”].

<sup>87</sup> Diwanxane (kurd.) – pokój gościnny. Przyp. JB.

bandyta wejdzie do pokoju, będę wiedział co zrobić.” Jego żona i siostra błagały go: „Nie otwieraj drzwi, nie masz broni, zostaniesz zabity”. Mehmed Bej powiedział: „Nie. Wielkim dyshonorem jest wiedzieć, że tam jest bandyta i nie otwierac drzwi”. Wtedy kazał swojej żonie i siostrze: „Trzymajcie się z daleka, ponieważ choćby nie wiem co się działo, otworzę drzwi”. Wreszcie otworzył gwałtownie drzwi i przyłgnął do ściany. Widząc, że drzwi otwierają się, Behram skierował broń w sam środek i wystrzelił. Kula chybiła. Wyciągnął swoją kame<sup>88</sup> i wpadł do pokoju. W chwili gdy Behram wdarł się do pokoju Mehmed Beja, który stał za drzwiami, [Mehmed Bej] złapał go za plecy, i w obawie o swoje życie, chwycił go w taki sposób, aby unieruchomić jego ręce. Trzymał go w taki sposób, że nie mógł posłużyć się kamą, którą trzymał w ręce. Przy drzwiach rozgorzała straszliwa walka między Mehmedem Bejem i Behramem. Żona i siostra chciałyby wszcząć alarm na zewnątrz, ale nie mogły wyjść. Behram, który cały czas miał kame, próbował nią wykonać ruch i zranił twarz i szyję Mehmeda Beja ostrzem kamy. Polała się krew. Mehmed Bej pomyślał: „To bardzo silny i zażywny człowiek, który zabije mnie, jeśli go puszcze.” Ogarnięty strachem zwiększył swój ucisk jeszcze bardziej. Walczyli ze sobą w ten sposób przez pięć czy sześć minut. Mehmed Bej pomyślał, że jeśli zdoła obalić tego człowieka upadnie razem z nim. W końcu zaczęło brakować mu sił. Behramowi spadł turban z głowy, ale jeszcze walczył z Mehmedem Bejem, i wkrótce obydwaj szamotali się obok drzwi i głowa Behrama znalazła się niedaleko krawędzi drzwi. Mehmed Bej spróbował jeszcze raz i popchnął swojego przeciwnika w stronę ostrej krawędzi przecinając mu czoło. Z głowy trysnęła krew i zalała jego oczy. W tym czasie żona i siostra Mehmed Beja wzywały pomocy i krzyczały, ale nikt ich nie słyszał, bo minęła już północ. Mehmed Bej poczuł, że Behram słabnie, ponieważ krew zalała jego oczy i wypadła mu kama. Mehmed Bey puścił Behrama, wziął kame i dźgał go wiele razy. W końcu Behram nie mógł się już ruszyć, krew oślepiła jego wzrok. Miał liczne obrażenia głowy i stracił dużo krwi. W tym czasie żona zaalarmowała służących, którzy zaczęli się zbiegać. Mehmed Bej czuł się skrajnie wyczerpany; został zraniony ostrzem kamy w kilku miejscach. Później zaczęto pytać Behrama: „Coś ty za człowiek? Jesteś złodziejem? Kim ty jesteś? Mów prawdę!” Behram powiedział im o swojej funkcji i o celu swojej misji, którą powierzono mu na wniosek

---

<sup>88</sup> [Przyp. tłumacza: kama (tur.) – sztylet]

Velego Paszy. Jednak służący nie okazali mu łaski; został zabity kilkoma ciosami sztyletem, a jego ciało zostało wyrzucone na zewnątrz. Następnego ranka wszyscy dowiedzieli się o tym zdarzeniu. Ciało Behrama zostało wywiezione i pochowane. Wieść o tym wydarzeniu dotarła do naszych czasów w formie opowieści.

## OPOWIEŚĆ SZÓSTA

### **DELI ISMAIL AGA**

W czasach, gdy w Bayazid rządził Ibrahim Pasza<sup>89</sup>, w roku 1223 (hidżry), był pewien aga, który stracił swój majątek. Był to siedemdziesięcioletni starzec, który nazywał się Deli Ismail Aga. Często spotykał się z Ibrahimem Paszą, aby informować go o swojej sytuacji, i zawsze uzyskiwał od niego jakąś pomoc. Pewnego dnia Ismail Aga udał się do Ibrahima Paszy i prosił go o pieniądze na swoje wydatki. Pasza odmówił i powiedział, że w chwili obecnej nie dysponuje środkami. Ismail Aga rozgniewał się z tego powodu. Wrócił do siebie, gdzie przechowywał pistolet, naładował go i włożył go do kieszeni. Za pas włożył jeszcze sztylet, mając zamiar zabić Ibrahima Paszę za to, że nie spełnił jego prośby. Ismail Aga miał starą żonę i syna w wieku dziesięciu czy dwunastu lat. Gdy zakończył swoje przygotowania, powiedział żonie, by wzięła dziecko i zaprowadziła go do domu Szejcha Ibrahima<sup>90</sup>. Żona natychmiast zapytała: „Dlaczego mamy udać się do domu szejcha?” Ismail odpowiedział jej: „Jest to miejsce, gdzie należy okazać szacunek. Idźcie. Ja mam dzisiaj ważną sprawę do załatwienia, która uda się (jeśli taka będzie wola Boga).” Żona i dziecko udali się do domu szejcha. Był wtedy piątek, kiedy pasza z wszystkimi mieszkańcami powinien udać się do meczetu na piątkowe modlitwy. W momencie, gdy odmawiano modlitwę salat<sup>91</sup>, Ismail Aga, trzymający pistolet pod beniszem (ubranie) i sztylet za pasem, poszedł do meczetu i ustawił się przy przejściu, którym zwykle szedł Ibrahim Pasza. Wreszcie pasza przybył do meczetu

---

<sup>89</sup> Ibrahim Pasza był wujem Pehlula Paszy, ostatniego paszy kurdyjskiego pochodzącego z Bayazid, który był dwa razy więźniem wojennym Rosjan: w 1829 roku i podczas ostatniej kampanii.

<sup>90</sup> Rodziny szejchów są szanowane przez Kurdów. Uważa się je za nietykalne.

<sup>91</sup> Salat (arab.) lub namaz (pers., kurd. i tur.) – muzułmańska rytualna modlitwa odmawiana pięć razy dziennie, najważniejsze są modlitwy piątkowe, często odmawiane w meczetach.

w towarzystwie tłumu ludzi odmawiać modlitwy piątkowe. Po zakończeniu nabożeństwa, ludzie wychodzili grupami; Ismail Aga nie ruszył się z miejsca. Kiedy pasza przeszedł obok niego, aby wyjść, Ismail Aga skierował w jego stronę pistolet i strzelił. Kula przebiła chustę, która służyła jako pas, ale tylko go zadrasnęła. Widząc, że pasza nie padł rażony kulą, Ismail Aga wyciągnął swój sztylet i rzucił się na paszę, aby go zabić. Czterdziestu czy pięćdziesięciu sług należało do świty paszy. Słudzy rzucili się między nich, wielu zostało rannych; czterdzieści czy pięćdziesiąt sług rozpierchło się po meczecie. Ismail był siedemdziesięcioletnim starcem, potknął się na dywanie i upadł. Wtedy ludzie rzucili na niego i nie puszczając go, zasztyletowali na środku meczetu i wyrzucili na zewnątrz. Jego zwłoki zostały spalone. Rany paszy zostały wyleczone dopiero po dwóch miesiącach leczenia. Żona i syn (Ismaila) zostali wygnani z miasta, dwóch czy trzech jego siostrzeńców zostało aresztowanych i skazanych na śmierć bez żadnego powodu, a ich dobra zostały skonfiskowane. Kurdowie szybko podejmują decyzję i nie oglądają się na konsekwencje; starają się zrealizować każdy zamiar, który przyjdzie im do głowy. Są w stanie poświęcić życie swoich dzieci, które jest im obojętne.

## OPOWIEŚĆ SIÓDMA<sup>92</sup>

### MEHMEDI QULPI

Niegdyś panowała wielka nieprzyjaźń między plemionami jezydzkimi z Kurdystanu i społecznością mułłów i uczonych teologów. Pewnego dnia mułła Mehmedi Qulpi<sup>93</sup>, z plecakiem wypełnionym książkami na plecach, wyposażony w szablę i tarczę, samotnie wyruszył do Bayazid, aby zostać tam nauczycielem. Gdy do-

---

<sup>92</sup> Niniejsza historyjka nosi wyraźne znamiona opowieści szkalującej jezydów. Przede wszystkim należy pamiętać, że to jezydzi padali i wciąż padają ofiarą przymusowego nawracania na islam z rąk muzułmanów, a nie na odwrót. Dowodem na to jest drastycznie zmniejszona populacja jezydów na Bliskim Wschodzie, którzy od XIX wieku masowo emigrowali z Kurdystanu, najpierw na Kaukaz (pod panowanie rosyjskie), a od drugiej połowy XX wieku do Europy Zachodniej. Ponadto, trzeba również pamiętać, że prorok Muhammad pojawia się także w religijnych tekstach jezydzkich i to nie zawsze w negatywnym świetle, gdyż związek jezydyzmu z muzułmańskim mistycyzmem był w niektórych okresach dość silny. Przyp. JB.

<sup>93</sup> Qulpi: 'nazwa wioski między Bitlisem i Syri' (chodzi prawdopodobnie o Siirt, miasto znajdujące się na południe od Bitlisu, przyp. JB.).

szedł do równiny Abagha<sup>94</sup> znajdującej się niedaleko skał, ośmiu jeźdźców jezydzkich zajęło mu drogę. Ci bandyci czyhali na podróżnych, którzy przechodzili przez skały. Kiedy spostrzegli mułłę Mehmeda, stanęli mu naprzeciw, pojмали go, ograbili i zaciągnęli go w stronę ich kryjówek, aby go zabić. Zaprowadzili tam mułłę Mehmeda ze skrzepowanymi rękami i nogami. Wtedy pir<sup>95</sup> jezydów wyciągnął swoją szablę i podniósł ją nad głową mułły Mehmeda mówiąc: „Porzuć religię muzułmańską i stań się jezydą. Jeśli tego nie uczynisz, zabiję cię.” Mułła odpowiedział: „Niech Bóg mnie chroni przed popełnieniem takiego czynu; jeśli chcesz mnie zabić, zabij mnie – taka będzie wola Boga. Poddam się jej od razu.” Wówczas pir jezydów powiedział mu: „Jeśli twoja wiara jest prawdziwa i sprawiedliwa, niech więc Muhammad przyjdzie, aby uratować cię od śmierci.” Mułła Mehmed powiedział: „Muhammad nie wie, w jakiej znajduję się sytuacji.” Wtedy pir jezydów powiedział: „Wezwij swojego Muhammada, może przyjdzie, wyrwie cię z moich rąk i uwolni.” Nie trzeba wspominać, że pir jezydów mówił tak tylko, żeby zadrwić z biednego mułły: „Wypowiedz głośno dwa czy trzy razy imię Muhammada zanim zostaniesz zabity.” Zdesperowany mułła wypowiedział donośnym głosem imię proroka: „Ya Muhammad, ya Muhammad, ya Muhammad!”<sup>96</sup> Człowiek o imieniu Muhammad, z plemienia Heideri, przypadkowo przechodził obok z dziesięcioma jeźdźcami. Jak tylko usłyszeli krzyk, jeźdźcy skoczyli w kierunku skał i dotarli prosto do kryjówek, gdzie znajdowało się ośmiu bandytów jezydzkich i uwięziony człowiek. Usłyszawszy tętent koni i zobaczywszy nadchodzących jeźdźców w dużej liczbie, jezydzi zabrali się do ucieczki. Przedstawiciele rodu Heideran zaczęli ich gonić, dopadli czterech z tych jezydów i zabili ich na miejscu. Czterech pozostałych zdołało im uciec. W ten sposób uwolnili mułłę Mehmeda. Zdjęli mu kajdany z rąk i stóp i zapytali go co się stało. Mułła poinformował jeźdźców o wszystkich szczegółach tego, co zaszło; ci dali mu jednego konia z tych, które zdobyli i pozwolili odejść. Mułła przybył do Bayazid i opowiedział wszystkim o tym.

---

<sup>94</sup> Abagha to pustynna równina, która znajduje się między Wan i Bayazid.

<sup>95</sup> Pîr [cf. pers.]: ‘kapłan jezydów’, (Pirowie to jedna z dwóch najważniejszych jezydzkich kast, a nie tylko tytuł duchownego przywódcy, przyp. JB)

<sup>96</sup> [Przypis tłumacza: arabskie słowo ‘ya’ wprowadza wołacz.]

**MŁODA BARNIK**

W okolicach fortu Xoşab (czyt.: Choszab) znajdują się dwie wioski nestoriańskie<sup>97</sup> – jedna nazywa się Qasir, druga nazywa się Pagan. W tej drugiej wiosce mieszkała młoda dziewczyna niepospolitej urody, która nazywała się Barnik. W tej samej wiosce Pagan mieszkał młody nestorianin, sąsiad Barnik, który nazywał się Polo. On i Barnik mieli się ku sobie i kochali się czule. Kiedykolwiek Polo prosił ojca młodej Barnik o jej rękę, ten mu odmawiał: „Pol jest biedny, nie dam mu mojej córki” – powiadała. Ten stan rzeczy trwał jakiś czas. W wiosce Qasir mieszkał młody człowiek, bogaty właściciel, który nazywał się Szemas. Wysłał on kilka osób, aby starali się w jego imieniu o rękę Barnik. Ojciec zgodził się dać ją Szemasowi i wypito sorbet by uczcić zaręczyny. Polo natychmiast powziął plan zabicia Szemasa. Od tej chwili cały czas go śledził, aby gdzieś na niego trafić i zamordować, ponieważ serce Barnik na zawsze należy do niego – Polo. Pewnego dnia dowiedział się, że Szemas wybrał się do miasta, aby załatwić jakąś sprawę; natychmiast udał się, aby ustawić się na trasie jego przejazdu i czekać na niego. Zobaczył, jak Szemas zbliża się w jego stronę na koniu, podczas gdy on był pieszo. Polo krzyknął do niego: „Szemasie, chłopcze, dlaczego ośmielasz się zabiegać o rękę mojej ukochanej Barnik? Miej się na baczności, ponieważ na tym świecie zostanę albo ja, albo ty”. Skierował się w stronę Szemasa. „Ach, co za pech” – powiada – „nie mogę nic zrobić, ty jesteś na koniu, a ja pieszo; gdyby nie to, już dzisiaj moglibyśmy dowiedzieć się do kogo należeć będzie Barnik.” Usłyszawszy słowa Polo, zsiadł z konia. Obydwaj wyciągnęli swoje sztylety i przybrali postawę szermierczą. Rzucili się na siebie, zadali sobie wzajemnie ciosy sztyletami i obaj padli umierający. Wkrótce wieść o tym zdarzeniu dotarła do obu wiosek. Z każdej strony wysłano mężczyzn, aby sprowadzić zwłoki.

Gdy wiadomość dotarła do młodej dziewczyny, powiedziała ona: „Po (śmierci) Polo nie chcę dalej żyć.” Wyciągnęła sztylet i zabiła się. Ciało Barnik zostało pochowane obok grobowca Polo. Taki był nieszczęsny koniec tych trojga osób.

---

<sup>97</sup> Chodzi o chrześcijan Asyryjczyków należących do Asyryjskiego Kościoła Wschodu. Przep. JB.

## ADILE CHANUM

Szejch Beg, jeden z książąt Hekkari, wuj Chana Mahmuda, był mirem<sup>98</sup> qazy Mikis<sup>99</sup>. Był to potężny pan, dzielny i prawy; jego imię było bardzo znane w tamtych czasach. Wszyscy się go bali, a niektórzy zazdrościli mu władzy, którą sprawował w Mikis. Książę Hekkari, Ibrahim Chan Beg, należał do grupy zawistników. Próbował go zabić, ale nie udawało mu się. Siostra Ibrahima Chana Bega, księcia Hekkari, była żoną Mira Szerifa, księcia qazy Szachi<sup>100</sup>. Mir Szerif właśnie zmarł. Adile Chanum, siostra Ibrahima Chana Bega, została mianowana następczynią swojego męża w sprawowaniu rządów w zamku Szachi. Owa Adile Chanum posiadała bogactwa, miała dużo pieniędzy i klejnotów. Pewnego dnia [brat] kazał wysłać informację do swojej siostry: „Znajdź jakiś sposób, aby ściągnąć Szejcha Bega do twierdzy Szachi i spróbuj go zabić; ty jesteś kobietą – nigdy nie przyszłoby mu do głowy, że możesz go zabić.” Adile Chanum wysłała człowieka z haremu (zaufanego człowieka) do Szejcha Bega z propozycją, żeby ten ostatni udał się do twierdzy Szachi w celu spotkania z nią, ponieważ pragnęła poślubić go, miała dobra i bogactwo i jako że nie miała dzieci, pragnęła pozostawić mu twierdzę i cały swój majątek. Usłyszawszy o tym zamiarze, Szejch Beg uwierzył w jego szczerość. Młodzieńczy zapał i pożądanie chanum i jej bogactw zaślepiły go; dał następującą odpowiedź: „Dobrze, przybędę ze switą stu do dwustu ludzi do zamku w tym dniu, w którym chanum poczyni przygotowania.” Otrzymawszy wiadomość o przybyciu Szejcha Bega, Adile Chanum rozkazała swoim ludziom, aby umieścić w zamku tylko Szejcha Bega i dziesięciu najważniejszych członków jego świty, i aby rozmieścić pozostałych w mieście, pośród mieszkańców. Nakazała poszukać wśród nestorian<sup>101</sup> dziesięciu silnych i krzepkich mężczyzn, uzbrojonych w broń palną i sztylety oraz nakazała, żeby przyszli w dniu, w którym oczekiwała Szejcha Bega. Ci nestorianie przybyli, aby wypełnić swoje

<sup>98</sup> Mir: ‘zarządca, niezależny wódz, książę, pan.’

<sup>99</sup> Mikis: ‘główna miejscowość qazy o tej samej nazwie. Leży w odległości 12 mil od Wan na drodze do Ceziry.’

<sup>100</sup> Szach Kale: ‘główna miejscowość qazy Szach; podlega prowincji Hekkari. Turkowie nazywają ten gród/fortecę Chatak Kalesi.’

<sup>101</sup> **مهمنان** **م.م** – tak określani są nestorianie, którzy zamieszkują ten region.

zadanie w zamku. Kiedy Szejch Beg przybył i zbliżał się do pałacu, zsiadł z konia, zarządca haremu powiedział mu: „Mój książę, moja pani pozdrawia pana. Pragnie ona, aby książę i dziesięciu agów było gośćmi w zamku i żeby pozostali byli goszczeni w mieście.” Szejch Beg powiedział: „Niech tak będzie.” Owa setka lub dwie setki ludzi zostało rozlokowanych w mieście, a książę i dziesięciu jego agów zakwaterowani zostali w części zamku przeznaczony dla mężczyzn (zwanej) diwanchane. Podano sorbet i kawę, przyniesiono kadzidła i wodę różaną. Pani kazała pozdrowić Szejcha Bega i wyraziła swoją wielką radość związaną z jego wizytą. Życzyła mu, żeby wypoczął i przekazała informację, że pragnie zobaczyć się z nim po północy w haremie, aby porozumieć się z nim (w sprawie ich planowanego małżeństwa). W oczekiwaniu (na realizację planu), chanum kazała sprowadzić dziesięciu nestorian i powiedziała im: „Chcę zabić Szejcha Bega. Ustawie was w jednym z pomieszczeń mojego haremu. Gdy was zawołam, macie przyjść do pomieszczenia zajmowanego przez Szejcha Bega, i zadźgać go sztyletami.” Wieczorem księciu sprawiono wystawną ucztę i okazano mu wielki szacunek. O trzeciej w nocy zarządca zamku niosący światło poinformował Szejcha Bega, że chanum prosi go, aby przeszedł do jej haremu, ponieważ chce z nim rozmawiać. Świta bega pozostała w diwanchane, ponieważ do haremu nie mogła wejść żadna obca osoba. Szejch Beg, przekonany, że Adile Chanum weźmie go za męża, wstał i poszedł do salonu haremu. Skoro wszedł, usiadł i zauważył, że chanum tam nie było. Zapytał, gdzie ona jest. Odpowiedziano mu, że wkrótce przyjdzie. Skoro tak się sprawy miały, chanum dała rozkaz dziesięciu nestorianom, aby ruszali. Wszyscy chwycili za sztylety, wtargnęli do salonu i rzucili się gwałtownie na Szejcha Bega, który poza sztyletem nie miał przy sobie żadnej innej broni. Wyciągnął go, jednak cóż może zrobić jeden człowiek przeciwko dziesięciu? Ranił jednak dwóch czy trzech z tych osobników, ale osunął się pod śmiertelnymi ciosami ich sztyletów. Na rozkaz chanum ludzie ci wpadli do diwanchane, pojmali agów, obrabowali ich i wrzucili ich do więzienia. [Chanum] kazała powiadomić mieszkańców miasta, że wydała rozkaz zabicia Szejcha Bega. Poleciała też, żeby każdy złapał człowieka, którego przyjął w gościnę, obrabował go i wyrzucił. Mieszkańcy miasta bez zgiełku i walki obrabowali swoich gości i wygnali ich rano. Zwłoki Szejcha Bega wyrzucono za mury obronne zamku skąd zostały one wywiezione w celu późniejszego pochówku. Dziesięciu uwięzionych agów zostało odesłanych



do Ibrahima Bega, księcia Hekkari. Gdy wieść o zamachu na Szejcha Bega dotarła do Mikis, cała jego rodzina, także siostrzeńcy Chan Mahmud, Chan Abdal i Chan Ahmed, okryła się żałobą. Musieli ustąpić, ale chowali w sobie chęć zemsty przeciwko Adile Chanum i jej nestorianom. Tymczasem po upływie pewnego czasu, jeden z synów Szejcha Bega, Muftullah Beg, człowiek odważny i zdecydowany, mający zaledwie dwanaście lat, zajął miejsce swojego ojca i objął zarząd nad Mikis. Sprawa zdążyła już przycichnąć, kiedy po czterech latach zapragnął zemścić się. Syn Szejcha Bega, Muftullah Beg w tajemnicy zebrał wybranych trzystu mężczyzn. Uzbroił ich w broń i drabiny i ruszył na twierdzę Szachi. Przybyli o północy i wtargnęli do zamku. Pojmali Adile Chanum wraz z jej ludźmi i objęli władzę nad całym miastem. Następnie zabili nestorian jak i niektórych mieszkańców Szachi. Wynieśli wszystko, co należało do Adile Chanum, pozostawili ją przy życiu, [ale] wygnali ją z zamku i odesłali do jej brata do Hekkari. Wszystkie straty, które ponieśli [ci] ludzie, zostały w całości pokryte przez mieszkańców miasta. Po pewnym czasie [Muftullah Beg] został władcą całej prowincji Szachi. Śmierć nie oszczędziła Muftullah Bega – wkrótce zmarł z woli Boga. Agowie z plemienia Hertuszi<sup>102</sup> usunęli nestorian z Szachi i wygnali ich z kraju.

## OPOWIEŚĆ DZIESIĄTA

### CHALIL BEG, SYN LESZKO

Jedna z wiosek Eleşkirt (Alaszkir)<sup>103</sup> jest zamieszkiwana przez rajów, noszących nazwę Leszko. Stamtąd wywodził się chłopiec ormiański, bardzo inteligentny i odważny. Wyruszył do Stambułu<sup>104</sup> i służył u różnych osób. Był to chłopiec, który znał się dobrze na swoim fachu, (i) w końcu został muzułmaninem. Nadano mu imię Chalil Beg. Chalil Beg podążał swoją drogą stopniowo. Był mile widziany

---

<sup>102</sup> Plemię Hertuszi jest dość potężne. Jego przedstawiciele zamieszkują prowincję Hekkari.

<sup>103</sup> Alaszkir: ‘nazwa qazy w Alaszkir, która stanowi część sandżaku Bayazid. (Dzisiejsze Eleşkirt, miejscowość na zachód od miasta Ağrı leżącego na zachód od Doğubayazitu (Bayazidu), przyp. JB)

<sup>104</sup> Żaba używa we francuskim tłumaczeniu nazwy Konstantynopol. W oryginale kurdyjskim występuje Stambuł. W niniejszym tłumaczeniu używamy nazwy zgodnej z oryginałem kurdyjskim. Przyp. JB.

przez możnych imperium, którzy okazali się chętni, aby powierzyć mu stanowisko zarządcy któregoś z regionów. Ponieważ Chalil Beg pochodził z Eleşkirt, starał się objąć zarząd prowincji. Wreszcie na mocy firmanu<sup>105</sup> Porta powierzyła zarząd nad Eleşkirt Chalilowi Begowi. Ten ostatni w towarzystwie paru sług udał się drogę i zwrócił się bezpośrednio do Bayazid do starego Mahmuda Paszy i pokazał mu swój firman. Potem pasza wygłosił zwyczajową formułę<sup>106</sup> i przekazał zarząd nad Alaszkir Chalilowi Begowi, synowi Leszko. Ten ostatni udał się do Eleşkirt jako mir<sup>107</sup> i okazał się sprawnym zarządcą. Jego sława rosła; był dobry i hojny. Jednak agowie z Bayazid nie byli z niego zadowoleni. Pytali: „Kim on jest? To syn Ormianina. Jak to się stało, że Porta powierzyła administrację qazy synowi Leszko?” Wśród najważniejszych agów z Bayazid wielkim zaufaniem cieszył się Hasan Beg Maneki<sup>108</sup>. Był to bogaty człowiek, mający liczną służbę i oberżę. Pewnego dnia ów Hasan Beg powiedział w sali, gdzie przyjmowano gości: „Mimo że Porta mianowała syna Leszko zarządcą, nie pójdę pocałować jego dłoni<sup>109</sup> i uznać jego awansu.” Chalil Beg usłyszał na ten temat opinię jednego z ajanów<sup>110</sup> z Bayazid, Hasana Bega Maneki. Nadeszła chwila, w której zgodnie ze zwyczajem Chalil Beg powinien podarować dary Mahmudowi Paszy i udać się do Bayazid. Udał się natychmiast do Hasana Bega, aby być przez niego przyjętym. Po kilkugodzinym pobycie u niego powiedział Hasanowi Begowi: „Mam rasowego konia, który kosztował mnie trzy tysiące piastrów. Niech zostanie osiodłany, obejrzymy go sobie. Dosiądź go, zobaczymy jak poradzisz sobie z ujarzmieniem go. Chalil Beg nakazał swoim osiodłać konia, aby można go było pokazać Hasanowi Begowi. Ten ostatni miał zobaczyć, czy koń mu odpowiada. Wkrótce przyprowadzono konia, Hasan Beg dosiadł go, przejechał rundę i zsiadł z niego. Chalil Beg zapytał go co sądzi o koniu. „O, maszallah<sup>111</sup>” – powiada, nic mu nie brakuje, gratulu-

<sup>105</sup> [Przypis tłumacza: ferman/firman (pers. فرمان, cf. sanskr. प्रमाण pramāṇa): ‘dekret’]

<sup>106</sup> Formuła, którą wypowiada się po odczytaniu fermanu/firmanu, składa się następujących słów arabskich: semaana ve ethaana: ‘usłyszeliśmy [to] i podporządkowujemy się [temu]’.

<sup>107</sup> Książę, władca. Przyp. JB

<sup>108</sup> Mâneki: ‘nazwa znanego plemienia.’

<sup>109</sup> Kurdowie całują dłonie paszów i innych dygnitarzy na znak szacunku. (Zwyczaj ten zachował się i dziś, ale dotyczy wyłącznie całowania dłoni osób starszych, przyp. JB)

<sup>110</sup> Âyânowie [kurd. ‘eyan/eyan < arab. عين): ‘główne osoby w mieście’.

<sup>111</sup> maszaallah [tur. maşallah]: ‘formuła służąca do wyrażania podziwu, zaczerpnięta od Turków, którzy zaczerpnęli ją z języka arabskiego: ‘to, co Bóg chciał’ [arab. ما شاء الله]

ję.” „W takim razie” – odpowiedział Chalil Beg – „podaruję ci go jako prezent”. Nakazał, aby odprowadzić konia do ludzi Hasana Bega aby został umieszczony w stajni. Hasan Beg uklonił się nisko i pocałował rąbek szaty Chalila Bega. Dwie czy trzy godziny później Chalil Beg kazał swojemu chaznadarowi<sup>112</sup>, aby poszedł po płaszcz sobolowy, aby pokazać go Hasan Begowi i zapytać, co o nim sądzi. Chaznadar przyniósł płaszcz; Chalil Beg powiedział: „Hasan Begu, ten płaszcz kosztował mnie pięć tysięcy (piastrów), obejrzyj go, proszę, i oceń.” Hasan Beg obejrzał go i powiedział, że jest wspaniały i bez zarzutu. Chalil Beg poprosił go, aby przymierzył go, żeby zobaczyć, jak będzie w nim wyglądał. Zaraz go ubrał. Chalil Beg dodał: „Nie zdejmuj go, zrobiłem ci prezent, on jest skrojony na twój rozmiar. Hasan Beg znowu nisko się uklonił i schylił się do poły płaszcza Chalila Bega. Kilka godzin później, Chalil Beg wyciągnął swój zegarek i pokazał go Hasanowi Begowi. Ten popatrzył na zegarek, pogratulował mu i doszedł do wniosku, że jest to najpiękniejszy zegarek, który wyszedł z warsztatu Dżordzi<sup>113</sup> i że jest zupełnie nowy. Chalil Beg poprosił go, żeby przyjął ten zegarek jako pamiątkę. Wtedy Hasan Beg jeszcze raz się uklonił i schylił się, aby ująć rąbek szaty Chalila Bega „Co ty robisz?” – powiedział do niego ten ostatni. „Wiesz dobrze, że jestem synem Leszko, a ty trzy razy bijesz mi pokłony w ciągu jednego dnia? To wielki wstyd dla ciebie”. Skonfundowany Hasan Beg przyznał, że popełnił błąd, pochwalił Leszko i przyznał, że najwyższe zalety pochodzą od Boga, który obdarza nimi nawet przedstawicieli najniższych warstw.

## OPOWIEŚĆ JEDENASTA

### **ŻONA PASZY**

Nieraz prosimy Boga, żeby miał litość dla naszych ojców i matek, którzy nas słuchają<sup>114</sup>. Dawniej paszowie Bayazid nie mieli pieniędzy i byli w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Dochody generowane przez wioski i inne [wpływy] często

---

<sup>112</sup> Chaznadâr [pers.]: ‘skarbnik, kasjer, osoba, która strzeże cenne przedmioty’

<sup>113</sup> Kurdowie wysoko cenią zegarki angielskie. Dlatego mówią ‘zegarek džordzi’; niektórzy do džordzi dodają: ‘Prior.’

<sup>114</sup> Zwyczajowy wstęp, którym Kurdowie wprowadzają słuchacza w odpowiedni nastrój.

zabierane były przez ajanów i agów z tej krainy. Byli to bogaci właściciele, u których służyło wielu ludzi, i którzy utrzymywali wojska gotowe do walki. Jednak ród paszów otrzymywałienne racje żywności, które kolejni agowie im dostarczali. Żony ajanów i agów ubierały się elegancko, ich stroje były wystawne, podczas gdy żony paszów były ubrane skromnie. Pewnego świątecznego dnia, żony agów i ajanów przybyły pocałować dłonie chanum. Tej ostatniej wstyd było pokazywać się wśród tych kobiet, było jej bardzo przykro i irytowała się. Kiedy wieczorem pasza wrócił do pomieszczeń haremu, znalazł chanum bardzo zmartwioną. Zapytał ją: „Co ci jest? Dlaczego jesteś smutna?” Chanum odpowiedziała mu: „Dlaczego nie miałabym cierpieć? Z okazji dzisiejszego święta żony agów i ajanów przybyły mnie odwiedzić we wspaniałych strojach, całe w złocie i klejnotach. Całowały moje dłonie w wystawnych strojach, we wspaniałych kreacjach. Czyż nie jest to wstyd dla mnie chanum, by przyjmować je w takim marnym stroju, który noszę? Przecież to niegodne”. Pasza zwrócił jej uwagę, że powinna być zadowolona ze swojej wysokiej pozycji, i że powinna zostawić stroje innym i cieszyć się swoją wielkością. „Wszystkie żony agów z ich liczną świtą są bardzo skromnymi sługami” – powiada – „masz swój splendor i to wystarczy. Wszyscy ci jeźdźcy słuchają moich rozkazów, gotowi, by wyruszyć przeciwko wrogowi i tak samo, powiadam, wielkość związana jest z poddanymi i licznymi jeźdźcami, którym wydaję rozkazy, a nie związana jest z posiadaniem złota i wspaniałych strojów.” Jednak chanum w żaden sposób nie dała się przekonać tym rozumowaniem; pragnęła pięknych strojów, złota i kreacji ozdobionych diamentami. „Żeby to wszystko mieć, trzeba mieć wioski” – powiedział pasza – „trzeba, abym wziął się za niektórych agów i abym wydalil z mojej służby wiele osób, aby zaoszczędzić na ich pensji; zatem nadwyżka będzie dla ciebie, na twoje złoto i twoje piękne stroje.” Kilka dni później pasza wezwał w tajemnicy wszystkich agów i ajanów, opowiedział im o kapryсах swojej chanum, nakazał im dosiąść koni w środku nocy i ustawić się w oddziałach wokół miasta. Agowie i ajanowie dosiedli koni wraz ze swoimi jeźdźcami, w liczbie trzech tysięcy, składających się na sześć szwadronów i ustawili się niedaleko miasta, czekając na nowe rozkazy. Kiedy nastawał świt, chanum dostrzegła przez okno, że jeźdźcy otoczyli miasto. Natychmiast poszła obudzić paszę. „Nie pora spać” – powiada ona – „wróg okrążył twierdzę”. Pasza odpowiedział mówiąc, żeby chanum wzięła swoje złoto i wspaniałe stroje, aby dać je

wrogowi i w ten sposób oddalić go. Chanum odpowiedziała, że to nie jest sposób, żeby odpędzić wroga, że ona nie pragnie ani złota ani eleganckich strojów, że pragnie tylko, żeby wróg ją oszczędził. Pasza prosił ją, żeby się nie lękała, dodając, że jest tam tyle jeźdźców i uzbrojonych mężczyzn, że obładowane złotem i wspa- niale ubrane kobiety [będą mogły się wykazać i] przyjść jej z pomocą. Powiedział jeszcze, że jeśli [ona tego] chce, to jest gotowy ich oddać, a jej dać ich żołąd, aby kupiła złoto i tkaniny. „Broń Boże” – wykrzyknęła chanum – „Nie chcę więcej bogactw; jestem gotowa, aby podarować nawet te ubrania, które mam, naszym ludziom i wojsku. Przyznaję, że wielkość polega na ilości żołnierzy i jeźdźców. Jest wielu bardzo bogatych kupców, tylko po co? Oni nie mają tego, z czym wiąże się prawdziwa wielkość.” Pasza pojawił się na zewnątrz i wysłał jeźdźcom rozkaz, aby wycofali się i wrócili do siebie. Jednak nie spełnili tego rozkazu, zanim nie odbyli wyprawy, aby zdobyć jakiś łup przeznaczony na stroje chanum. Wyruszyli na Qaradagh<sup>115</sup>, gdzie zdobyli obfity łup o wartości stu tysięcy piastrów. Podarowali go chanum, ale ona odrzuciła go i pozostawiła go wojsku, przekonana tym razem, że można obyć się bez złota i tkanin, ale bez żołnierzy nie można zachować swojej potęgi.

## OPOWIEŚĆ DWUNASTA

### HASAN AGA I TELENG AGA

Opowiada się, że wśród agów qazy Namiran, podlegającej prowincji Buhtan, było dwóch bezzennych braci. Starszy nazywał się Hasan Aga Hassamian<sup>116</sup>, a młodszy – Teleng Aga. Hasan Aga wysłał w swoim imieniu ludzi z prośbą o rękę córki naczelnika plemienia Miran. Ten ostatni zgodził się. Kiedy czyniono przygotowania związane z zaślubinami<sup>117</sup>, młodszy brat Hasana Agi, Teleng Aga, udał się do domu wodza Miran aby uzgodnić sprawę darów, które miały być przekazane. Wzrok Telenga Agi (przypadkowo) spoczął na dziewczynie. Jak tylko ją zobaczył,

---

<sup>115</sup> Qaradagh: nazwa prowincji perskiej, położonej 40 mil od granicy tureckiej.

<sup>116</sup> Hassamian: ‘nazwa wioski, gdzie urodził się Hasan aga.’

<sup>117</sup> Ceremonie zaślubin wiążą się z przyjęciem, na którym podaje się napoje. Kiedy mówi się „napić się sorbetu” oznacza to „organizować zaślubiny”.

zakochał się mimo woli w tej, o której rękę miał prosić dla swojego brata Hasana Agi. Dziewczyna nazywała się Lali<sup>118</sup> Chan. Zatem Teleng Aga (jak właśnie wspomniano), przybył, aby prosić o rękę Lali Chan dla swojego starszego brata Hasana Agi; uzyskał on zgodę rodziny, ale jak tylko ją zobaczył, sam się w niej zakochał. Postanowił zatem użyć podstępu. Udał się do pewnej starej kobiety, która w zamian za wynagrodzenie pieniężne, dała mu nadzieję. Powiedziała mu: „Nie mieszaj się do tej sprawy; ja się postaram o to, że twój brat zniechęci się do tej dziewczyny, da sobie z nią spokój i zaproponuje on, byś sam ją sobie wziął.” Ta stara czarownica udała się do Hasana Agi i powiedziała mu: „Należy ci współczuć; czy na świecie brakuje dziewcząt, że ty starasz się o rękę Lali Chan?” „Co to znaczy?” – zapytał ją Hasan Aga. Ta przekłeta staruszka odpowiedziała kłamliwie: „Ponieważ jest bardzo brzydka, jest krótkowzroczna i ma brzydki oddech.” Słowem, przypisała jej wszelkie możliwe wady. Słyszając te słowa, Hasan Aga bardzo posmutniał, wezwał Telenga Agę i powiedział mu: „Mój bracie, dziewczyna, o której rękę prosiłeś dla mnie jest brzydka i ślepa. Przysięgam na Boga – nie chcę jej, muszę zmienić zdanie.” Wtedy Teleng Aga wyraził sprzeciw: „Mój bracie, czy piękna czy brzydka, o tę dziewczynę proszono za moim pośrednictwem. Jesteś człowiekiem honoru, a ojciec dziewczyny jest wodzem potężnego plemienia. Twoja rezygnacja jest krzywdzącym nietaktem, który później może spowodować wybuch wrogości ze strony plemienia Miran w stosunku do mnie. To jest delikatna sprawa; miałem swój udział w doprowadzeniu jej do końca, nie można nic więcej zrobić.” Hasan Aga upierał się przy swoim zdaniu. „Niech się dzieje co chce, nie będę brał tej dziewczyny.” Wiele osób mówiło mu: „To nic nie da, nie ma na to rady.” W końcu Hasan Aga oświadczył, że rezygnuje z własnej woli z Lali Chan na rzecz Telenga Agi [i poprosił, aby] przyprowadzono ją do niego<sup>119</sup>. Skoro tak się sprawy miały, Hasan Aga wysłał [ludzi] do Agi Miran, aby przekazali mu, że rezygnuje z zamiaru [poślubienia dziewczyny] i aby uzyskać zgodę agi, żeby piękna Lali Chan została żoną Telenga Agi. Ostatecznie wypito sorbet na cześć tego ostatniego. Gdy przygotowania do ślubu zostały zakończone, Hasan Aga udał

<sup>118</sup> Zapis imienia przekazujemy za Żabą. Chodzi prawdopodobnie o imię Leyla i być może chodzi raczej o Lejli Chan. Przep. JB

<sup>119</sup> W kurdyjskiej tradycji zaślubin ma miejsce ceremonialne odprowadzenie panny młodej do domu przyszłego męża. Jest to jedna z najważniejszych części ceremoniału, który niegdyś mógł trwać nawet kilka dni. Przep. JB.

się wraz z licznymi zaproszonymi gośćmi, aby sprowadzić narzeczoną. Dosiadła konia i ruszono w drogę. Istnieje pewna równina, która nazywa się Dubani. Kiedy kompania przemierzała tę równinę, z woli Boga wiatr uniósł woal Lali Chan i jej twarz została odsłonięta. Hasan Aga zobaczył twarz Lali Chan, promieniującą jak księżyc w pełnym blasku. Zobaczył, że była to rzadka piękność. Od razu odgadł, że padł ofiarą podstępu. Natychmiast opuścił kompanię, popędził swojego konia i oddalił się z kraju. Na cześć Hasana Agi i Lali Chan ułożono później wiele pieśni. Natomiast Lali Chan również darzyła miłością Hasana Agę. Gdy wróciła do domu, zażyła truciznę i zmarła. Hasan Aga zniknął. Nikt nie wiedział, dokąd poszedł. Tak brzmi legenda o Hasanie Adze Hasamian i o Lali Chan, którą dobrze znają Kurdowie z Hekkari i Buhtan (Botan). Istnieje ponadto więcej niż kilkaset zwrotek pieśni, które do dzisiaj śpiewane są, by uczcić ich pamięć.

## OPOWIEŚĆ TRZYNASTA

### **SIJAMED I SZEMSI<sup>120</sup>**

W czasach Timura Paszy Milli, który był iskanbaszym <sup>121</sup> powołanym, aby towarzyszyć rodzinom swojego plemienia, kiedy [ci] opuszczali pustynię, aby udać się na pastwiska Bingöl<sup>122</sup>, pojawił się młody człowiek z plemienia Silivan z Diyarbekir – młody, błyskotliwy i dzielny człowiek, który nie miał jednak ani zawodu ani majątku. Nazywał się on Sijamed<sup>123</sup>. Ów młodzieniec przybył i wstąpił do służby Timura-paszy Milli, w której pozostał przez jakiś czas. Pasza miał młodą córkę w wieku szesnastu czy siedemnastu lat, która nazywała się Szemsi. Była bardzo

---

<sup>120</sup> Opowieść ta należy do kanonu opowieści o miłości i znana jest dziś w Kurdystanie głównie jako Opowieść o Sijabendzie i Hedże. Przyp. JB.

<sup>121</sup> Iskanbaszy: ‘tytuł dawnych urzędników Porty, którzy wypełniali te same obowiązki wśród plemion kurdyjskich, jakie jeszcze dzisiaj wypełniają przystawowie (приставъ) [przystaw, naczelnik policji; zarządca] rosyjscy wśród ludów koczowniczych w Rosji.

<sup>122</sup> Bingöl – nazwa góry znajdującej się w odległości szesnastu mil od miasta Erzurum. (Dziś góra ta leży w rejonie Varto, na granicy dwóch prowincji Muş i Erzurum. Bingöl (tur. tysiąc jezior) to także nazwa miasta znajdującego się na południowy zachód od Erzurum, otoczonego górami i jeziorami. Przyp. JB)

<sup>123</sup> Imię to znane to jest również w brzmieniu Sijabend, jak na przykład w znanej opowieści Sijabend i Hedże. Patrz przyp. 120.

piękna i miała wszystkie cechy młodzieńczej piękności. Sijamed Silivi i Szemsi, córka Timura Milli, podobali się sobie i zakochali się w sobie. Ich miłość rosła z dnia na dzień. Sijamed wiedział dobrze, że Timur Pasza nie da mu córki z własnej woli, z uwagi na fakt, że był tylko prostym Kurdem i jego sługą, podczas gdy Timur był iskanbaszi i do tego paszą. Tymczasem płomień miłości nie gasł. Pewnego dnia Sijamed powiedział Szemsi: „Ile jeszcze będziemy cierpieć z powodu naszej nieszczęśliwej miłości? Nasz duch nigdy nie spocznie. Muszę cię zabrać. W ten sposób albo się ocalimy, albo ci, którzy ruszą za nami w pościg zabiją nas: w ten sposób nasza miłość się skończy.” Słowem, Sijamed i Szemsi porozumieli się i czekali tylko na odpowiednią chwilę, aby uciec. Przyszedł czas, w którym Timur Pasza musiał zwinąć obóz. Załadowano pakunki i opuszczono pastwiska Bingöl, aby powrócić na pustynię. Sijamed i Szemsi wsiedli na konia i zostali za przewożonymi bagażami. W ten sposób udało im się uciec w kierunku Muş, obierając drogę [prowadzącą do] Chelat (dziś Ahlat)<sup>124</sup>. Gdy o zmroku Timur Pasza przybył do siebie z ludźmi ze swojego obozowiska, zorientowano się, że Szemsi i Sijamed Silivi zniknęli. Wszyscy zaczęli wołać, że nie ma tych dwóch osób. Timur Pasza natychmiast wyznaczył dziesięciu jeźdźców i wysłał ich z powrotem. Jeźdźcy kierowali się śladami zostawionymi przez zwierzęta pociągowe. Gnali całą noc i dotarli do Bingöl o brzasku. Dowiadywali się u różnych osób; w końcu pewien starzec, który został z tyłu, powiedział im, że widział Sijameda i Szemsa, że trzymali się z tyłu. Następnie każde z nich wzięło lance i udali się razem szlakiem [do] Chelat. Oddalili się bardzo szybko. Usłyszawszy tę informację, spięli ostrogami swoje rumaki, aby dopaść uciekinierów. Co tymczasem działo się z Sijamedem Silivi i Szemsi? Galopowali całą noc i jeszcze następnego dnia. Po dwudziestu godzinach podróży dotarli pieszo do gór Chelat, do miejsca zwanego Sipan<sup>125</sup>.

<sup>124</sup> Chelat/Xelat: ‘miasto znajdujące się przy brzegu jeziora Wan. Znajduje się w tym mieście ogromny cmentarz arabski. Miasto zostało później zaatakowane przez Kurdów w czasach kalifa Omara. Znajdują się tam trzy grobowce książęce: Bejandura Padyszacha, Karakojunli Hasana Padyszacha i Suleymana Szacha, księcia Seldżukidów. (August Kościeszka-Żaba opisał powyżej dzisiejszą miejscowość Ahlat, znajdującą się na zachodnim wybrzeżu jeziora Wan. Do dziś znajduje się tam ogromny cmentarz i grobowce seldżuckie, znane jako atrakcja turystyczna. Przyp. JB.)

<sup>125</sup> Chodzi o szczyt Sîpan lub Sîpanê Xelatê, po turecku Süphan Dağı o wysokości 4058 m. n. p. m, znajdujący się na północ od jeziora Wan i wspomnianego w tekście Chelat (Ahlat). Góra występuje często w kurdyjskich opowieściach i pieśniach, również jako symbol schronienia. Przyp. JB.



Tam poczuli się bezpiecznie i zsiadli z konia. Z woli Boga liczne jelenie wyszły im naprzeciw. Sijamed wystrzelił do jednego z jeleni ze strzelby i zranił go, ale zwierzę nie padło i uciekło. Wtedy Sijamed założył strzelbę na ramię i pobiegł śladem rannego zwierzęcia, które rzuciło się na stromą skałę, zawieszoną nad głęboką przepaścią. Zwierzę zachwiało się i upadło. Sijamed dopadł je i wyciągnął nóż, aby je dobić. Walcząc o życie jeleni zadał rogiem cios Sijamedowi i zepchnął go z góry. U podnóża góry znajdowało się wyschnięte drzewo, którego szczyt był ostro zakończony. Spadając uderzył właśnie w to drzewo, którego ostry pień przeciął jego ciało. Zginął na miejscu. Szemsi nie była świadoma jego losu; zostawała przez jakiś czas przy koniach. Następnie widząc, że Sijamed zwleka z powrotem, zaczęła podążać jego śladem i znalazła martwego jelenia. Później spojrzała w głąb przepaści i dostrzegła Sijameda na szczycie drzewa. Na początku wydawało jej się, że nic mu się nie stało i zawołała go jego imieniem dwa czy trzy razy: „Sijamedzie! Sijamedzie!” Jednak szybko zorientowała się, że on już nie żył. Szemsi poczęła szlochać i rozpaczać, następnie rzuciła się ze skały na ciało Sijameda i spotkał ją taki los jak jego. Jeźdźcy, którzy podążali za nimi dotarli do miejsca, gdzie znajdowały się konie. Wkrótce znaleźli ciała nieszczęśliwych. Szemsi mogła jeszcze mówić; opowiedziała wszystko, co zaszło; dwie czy trzy godziny później umarła. Obydwoje zostali pochowani w tym samym miejscu, które do dzisiaj jest miejscem pielgrzymek. Siostra Sijameda ułożyła na ich cześć wiele pieśni, które śpiewane są do dzisiaj. Gdy Kurdowie spotykają się, często opowiadają tę historię i śpiewają pieśni, które są tak poruszające, że nawet mężczyźni płaczą nad tragicznym końcem nieszczęśliwych zakochanych.

## OPOWIEŚĆ CZTERNASTA

### **IBRAHIM AGA**

Za czasów Abdurrezaka Bega, księcia Choszab<sup>126</sup>, niejaki Telebi Aga, jeden z najważniejszych agów miasta, miał syna, który nazywał się Ibrahim Aga. Kiedy osią-

---

<sup>126</sup> Xoşab (Choszab): ‘nazwa miasta oddalonego o 8 mil od Wan. (Dziś jest to miejscowość nosząca turecką nazwę Güzelsu. Znajduje się na południowy wschód od miasta Wan, a nieopodal niej wznoszą się ruiny zamku zwanego Choszab (tur.: Hoşab), przyp. JB)

gnął wiek szesnastu czy siedemnastu lat, wyróżniał się już odwagą, nieustraszonnością i biegłością w posługiwaniu się lancą. Ibrahim Aga odnosił sukcesy w swoich wyprawach; zawsze zdobywał łup, dzięki któremu uzyskiwał dużą achfarmę<sup>127</sup>. Ibrahim Aga wychodził zwycięsko z każdej walki i stale powiększał sławę swojego kraju. Słowem, w krótkim czasie zyskał we wszystkich tych krainach i w Mehemdian<sup>128</sup> taką sławę, że rosła ona z dnia na dzień. Stał się bogatym właścicielem i miał cały tłum gulamów i sług. Można było powiedzieć, że bogactwo i szczęście nieustannie spływały z nieba na jego głowę. Był na ustach wszystkich, składano mu hołd, wspomniano tylko o Ibrahimie Adze: [Ibrahim Aga] powiedział to a to, podarował to a to, postąpił w taki a taki sposób. Nie zajmowano się ani księciem, ani innymi agami. Od rana każdy udawał się do dywanu<sup>129</sup> Ibrahima Agi. Dopiero później udawano się do księcia zarządcy. W ten sposób upłynęły cztery lata. W końcu książę uznał, że Ibrahim Aga stał się zbyt potężny. Nie bał się on [Ibrahim] nikogo, toteż [książę] powziął zamiar zabicia go. Abdurrezak miał wprowadzić czterech czy pięciu begzade<sup>130</sup>, ale znając odwagę Ibrahima Agi, który umiał bardzo dobrze posługiwać się chandżarem (sztyletem), bał się ich narażać, tym bardziej że temu ostatniemu cały czas towarzyszyła świta składająca się z trzydziestu czy czterdziestu osób. Obawiał się ponadto, żeby jego plan zabicia Ibrahima Agi nie spowodował problemów. Kiedy pochłonięty był rozmyślaniami o tym pomysle, przybyli begzade, aby zaprosić Ibrahima Agę do zamku, aby wziął udział w wieczornej uczcie zorganizowanej na jego cześć i aby następnie udał się do łaźni haremu, gdzie urządzają sobie keif<sup>131</sup>. Ibrahim Aga, który niczego nie podejrzewał, przyjął zaproszenie i udał się do zamku w towarzystwie tylko dwóch sług. Po uczcie,

---

<sup>127</sup> Słowo akhtarma oznacza: ‘łup, na który składają się konie’. [kurd. extirme ‘kradzież koni; łup (zwykle w postaci skradzionych koni)’ < tur. aktarma ‘przeładunek etc.’]

<sup>128</sup> Mehmedân to nazwa sandżaku, który Turcy nazywają Mahmudi. Jego główną miejscowością jest Choszab. (Według informacji współczesnego informatora Kurdowie nazywali ten sandżak Mihemdi, przyp. JB)

<sup>129</sup> Dywan: ‘rada, zebranie, urząd [także zbiór poezji itd.]; diwanchane: ‘sala przyjęć, sala, gdzie gromadzi się rada’.

<sup>130</sup> Syn księcia lub inny pan, który nosi tytuł begzade.

<sup>131</sup> Słowo keyf oznacza wszelkiego rodzaju rozrywki i przyjemności. W języku młodych ludzi to słowo oznacza ‘uczutowanie’. [arab. كيف]

w której brał udział Abdurrezak, przyjęcie przedłużyło się aż do czwartej w nocy.<sup>132</sup> Begzade prosili Abdurrezaka o pozwolenie, aby opuścić przyjęcie w celu udania się do łaźni z Ibrahimem Agą i aby wziąć udział w keifie. W Choszab była tylko mała łaźnia w haremie – jedyna, która istniała w zamku. Pozbawiony najmniejszych obaw, Ibrahim Aga pozostawił swoich służących w diwanchane i wyszedł sam z trójką begzade. Weszli zatem do łaźni i rozebrali się. Godzinę później jeden z begzade, Mansur Beg, syn brata Abdurrezaka, młodzieniec silny i krzepki, któremu nie brakowało odwagi, powiedział do Ibrahima: Chciałbym bardzo zapalić fajkę; pójdę do przedsionka, aby zapalić i (wkrótce) wrócę. Wkrótce Mansur Beg przeszedł do przedsionka, wziął swoje ubrania, przypiął swój chandżar do pasa, wrócił do łaźni i natychmiast zaatakował Ibrahima Agę swoją bronią. Trzech begzade rzuciło się na tego ostatniego. Mimo że był nagi i sam, zdołał jednak wyrwać chandżar z ich rąk i ranić jednego z begzade. Ostatecznie jednak został zabity. Nazajutrz wyrzucono zwłoki Ibrahima Agi poza twierdzę. Begzade ze swoimi ludźmi udali się do domu Ibrahima Agi, jak i do domów jego sług, i splądrowali je. Wyniesiono zwłoki Ibrahima Agi i złożono mu ostatni hołd. [Po tym wydarzeniu] Abdurrezak stał się łagodny i wykonywał swoją władzę (bez skrepowania). Kiedy człowiek zyskuje imię i sławę w Kurdystanie, wszyscy grupują się wokół niego i władza niewiele może na to poradzić. Ten uznany człowiek z dnia na dzień zyskuje potęgę i sławę. Wśród Kurdów najwięcej problemów wynika właśnie z powodu tych ludzi.

## OPOWIEŚĆ PIĘTNASTA

### **SZEJCH AHMED I ISMAIL BEG**

Wśród sług i ludzi Aladina Bega<sup>133</sup>, naczelnika plemienia Rużekan, był niejaki Szejch Ahmed Czyplak, którego ojciec i przodkowie znani byli w Xelat (Ahlat). Szajchowie tego rodu nosili imię Czyplak<sup>134</sup>, ponieważ byli bardzo biedni i po-

---

<sup>132</sup> Czwarta w nocy według rachuby tureckiej odpowiada około jedenastej wieczorem, w zależności od pory roku.

<sup>133</sup> Aladin zamiast Ala ed din.

<sup>134</sup> Çıplak (tur.) – goły, nagi. Przep. JB.

nieważ nawet, gdy odchodzili (aby medytować) nie nosili ubrania. Mówi się, że Kurdowie uważali ich za dobrych ludzi. Ów Szejch Ahmed nie poszedł w ślady swoich przodków: miał służących i służbę domową, był jednocześnie dzielny, krwiożerczy i okrutny. Wreszcie objął rządy nad Chelat i załatwił sobie wspaniałe konie jak i dobrych gulamów. Z jednej strony mordował, z drugiej strony dawał dużo mieszkańcom i okazywał się hojny. W ten sposób objął władzę nad prowincją Chelat i przyjął do służby dwustu czy trzystu gulamów i jeźdźców. W tym samym czasie żył Ismail Beg – jeden z dawnych mirów prowincji Eldzewaz<sup>135</sup>; był odważny i mądry; ludzie byli zadowoleni z niego, kraj rozkwitał, a ludzie nazywali go „małym królem”. Te dwie prowincje dzieliła odległość zaledwie czterech godzin drogi. Każdy, kto chciał uciec przed tyranią Szejcha Ahmeda Czyplaka, mógł się schronić u Ismaila Bega i tam czuć się bezpiecznym. Szejch Ahmed Czyplak nie mógł nic na to poradzić. Na próżno marzył o tym, aby poskromić Ismaila Bega, nie udawało mu się to, ponieważ wszyscy sprzyjali temu ostatniemu i ludzie byli zadowoleni ze sprawiedliwości, jaką okazywał. W tej sytuacji szejch użył podstępny w postaci udawanej przyjaźni. Zwrócił się do Ismail Bega w te słowa: „Przyśniło mi się, że ty i ja związani jesteśmy ścisłymi więzami przyjaźni.” Ismail Beg uwierzył tym słowom. Obydwaj zobowiązali się, że będą jak bracia i przysięgali sobie wieczną przyjaźń i braterstwo. O ile przyjaźń Ismail Bega była szczerą, o tyle przyjaźń Szejcha Ahmeda była fałszywa. Wreszcie pewnego dnia Szejch Ahmed kazał przekazać Ismailowi Begowi, że już od dawna go nie widział i że chciałby przyjść i go pozdrowić. Ismail Beg odpowiedział, że jest gotowy go przyjąć, jeśli zechce on przyjść. Szejch Ahmed natychmiast wezwał swojego syna, Szejch Muhammeda Bega i oznajmił mu w tajemnicy: „Udam się wraz z dziesięcioma gulamami do Ismaila Bega do Eldzewaz. Zgromadź w nocy wszystkich jeźdźców i piechurów, którzy są w Chelat, wyrusz z nimi o północy i ustaw się o świcie u bram zamku Eldzewaz, ponieważ jest pewna ważna sprawa.” Po wydaniu wszystkich poleceń udał się do zamku Eldzewaz z dziesięcioma doborowymi jeźdźcami, ale nie poinformował ich o celu wyjazdu. Kiedy szejch przybył tam i zsiadł z konia przy schodach prowadzących do zamku. Ismail Beg przyjął go z wszystkimi możliwymi zaszczytami i siedzieli razem aż do czwartej nad ranem.

---

<sup>135</sup> W oryginale Eldzewaz, obecnie miejscowość Adilcevaz na północnym wybrzeżu jeziora Wan. Przep. JB.

Ismail Beg miał dwudziestu-trzydziestu służących. Wstał i wszedł do haremu; jego służący również odeszli do swoich domów w mieście. Zamknięto bramę zamku, w diwanhane został tylko dozorca, kahvedži<sup>136</sup>, stajenny i jeszcze trzy czy cztery osoby ze świty Ismail Bega, którzy także wrócili do swoich domów. O godzinie szóstej<sup>137</sup> szajch udał, że boli go brzuch. Zaczął krzyżeć: „Umieram, dajcie mi jakiś lek. Powiadomcie Ismail Bega, żeby przybył do mnie i pomógł mi. Dozorca pobiegł do haremu, zapukał do drzwi i powiadomił Ismail Bega, że skarżący się na ostre bóle brzucha Szejch Ahmed umiera i prosi o sporządzenie testamentu. Biedny Ismail Beg uwierzył w to, wstał z łóżka, ubrał się i poszedł do szajcha do jego diwanhane. Kiedy Ismail Beg wszedł i usiadł, niesławny Szejch Ahmed wezwał pod jakimś pretekstem jego ludzi. Potem nagle wyciągnął swój chandzar, rzucił się na Ismail Bega, zadał mu dwa czy trzy potężne ciosy i kazał swoim ludziom dobić go<sup>138</sup>. Dwóch czy trzech służących Ismaila Bega zostało pojmanyh i wtrąconyh do więzienia. Otwarto bramę zamku, wysłano gulama<sup>139</sup> do syna szejcha, Szejcha Muhammeda Bega, który zgodnie z otrzymanym rozkazem przybył o świcie z trzystoma czy czterystoma jeźdźcami z Chelat i wdarł się do wnętrza zamku Eldzewaz. Podczas gdy mieszkańcy miasta nie wiedzieli co się dzieje i spali spokojnie, szajch objął władzę nad Eldzewaz i podstępnie zabił Ismaila Bega, którego zwłoki zostały pochowane rano. Kazał skonfiskować jego majątek, wygnąć jego rodziców i dzieci, narzucił kontrybucję na mieszkańców i stał się władcą Adildzewaz<sup>140</sup> na okres dwóch czy trzech lat. Ismail Beg pozostawił małoletniego syna, który nazywał się Sadik Beg. Mieszkańcy potajemnie porozumieli się z nim. Kiedy szejch wyruszył do Chelat, chwycili za broń przeciwko niemu, wygnali jego ludzi i chcieli jako przywódcy tylko Sadik Bega, syna Ismaila Bega, potomka ich własnych mirów (książąt). Szajch pozostał w Chelat, wciąż okrutny i niegodziwy.

<sup>136</sup> Qahweci (kurd.) lub Kahveci (tur.) – osoba zaparzająca kawę i częstująca nią. Przyp. JB.

<sup>137</sup> Szósta w nocy według rachuby tureckiej odpowiada północy według rachuby francuskiej, zależnie od pory roku.

<sup>138</sup> [Przypis tłumacza: W tekście francuskim są aż trzy śmiertelne ciosy, po których i tak trzeba dobić!]

<sup>139</sup> Gulam: po persku znaczy ‘posłaniec, zbrojny mąż’ [słowo pochodzenia arabskiego]. U Kurdów jest to sługa [serviteur] albo po prostu młody służący [domestique]. Służącego, który pomaga w pracy zwykle określa się słowem mişak. [(mşak) ‘parobek’ – słowo pochodzenia ormiańskiego: միսակ: ‘работник, труженик, батрак’.

<sup>140</sup> Eldzewaz to skrócona forma Adildzewaz. Nazwy używane są wymiennie.

Powiada się, że był bezpośrednio odpowiedzialny za śmierć muzułmanów i Ormian – trzydziestu trzech osób. Jednak później spotkała go kara.

OPOWIEŚĆ SZESNASTA

### SZEJCH AHMED I SULTAN CHANUM

Szejcha Ahmeda Czyplaka spotkała kara. Człowiek ów w późniejszym czasie zgromadził dużo pieniędzy poprzez swoje szykany i rozboje. Wobec Selima Paszy Rużeki<sup>141</sup> żywił nienawiść i wrogość. W czasach Hadzi Saliha Paszy, szejcha, który posiadał pewną sumę pieniędzy i piękne konie, przybył do Erzurum i zdołał objąć zarząd nad Rużeki, otrzymawszy miano Sejid Ahmed Pasza. Kazał ściągnąć wojsko w Erzurum, Bayazid i Wan i wyruszył przeciwko Selimowi Paszy. Skoro tak się sprawy miały, ten ostatni ufortyfikował się w mieście Bitlis. Szejch Ahmed Pasza zbliżył się z ośmioma tysiącami ludzi do miasta Bitlis i rozpoczęła się walka, w której po obu stronach poległo prawie stu ludzi. Oddziały kurdyjskie Sejida Ahmeda Paszy zdobyły szturmem różne dzielnice miasta i splądrowały wszystkie domy rajów. W końcu Selim Pasza, który nie był w stanie stawić oporu, opuścił Bitlis, uciekł z pewną liczbą osób należących do jego świty i udał się do doliny Sasun, gdzie się zatrzymał. W ten sposób Sejid Ahmed Pasza został zarządcą Rużekan. Udał się do Muş, aby zamieszkać w pałacu, gdzie sprawował władzę przez około trzy miesiące. Rodzina Selima Paszy została w Muş, wraz z jego siostrą, która nazywała się Sultan Chanum. Z doliny Sasun Selim Pasza wysłał (następującą) wiadomość do swojej siostry: „Proszę cię, żebyś uwolniła mnie od Sejida Ahmeda Paszy.” Sultana natychmiast wezwała Ormianina, jednego ze służących w pałacu i obiecała mu pewną sumę pieniędzy (mówiąc): „Dam ci beczkę prochu. Zanieś ją w nocy. Szejch Ahmed. Pasza zajmuje zwykle górne piętro. Zanieś tę beczkę prochu na niższe piętro i umieść ją w magazynie, który znajduje się pod jego pokojami; zapal świecę i umieść ją w prochu, następnie odejdz i ukryj się.” Zgodnie z poleceniem Sultan Chanum, o północy Ormianin Micho wziął beczkę prochu i umieścił ją w magazynie znajdującym się pod pokojami Sejida Ahmeda Paszy. Umieścił świecę w prochu, wycofał się i ukrył. Kiedy godzinę później pło-

---

<sup>141</sup> Rużeki: ‘nazwa plemienia kurdyjskiego, którego naczelnikiem był Selim Pasza’.

mień zapalił proch, pokoje Sejida Ahmeda Paszy wyleciały w powietrze, podobnie jak [inna] część pałacu. Sejid Ahmed Pasza zginął wraz trzydziestoma swoimi agami i sługami. Rano ich ciała zostały odnalezione w odległości pół godziny [od miejsca wybuchu]. Zostały zabrane i pochowane. Gdy Selim Pasza usłyszał dobrą wiadomość, przybył i szybko został zarządcą Rużekan. Hojnie wynagrodził Ormianinowi jego czyn i uczynił go swoim faworytem. W ten sposób Szejcha Paszę spotkała kara i ludzie uwolnili się od jego tyranii. Pozostawił dwóch synów, którzy byli gorsi od ojca: jeden nazywał się Szejch Muhammed Beg, drugi nazywał się Szejch Mustafa Beg. Objęli władzę nad Chelat, siali bunt [wzniesli sztandar buntu], dopuszczali się zabójstw i licznych czynów przestępczych. Szejch Muhammed Beg porwał pewną ilość kobiet ormiańskich i muzułmańskich, wziął je siłą i poślubił. Powiada się także, że zabił on własnymi rękami czterdzieści osób – zarówno Ormian jak i muzułmanów. Następnie, kiedy owe wydarzenia z udziałem Bedyrchana Bega<sup>142</sup> miały miejsce, kiedy Turcy osmańscy objęli władzę nad Kurdystanem, ów Szejch Muhammed uciekł w przebraniu do Bagdadu, gdzie znikł. Jego brat Szejch Mustafa został pojmany wraz z Chanem Mahmudem i wygnany do Rusçuk. Prawdopodobnie nadal tam mieszkają. W ten oto sposób ci, którzy służyli Bogu, uwolnili się od nich i mieszkańcy odetchnęli.

## OPOWIEŚĆ SIEDEMNASTA

### **ALI NASRAN**

Podaje się, że istnieje duże miasteczko kurdyjskie wśród miejscowości Herir<sup>143</sup>, które nazywa się Chanegi (Xanegi). Burmistrz tej wioski, niejaki Ali Nasran, był bogatym właścicielem. Miał synów, pasierbice, córki i dużo bogactw. Pewnego dnia nieznanemu człowiekowi przybył do domu Alego Nasrana i został tam przyjęty jako gość. Pozostawał [wcześniej] wiele dni bez dachu nad głową. Nazywał się Heider. Widząc, że w domu niczego nie brakuje, człowiek ów chciał służyć tam w zamian za kawałek chleba. Osiedlił się zatem w domu Alego Nasrana i pozostał tam przez

---

<sup>142</sup> Bedirchan Beg jest obecnie na wygnaniu na Krecie, o czym już wspomniano w innym miejscu. Otrzymał od Porty tytuł Paszy.

<sup>143</sup> Herir: 'nazwa gazy w Kurdystanie'.

około sześć miesięcy. Verdi, pasierbica Alego Nasrana, kobieta o złej reputacji, zakochała się w Heiderze i wkrótce nawiązała z nim potajemne stosunki, o których nikt nie wiedział. Pewnego dnia Heider powiedział do Verdi: „Posłuchaj, chciałbym cię wziąć ze sobą, bądź przy mnie i ucieknijmy razem.” Verdi odparła, że niemożliwym było uciec w obecności tylu osób, które znajdowały się w domu Alego Nasrana. „Będziemy ścigani; dokądkolwiek pójdziemy zostaniemy złapani i zabici. Lepiej będzie, jeśli nie będziemy rozgłaszać tej sprawy, a dom i wszystkie dobra pozostaną do naszej dyspozycji, abyśmy mogli się pobrać. Zdobądź trochę arszeniku, przynieś mi go, a ja zmieszam go z jedzeniem, które im podam. Wszyscy zginą; dom i dobra staną się twoją i moją własnością. Wyjdę za ciebie za mąż: to jest najlepsze rozwiązanie”. Heider zatem znalazł pretekst, aby udać się do miasta Urmia; przywiózł stamtąd trochę arszeniku i przekazał ją kobiecie. Zabrała ona truciznę i zmieszała ją z jedzeniem, które wieczorem podała mieszkańcom domu. Kilka godzin później trucizna zaczęła działać. Siedemnaście osób, mężczyzn i kobiet było mieszkańcami domu: wszyscy zachorowali; cztery osoby po kilku chwilach zmarły; życie pozostałych osób było poważnie zagrożone. Sąsiedzi i mieszkańcy wioski przybiegli i starali się poznać przyczynę tego nieszczęścia, zadając wiele pytań. Przestraszony tymi pytaniami, Heider opuścił wioskę o świcie i uciekł, myśląc tylko o swoim bezpieczeństwie. Jednak Verdi została. Mieszkańcy wioski pytali: „Kto przygotował potrawy?” Ona odpowiedziała: „To ja je zrobiłam”. Zwrócono jej uwagę na następującą rzecz: „Jak to się stało, że nie zachorowałaś? Z pewnością nie jadłaś tych potraw. No a Heider, gdzie on jest?” Słowem, mieszkańcy zaczęli nabierać podejrzeń. Heidera nigdzie nie było widać. Próbowano zmusić Verdi, aby zjadła owe potrawy, ale ona odmówiła. Verdi została pojmana, związano ją (mówiąc jej te słowa): „Zabijemy cię, jeśli nie powiesz prawdy.” Chcąc nie chcąc wyznała wszystko. Wysłano kilku jeźdźców w pościg za Heiderem; przejechali oni kawał drogi, ale nie odnaleźli go. Heider, który nie miał ani [znanego] nazwiska ani tytułu mógł uciec. Verdi została powieszona i [w ten sposób] uśmiercona. Ali Nasran zginął ze swoimi synami, pasierbicami i córkami – łącznie [zginęło] jedenaście osób. Nie więcej niż sześcioro jego dzieci zostało ocalonych dzięki lekarstwu. Nigdy nie znaleziono najmniejszego śladu Heidera, który przepadł na zawsze. Od tego wydarzenia do żadnego domu w okolicach Herir nie przyjmowano już jakichkolwiek obcych osób ze strachu przed zdradą.



**MUŁŁA OSMAN**

Mułła Osman, wywodzący się z plemienia Chanijan, opowiadał następującą historię:

„Pewnego zimowego dnia udałem się do Ceziry. Skierowałem się w stronę wioski Kelehi; zaczynało już świtać, kiedy zaskoczyła mnie burza śnieżna. Dopiero o piątej czy szóstej w nocy<sup>144</sup> dotarłem do wioski Kelehi. Wszyscy spali, nie słychać było żadnych głosów, najmniejszego dźwięku. Udałem się prosto do meczetu, którego wrota nie zostały zamknięte na klucz. Otworzyłem je i wszedłem do środka aby odpocząć tam nieco i doczekać do rana. W ciemności zahaczyłem o coś stopą; dotknąłem ręką i poczułem, że jest to jakiś śpiący człowiek. Powiedziałem do siebie: „Bez wątpienia jest to wędrowiec, który tak samo jak ja przyszedł, aby się tutaj schronić.” Położyłem się plecami do tego człowieka i zasnąłem obok niego. Chwilę potem obudziłem się i poczułem, że część mojego ciała, która przylegała do tego człowieka jest zimna jak lód i zgrabiła. Nie mogłem odgadnąć przyczyny tego stanu rzeczy. Zbliżyłem się do tego człowieka. Jednak człowiek ten nie żył. Wieczorem zmarł w wiosce, ułożono go w meczecie, aby rano go pochować.” – Ów mułła Osman, przekonany, że ten człowiek, który przyszedł tam w nocy tak jak on, żył, ułożył się obok niego. Mułła Osman kontynuował swoją opowieść: „O świcie zobaczyłem, że wrota meczetu otworzyły się. Wszedł imam i zapalił lampę. Skoro zapalono światło, mułła Osman usiadł obok trupa. Kierując swój wzrok w tę stronę i widząc, jak podniosłem głowę i usiadłem, imam pomyślał, że to sama śmierć powstała. Przestraszył się, krzyknął waj, upadł i zemdłał. Mieszkańcy wioski przyszli do niego dopiero po upływie długiego czasu. Pytali się go: „Co ci się stało, że w taki sposób straciłeś przytomność?” Imam odpowiedział: W momencie gdy zapaliłem lampę, ten człowiek podniósł głowę blisko trupa; myślałem, że to sama śmierć powstała; przeraziłem się i zemdlałem. Imam zachorował na chorobę, która przykuła go do łóżka na dwa miesiące, ale potem wyleczył się.

---

<sup>144</sup> Godzina piąta lub szósta w nocy według rachuby tureckiej oznacza godzinę jedenastą lub północ według rachuby europejskiej, zależnie od pory roku.

**DŻERGO**

Opowiada się, że w mieście Bitlis mieszkał człowiek, który nazywał się Dżergo. Jego żona pochodziła z wioski Tunusi, która należy do wiosek Chelat (Ahlat). Pewnego dnia człowiek należący do rodziny jego ojca przyszedł zaprosić Guzel Chatun<sup>145</sup>, żonę Dżergo, aby przybyła spędzić kilka dni w domu rodzinnym i zaprowadził ją [tam]. Dżergo został w domu zupełnie sam. Jakiś czas potem zorientował się, że Guzel Chatun zwleka z powrotem. Miał gulama (sługę) [o imieniu] Kirit, który był młodym człowiekiem, łajdakiem, pochodzącym z plemienia Reskut. Dżergo powiedział mu: „Dosiądź konia i szukaj swojej pani.” Kirit ruszył w drogę, aby szukać Guzel Chatun. Wioskę, do której się udała, dzieliło od Bitlisu dziesięć/jedenaście godzin (drogi). Guzel Chatun natychmiast poczyniła przygotowania niezbędne do wyjazdu, dosiadła konia i udała się w towarzystwie Kirita do miasta. W czasie podróży Kirit poczuł grzeszne pragnienie, aby osiąść Guzel Chatun – jego serce nie mogło oprzeć się pokusie. Półsłówkami wyrażał swój miłosny zapal, ale ona nie reagowała. Wtedy pod byle pretekstem opóźniał podróż, tak by zaskoczyła go noc, i aby mógł zaspokoić swoje grzeszne pragnienie. A to zsiadał z konia, a to skarżył się na ból brzucha, aby tylko prowadzić nieśpiesznie konie. Guzel Chatun wielokrotnie prosiła go, aby się pospieszył ponieważ robiło się późno i nie zdołają dotrzeć do miasta. Kirit nie słuchaj jej. Słowem, ten łajdak o imieniu Kirit przedłużał podróż Guzel Chatun. Zbliżał się zachód słońca, i dopiero wtedy dotarli do cieszącego się złą sławą karawanseraju, który nazywał się Baszchan. Znajdował się on na równinie Rehva. Karawanseraj oddalony był od Bitlisu o kolejne trzy godziny [drogi]. Zaskoczyła ich noc. Wtedy Kirit powiedział Guzel Chatun, że trzeba spędzić noc w tym karawanseraju i że będzie można wyruszyć dopiero rano. Nolens volens Guzel Chatun udała się do karawanseraju, przywiązali konie i trochę odpoczęli. Wtedy Kirit zwrócił się do Guzel Chatun tymi słowami: „Nie ma sensu dłużej udawać; musisz odłożyć cnotę na bok, musisz całkowicie mi się oddać – z tego powodu opóźniłem tej nocy twoją podróż: w przeciwnym wypadku zabiję cię.” Guzel Chatun zaczęła strasznie lamentować i zmuszona była błagać go w ponizający sposób, który na nic się nie zdał. Guzel

---

<sup>145</sup> [Przypis tłumacza: Imię to można tłumaczyć z tureckiego jako „Piękna Pani”]

Chatun miała przypadkiem w swojej kieszeni nóż. Korzystając z ciemności, która panowała w karawanseraju, wyciągnęła go ostrożnie z kieszeni i ukryła go w dłoni. Następnie pośród dalszych błagań trafiła na odpowiedni moment, aby unieść nóż tuż nad gardłem Kirita i poderżnąć mu gardło, powodując jego śmierć. Ogarnięta trwogą, wycofała się do kąta. Dżergo, mąż Guzel Chatun, udał się tego wieczoru do miasta, aby spotkać się z przyjaciółmi. W towarzystwie, w którym znalazł się Dżergo właśnie dyskutowano tego wieczoru na temat dzielności, nieustraszoneści i odwagi. Powiedziano, że jeśli ktokolwiek ośmieliłby się w taką noc dosiąść konia i udać się do Baszchan i wrócić stamtąd pozostawiając tam ślad swojej obecności, który można by znaleźć rano, nikt nie byłby bardziej odważny od tego człowieka. Wyrażono gotowość zaoferowania nagrody za to. Otwarto zatem zakład: ktoś powiedział: „Ja pójdę”, ale potem się wycofał. W końcu Dżergo przyjął zakład: „Czegokolwiek by tam nie było, pójdę i zostawię znak [dowód swojej obecności] w karawanseraju, pod warunkiem, że nikt spośród was nie opuści towarzystwa aż do mojego powrotu”. Wstał, poszedł najpierw do siebie, zabrał swoją broń, dosiadł konia i skierował się w stronę Baszchan, aby zostawić tam znak i następnie wrócić. Przybywszy do wrót karawanseraju zsiadł z konia i zaczął umieszczać swój znak. Słyszając odgłos kroków, Guzel Chatun ogarnął strach. Była przekonana, że w takim czasie, o północy, nikt by tu nie przyszedł poza bandytami albo rabusiami. Znieruchomiała, zaczęła nasłuchiwać i usłyszała, że jakiś jeździec przybył do wrót karawanseraju, zsiadł z konia, prowadził swojego wierzchowca i wszedł do karawanseraju. Widząc jak jeździec ów wchodzi do karawanseraju, Guzel Chatun ogarnął wielki strach. Powiedziała do siebie: „Utnę rękę Kiritowi i zrzucę ją na głowę tego jeźdźcy. Jak zobaczy odciętą rękę człowieka, z pewnością przestraszy się i ucieknie.” Guzel Chatun odcięła rękę Kiritowi i rzuciła ją w stronę jeźdźcy. Ten widząc, że coś spadło na ziemię tuż przed nim, schylił się i zobaczył rękę człowieka. Nie powiedział ani słowa, zrozumiał, że ktoś jest w karawanseraju, ale nie wiedział czy to człowiek czy dzin. Jednak Dżergo nadal starał się, aby pozostawić gdzieś dowód swojej obecności. Myśląc, że jeździec chce przywiązać swojego konia, Guzel Chatun odcięła drugą rękę Kirita i rzuciła ją w jego stronę, licząc, że tym razem przestraszy się. Jeździec poczuł nowe uderzenie i omacawszy przedmiot stwierdził, że jest to druga ręka człowieka. Wtedy krzyknął: „Jestem

Dżergo z Kisan<sup>146</sup>, te [odcięte] ręce nie przerażają mnie; poczekaj tylko chwilę, znajdę cię i dowiem się, coś ty za jeden.” Jak tylko Guzel Chatun usłyszała głos swojego męża Dżergo, rozpoznała go i zaczęła wołać w jego stronę: „O Dżergo, to ja, twoja Guzel.” Mąż i żona zbliżyli się do siebie. Dżergo zapytał Guzel jak to się stało, że się tutaj znalazła; ona opowiedziała mu o zachowaniu gulama Kirita, łajdaka. Ona zaś zapytała go o to jak to się stało, że tu się znalazł tej nocy. Dżergo opowiedział jej o zakładzie. Nie tracąc czasu, tej samej nocy Dżergo i Guzel Chatun dosiedli koni, wzięli dwie [odcięte] ręce Kirita jako dowód, wyruszyli w stronę miasta. Skierowali się prosto do miejsca, gdzie postawiono zakład. Nikt z zebranych nie oddalił się – wszyscy czekali na Dżergo. Ten przybył ze swoją żoną do towarzyszy i kobieta rzuciła na ziemię dwie odcięte ręce. Towarzysze zapytali co to miało znaczyć. Dżergo wyjaśnił zwięźle, o co chodziło. Wszyscy zgromadzeni pogratulowali wiernej i cnotliwej Guzel; podziwiano jej odwagę. Pochwałom nie było końca. Uznano, że jest godna tytułu lwicy. Ten karawanseraj budził prawdziwy strach u wszystkich; nawet za dnia nikt nie odważył się tam zapuścić. Niech Bóg błogosławi odwagę Guzel i jej czystość!

## OPOWIEŚĆ DWUDZIESTA

### JAK KOROGLU ROZDZIELIŁ TKANINY

Opowiada się, że pewnego dnia dwa plemiona, Sipikan i Hejderan, złupiły wielką karawanę, złożoną z około pięciuset zwierząt pociągowych, prowadzoną przez Abdullaha Qadira Agę z Bagdadu. Zabrali cały ładunek, na który składały się tkaniny poślacane, jedwabne i cynobrowe; stało się to na równinie Gazigol<sup>147</sup>. Kiedy Kurdowie ci odmierzali sukna, atłasy i tkaniny za pomocą noża, aby rozdzielić je między siebie i żeby każdy dostał swoją część, pojawił się człowiek z okolicy i poprosił Kurdów, aby sprzedali mu nieco sukna i brokatu. Kurdowie zmierzyli narzędziem sukna i tkaniny i dali je temu człowiekowi. On ich zapytał: „Dlaczego przydzieliliście tak dużo materiału?” Kurdowie odpowiedzieli: „Ten nóż należał

---

<sup>146</sup> Kissian: ‘nazwa miasteczka między Bitlisem i Wan’.

<sup>147</sup> Gazigiol: ‘nazwa góry [znajdującej się] między Wan i Choy, którą Turcy nazywają Kazighiol.

do Koroglu<sup>148</sup> – to on zostawił go w górach dla biednych ludzi, tak, aby człowiek kupujący jakieś tkaniny tego rozmiaru mógł zaopatrzyć cały dom.” Na łup składało się cztery czy pięć ładunków cynobrowych tkanin, które dostały się w ręce Kurda. Nie znał on jednak ich wartości. Następnie [Kurd] udał się do Bayazid, gdzie spotkał Ormianina, któremu powiedział: „Przyjdź. Mam trochę lekarstw<sup>149</sup>, które ci podaruję”. Ormianin<sup>150</sup> udał się tam, kupił cały zapas cynobrowych tkanin i zarobił na tym dużo pieniędzy. W Bayazid zostało jeszcze kilku członków rodziny tego Ormianina, którzy są znanymi kupcami. Zdarzenie związane z mierzeniem tkanin miarą Koroglu znane jest dobrze w całym Kurdystanie.

## OPOWIEŚĆ DWUDZIESTA PIERWSZA

### **SZEKIR AGA SZENK<sup>151</sup>**

Bajarze opowiadają, że w czasach Ibrahima Chana Bega, należącego do rodu Abbassydów, który był księciem całej prowincji Hekkari, pojawił się człowiek należący do rodziny Giravi, najszlachetniejszej z plemienia Hertuszjan. Znany był ze swojej odwagi i nazywano go Szekir Aga Szenk. Swego czasu zyskał [on] wielką sławę dzięki udziałowi w potyczkach, a szacunek, którym cieszył się u Kurdów z wszystkich regionów był tak wielki, że w końcu pasza Wan wysłał wojska przeciwko Szekirovi Adze, w nadziei, że go pokona. Jednak nie udało mu się to. Książę Hekkari również wyruszył ze swoimi żołnierzami przeciwko Szekirovi Adze, który zajmował dolinę Geliaraki. Ponieważ to miejsce było trudne do zdobycia, Ibrahim Chan Beg nie mógł odnieść zwycięstwa i musiał wrócić niepokieszony. Słowem, od pewnego czasu Szekir Aga był niepokoszony w swoim

---

<sup>148</sup> Koroglu to imię bohatera pieśni opublikowanych pod tym tytułem przez M. A. Chodżkę w jego pracy pt. „Specimens of the popular poetry of Persia”, London, 1842. 8. Miał wiele fortów, które obecnie są zrujnowane: jeden między Kagizman i Erivan, drugi między Saganlu-dağ [dagk], niedaleko Kars, jeszcze kolejne niedaleko Bardos, między Kars i Hassan-Kalé.

<sup>149</sup> Nie do końca jasne. Ale w oryginale kurdyjskim również mowa o lekarstwach (derman). Przyp. JB

<sup>150</sup> Ormianin nazywał się Navasart ogli. Jego rodzina przeniosła się do Erywanu i nadal ma znaczny majątek.

<sup>151</sup> szenk [cf. pers. شنگ] znaczy ‘bystry, smukły, zwinny’.

zuchwalstwie i okrucieństwie. Książę i okoliczni paszowie sprzymierzyli się, aby go pokonać, ale nic nie zdołali zrobić. Ludzie Szekira Agi pustoszyli kraj, podczas gdy Czededzi Abdullah Pasza został seraskerem<sup>152</sup> Erzurum i wysłał do paszy Wan rozkaz zgodnie z którym Szekir Aga miał status firmanlu<sup>153</sup> i ciążył na nim wyrok śmierci. Pasza Wan natychmiast poinformował o tym księcia Hekkari, Ibrahima Chana Bega. Ten ostatni, dowiedziawszy się, że na Szekira Agę wydano wyrok śmierci, zaczął zastanawiać się nad sposobami wykonania tego wyroku. Napisał do paszy Wan: „Ta sprawa nie może zakończyć się użyciem siły; trzeba mieć cierpliwość. Używając podstępu, zdołamy dopaść Szekira Agę.” Po niedługim czasie Ibrahim Chan Beg wysłał posłańca z przyjaznym listem, w którym zaprosił Szekira Agę, aby przyszedł do jego domu i zobaczył się z nim oraz naradził się z nim. Kilka razy powtórzył swoje zaproszenie, ale Szekir Aga, który mu nie ufał, nigdy nie przyjął tego zaproszenia. W końcu Ibrahim Chan Beg wysłał mu wiadomość, że przyjdzie do niego z wizytą w towarzystwie tylko dziesięciu sług; że jedzie do niego, aby wyrazić swoje przyjazne nastawienie i chce spotkać się, aby omówić sprawę. Otrzymawszy tę wiadomość, Szekir Aga kazał powiedzieć Ibrahimowi Chanowi Begowi, że będzie go gościł i że bardzo chętnie przyjmie go u siebie. Ibrahim Chan Beg natychmiast udał się do twierdzy Szachi, miejsca, gdzie mieszkał Szekir Aga, w towarzystwie dziesięciu starannie dobranych gulamów. Szekir Aga wyszedł na spotkanie Ibrahimowi Chanowi Begowi z trzystoma czy czterystoma jeźdźcami i piechurami, zaprowadził go do swojego domu i okazał mu wielką uprzejmość. Obaj okazywali sobie wielki szacunek i przyjaźń. Ibrahim Chan Beg spędził tam dwie noce. Trzeciej nocy powiedział w tajemnicy swoim gulamom: „Dzisiaj w nocy zabiję Szekira Agę.” „Ma on” – powiada – „dużą liczbę gulamów i sług, a nas jest niewielu. W nocy, po kolacji, odbędę specjalne spotkanie z Szekir Agą i zostaniemy sami. Kilka chwil później, kiedy poproszę o napełnienie fajek, cała wasza dziesiątka wejdzie do pokoju, zamkniecie natychmiast drzwi od środka, rzucicie się na Szekira Agę i zabijecie go chandżarami. W momencie, gdy on będzie zabity, jego gulamowie i służący nie podniosą ręki przeciwko nam.

---

<sup>152</sup> Serasker (tur.) – słowo pochodzenia perskiego, znaczy głównodowodzący. Przyp. JB

<sup>153</sup> Firmanlu oznacza człowieka, na którego został wydany wyrok śmierci [lub nakaz] aresztowania na mocy firmanu, który nakazuje aresztować lub zabić [danego] człowieka i skonfiskować jego majątek.

Co prawda jest nas tylko jedenastu, ale mamy w naszym pokoju broń palną, a poza tym jestem księciem Hekkari – po śmierci Szekira Agi nikt nie ośmieli się mnie tknąć.” Takie oto były polecenia Ibrahima Chana Bega dla jego gulamów. Po kolacji ogłoszono polecenie Ibrahima Chana Bega, że on i Szekir Aga mają odbyć *chalwet*<sup>154</sup>, że książę musi nazajutrz wyjechać i że powinni odbyć ostatnią naradę. Ostatecznie gulamowie Ibrahima Chana Bega i gulamowie Szekira Agi oddalili się i zostawili ich samych w pokoju<sup>155</sup>. Ludzie Ibrahima Chana Bega czuwali i nasłuchiwali zgodnie z poleceniami, które otrzymali. Godzinę później Ibrahim Chan Beg poprosił kogoś o ogień, by zapalić swoją fajkę. Na ten znak cała dziesiątka gulamów wpadła do pokoju, zamknęła drzwi od środka, rzuciła się na Szekira Agę i dźgała go chandżarami. Ten ostatni zdołał zabić zaledwie jednego gulama i ranić drugiego. W ten sposób Szekir Aga został zamordowany. Jego gulamowie i ludzie, którzy stali przy drzwiach, podnieśli ogromny krzyk (nie próbując sforsować drzwi), wiedząc, że owa dziesiątka starannie dobranych mężów, którzy znajdowali się u ich księcia, miała w swoim pokoju broń palną. Na próżno gulamowie ci wołali „Hala, hala<sup>156</sup>” i grozili, że podłożą ogień w pokoju. Nie odważyli się tego zrobić z poczucia szacunku, który Kurdowie żywią w stosunku do ich książąt i ich *begzade* (szlachta) – poczucia, które nie pozwalało im kiedykolwiek podnieść na nich rękę. Musieli się zastanowić. Znajdujący się w swoim pokoju Ibrahim Chan Beg krzyknął, że *firmanlu* Szekir Aga zgodnie z wyrokiem został zabity. „Rozejdźcie się” – powiedział on – „niech każdy wraca do domu. W przeciwnym wypadku każdy kto stanie po stronie Szekira Agi zostanie potraktowany jak *firmanlu*. Jutro rano przybędą moi żołnierze – możecie działać jak chcecie. Ja zaś aresztuję każdego współnika i towarzysza Szekira Agi. Idźcie zatem w spokoju do swoich domów i wyślijcie do mnie *muderisa*<sup>157</sup> i *kadiego*<sup>158</sup> miasta – chcę im obwieścić *firman*, aby odczytali go publicznie [ludziom] Hertuszjan.” Ledwo Ibrahim Chan Beg wypowiedział te słowa w swoim pokoju, kiedy gulamów i ludzi Szekira Agi ogarnął strach, umilkli i rozeszli się. Każdy wrócił do siebie i powtarzał sobie popularne

---

<sup>154</sup> Ludy orientalne rozumieją przez słowo *chalwet* [por. arab. *خلوّة* ‘m. in. miejsce, gdzie odbywa się takie] prywatne spotkanie dwóch osób, do którego nikt inny nie jest dopuszczany.

<sup>155</sup> Scena ta odbywa się w pomieszczeniu zajmowanym przez Ibrahima Chana Bega.

<sup>156</sup> Hala, hala: okrzyk, z którym Kurdowie przystępują do ataku; tak jakby ‘naprzód’.

<sup>157</sup> *Muderis* [arab.] – nauczyciel szkoły mający rangę mułły.

<sup>158</sup> *Kadi* (arab.) – muzułmański sędzia. Przep. JB

powiedzenie: „Nie ginie się za umarłego.” Tak oto rozeszli się ludzie i gulamowie Szekira Agi. Muderis i kadi przybyli do drzwi pokoju Ibrahima Chana Bega i wołali do niego: „Książę nasz, wydałeś rozkaz, przyszliśmy. Co polecasz?” Ten zaś odrzekł im w te słowa: „Wiedźcie, moi mułlowie, że z rozkazu rządu Szekirowi Adze nadano status firmanlu i że mnie powierzono wykonanie tego wyroku. To na mocy tego rozkazu zabiłem go i muszę odciąć mu głowę, aby wysłać ją do Porty. Niemniej jednak okażę łaskę jego braciom, dzieciom i wszystkim jego ludziom, pod warunkiem, że nie będą walczyli [lub się mścili]. W przeciwnym wypadku wszyscy mieszkańcy miasta uznani zostaną za firmanlu. Muderis i kadi kazali ludziom, aby słuchali rozkazu. Otwarto drzwi sali, odcięto głowę Szekirowi Adze i wysłano ją do Wan. Następnie pochowano jego zwłoki. Ibrahim Chan Beg przywołał przed swoje oblicze syna Szekira, Mira Muhammeda, dał mu honorową szatę, mianował go naczelnikiem plemienia Hertuszjan w miejsce jego ojca i odesłał go do domu. Taki oto był tragiczny los Szekira Agi. Jego żona i jego dzieci ułożyły na jego cześć wiele pieśni żałobnych, które znane są szeroko wśród [plemienia] Hertuszjan i Kurdów [pochodzących z] tych stron. Śpiewają je po dziś dzień. Do dzisiaj żyje wśród agów Hertuszjan niejaki Ameri Mir Muhammed – należący do rodu Szekira Agi – który mieszka w zamku Szamanis<sup>159</sup>.

## OPOWIEŚĆ DWUDZIESTA PIERWSZA

### **SZUMO**

Dawniej mułlowie i faqihowie<sup>160</sup> Kurdystanu dokonywali wielu rabunków w klasztorach ormiańskich, ponieważ uważali dobra klasztorne za własność publiczną, a wszystko, co mogli zabrać traktowali jak swoją własność. Powiada się, że w miasteczku Mikis był niejaki Hadzi Szako, który miał syna faqiha. Syn nazywał się Szumo. Był on łajdakiem, prawdziwym diabłem, który nie bał się nikogo i niczego. Nie cofał się przed skrytobójczymi zamachami i nie bał się, że zostanie schwytany. Związany był z wieloma innymi faqihami, takimi samymi łajdakami

---

<sup>159</sup> Szamanis: ‘nazwa małego fortu, znajdującego się w dolinie Arak, terytorium zależnym od Hekkari’.

<sup>160</sup> Faqih [arab.]: ‘osoba studiująca teologię muzułmańską’.



jak on. W ciągu dnia tylko włóczyli się. W nocy zaś pokonywali mury jakiegoś klasztoru ormiańskiego, aby ukraść stamtąd krzyże, srebrne świeczniki i wyposażenie kościelne, które wywozili do innego regionu, gdzie starali się dokonać kolejnej grabieży w jakimś klasztorze. Tak w kilku słowach opisać można ich działalność. Emirowie starali się wszelkimi sposobami dopaść faqiha Szumo, ale było to niemożliwe. Noce i dni spędzał w górach, gdzie ukrywał się. Sam Szumo opowiadał następującą historię: „Pewnego razu udałem się w towarzystwie trzech osób do klasztoru Jedi Kilisa niedaleko Wan<sup>161</sup>. W nocy pokonaliśmy mur i zrobiliśmy w nim otwór, ale nie było dość miejsca, aby zrobić duży otwór. Człowiek mógł przejść, ale z wielkim trudem. Powiedziałem do moich towarzyszy: ‘Niech jeden z was przedostanie się do wnętrza klasztoru’, ale nikt nie odważył się tego zrobić. ‘Chcąc nie chcąc’ – powiedział Szumo – ‘prześlizgnąłem się przez otwór, dostałem się do klasztoru, zapaliłem lampę i zabrałem wszystkie przedmioty takie jak srebrne krzyże, świeczniki i wyposażenie kościoła. Wziąłem te wszystkie przedmioty i przekazałem moim towarzyszom, którzy stopniowo wynosili je przez otwór. Skoro tak się sprawy miały, mnisi obudzili się i zorientowali się, że w kościele jest złodziej. Wkrótce usłyszałem na zewnątrz wielki ruch i hałas – istny tumult. Jak tylko moi towarzysze usłyszeli hałas, uciekli, podczas gdy ja starałem się opuścić klasztor i dobiec do otworu w murze, aby uciec. Jednak, gdy dobiegłem do otworu spostrzegłem, że jest on już zastawiony przez Ormian, spośród których część stała z bronią palną i szablami. Wszelkie moje nadzieje związane z tą drogą ucieczki ulotniły się. Pobiegnę desperacko w stronę bramy klasztoru. Tam także spostrzegłem około dziesięciu Ormian i uzbrojonych mnichów, którzy starali się przejść przez drzwi. Po chwili zastanowienia zrozumiałem, że nie można im uciec w żaden inny sposób jak tylko używając podstępów. Mogłem uratować się tylko sprytem. Jedynym ratunkiem, jak się zorientowałem, były dla mnie drzwi, które zamknięte były od wewnątrz. Ormianie próbowali otworzyć je albo wyważyć. Pobiegnę do wysokiego świecznika umieszczonego w głębi kościoła, powiesiłem na nim mój płaszcz, przekonany, że z daleka będzie wyglądał jak człowiek.

---

<sup>161</sup> Ormiański klasztor Jedi Kilissa istnieje do dzisiaj. Od Wan dzieli go tylko półtorej godziny drogi. (Dziś z klasztoru Yedi Kilise (tur. dosłownie Siedem Kościołów) pozostały tylko ruiny znajdujące się w wiosce Yukarı Bakraçlı nieopodal Wan. Ormiańska nazwa to Waragawank. Przyp. JB)

Ustawiłem się za drzwiami, następnie nagle otworzyłem je i ciągnąc je do siebie przywarłem do nich. Nagle padły dwa czy trzy strzały. Wejście wypełniło się dymem, słychać było świst kul. Uzbrojeni w szable i strzelby Ormianie rzucili się na świecznik, na którym wisiała moja aba (płaszcz). Stałem za drzwiami, a Ormianie oddalili się nieco ode mnie. Wtedy rzuciłem się pędem na zewnątrz; trafiłem na Ormianina, wbiłem mój chandżar w serce i uciekłem. Tłum Ormian zaczął mnie ścigać, ale nie mogli mnie dopaść, ponieważ uciekałem „tak, że się za mną kurzyło”<sup>162</sup>. Dotarłem bezpiecznie do moich towarzyszy, którzy myśleli, że zginąłem. Ucieszyli się na mój widok. Wywieźliśmy cały nasz łup do Diyarbekir, tam sprzedaliśmy go i znowu udało nam się uniknąć więzienia.’

#### OPOWIEŚĆ DWUDZIESTA TRZECIA

#### **CZETEDŹI ABDULLAH PASZA, VALI ERZURUM**

Opowiada się, że w czasach gdy Czetedzi Abdullah Pasza sprawował funkcję vali Erzurum, pewnej nocy złodziej włamał się do domu i zabrał pieniądze i inne wartościowe przedmioty. Rano właściciel domu poszedł poinformować o tym Czetedzi Paszę, mówiąc że złodzieje weszli do niego w nocy. Czetedzi zapytał tego człowieka jak wyglądała kradzież: czy była to kradzież z włamaniem czy coś innego? Człowiek ów wyjaśnił, że złodzieje weszli do domu wrywając drzwi z futryny i dokonali kradzieży. Czetedzi kazał mu wziąć drzwi i futrynę i przekazać je tragarzowi, który miał je zanieść do niego do pałacu. „Przesłucham” – powiedział – „drzwi i futrynę, odnajdę złodziei i odzyskam skradzione przedmioty.” Człowiekowi owemu nie pozostało nic innego jak oddalić się i przekazać drzwi i futrynę tragarzowi, który zaniósł je do pałacu i ustawił je przy ścianie. Czetedzi odesłał tego dnia właściciela, prosząc go, aby przyszedł nazajutrz w godzinę zebrania. „Każę” – powiedział on – „przesłuchać drzwi, odnajdę złodzieja i odnajdę skradzione przedmioty.” Właściciel wrócił do siebie: wieść o tym rozeszła się po mieście, opowiadano co i jak się wydarzyło. [Opowiadano o tym, że] Czetedzi kazał przynieść do pałacu drzwi i futrynę, z których miał wydobyć informacje na temat złodzieja. Takie zachowanie budziło zdziwienie. Mówiono, że pasza oszalał,

<sup>162</sup> [Przypis tłumacza: Analogiczny frazeologizm w tekście francuskim]

bo w jaki sposób drzwi miałyby mówić i wskazać sprawcę kradzieży? Złodzieje usłyszeli o tym i śmiejąc się z tego mówili „Rzeczywiście, nasz pasza ma duże poczucie humoru.” Obracano to w żart. Nazajutrz tłum ludzi tłoczył się na dziedzińcu pałacowym. Czetedzi patrzył przez okno. Ustawił przy rzeczonych drzwiach człowieka, który miał maczugę i powiedział mu: „Kiedy powiem: *Wal!* uderzaj wiele razy w drzwi. Później przestań i przystaw ucho. Kiedy ja cię wtedy zapytam: *Co mówią drzwi?* odpowiesz: *Drzwi zaraz będą mówić.*” Tak też uczyniono. Tłum powiększał się bezustannie i nadciągał zewsząd, aby zobaczyć paszę przesłuchującego drzwi. Pasza rozstawił wielu ludzi, którzy incognito przechodzili przez tłum i obserwowali spojrzenia [ludzi]. Mieli oni polecenie, aby – gdy tylko drzwi zaczną przemawiać – zatrzymać i przyprowadzić do niego wszystkich tych, którzy zaczną wymieniać spojrzenia. Rzeczywiście, tej scenie [rozgrywającej się przy pałacu] przyglądało się dwóch złodziei. Zwracając się znowu do człowieka, którego zadaniem było walić w drzwi, pasza powiedział: „Wal w te drzwi, aby wskazały one złodziei. W przeciwnym wypadku spalę te drzwi.” Człowiek ów podwoił wysiłki i przystawił ucho do drzwi, aby usłyszeć odpowiedź. Ciżba chciwie chłonęła to widowisko: raz wybuchając śmiechem, raz okazując zdziwienie. Człowiek [z maczugą] nagle wykrzyknął. „Tak, mój panie, tym razem drzwi wskazały mi złodziei. Są tam, w tłumie – rękę każdego z nich oplata wąż.” Gdy tylko człowiek, który walił w drzwi powiedział te słowa, dwóch złodziei, niczego nie podejrzewając, spojrzęło na swoje ręce. Widząc, że ci dwaj zrobili ten ruch, przebrani ludzie [paszy] natychmiast ich zatrzymali i zaprowadzili ich przed jego oblicze mówiąc mu, że jak tylko człowiek, którego zadaniem było walić w drzwi wspomniał o wężach, ci dwaj ludzie zaniepokoiли się i popatrzyli na swoje ręce. Pasza rozkazał im przyznać się do winy, w przeciwnym wypadku ich uśmierci. Na początku uparcie wypierali się swojej winy. Pasza powiedział: „Powiedzcie prawdę – nie stanie wam się nic złego; jeśli powiecie prawdę, oszczędzę was; w przeciwnym wypadku każę was zabić.” Złodzieje natychmiast przyznali się, że to oni byli sprawcami kradzieży, że mieli jeszcze dwóch współników w tej dzielnicy i że skradzione przedmioty ukryte zostały w tym [a tym] domu. Pasza natychmiast kazał odnaleźć tych dwóch współników. Zostali oni zatrzymani i zaprowadzeni przed jego oblicze. Następnie odnaleziono wszystkie skradzione przedmioty. Czterech złodziei zostało powieszonych w czterech rogach twierdzy. Historia ta, która jest świadec-

twem pomysłowości Czetedzi Abdullaha Paszy, jest żywym wspomnieniem jego rządów i stała się tematem opowieści ludowych.

## OPOWIEŚĆ DWUDZIESTA CZWARTA

### MAMBAPIR

Opowiada się, że dawniej wśród Kurdów nomadów z Botan był człowiek z plemienia Dudiri<sup>163</sup>, który był bardzo majątny, posiadał dobra i bogactwa. Nazywał się Mambapir i [mimo że] był już w zaawansowanym wieku, jak to często bywa w przypadku ludzi, którzy spędzają swoje życie pod namiotem [w obozowisku], rzadko bywał w [jakimś] miasteczku czy w mieście. Raz zdarzyło się, że Mambapir udał się w pewnej sprawie do miasteczka Berispi<sup>164</sup>, gdzie musiał spędzić dwa czy trzy dni. W piątek właściciel domu powiedział Mambapirowi: „Chodźmy posłuchać chutby<sup>165</sup> – dzisiaj jest piątek.” Mambapir zaraz poszedł z właścicielem domu do meczetu. Udali się tam, aby wysłuchać chutby. Mambapir nigdy wcześniej nie widział meczetu (ani nie słuchał) chutby. Słuchał imama, który wszedł na kazalnicę i recytował podczas chutby imiona czterech towarzyszy i imiona świętych: Abbasa, Hamzy, Hasana i Husajna. Po modlitwie [Mambapir] wyszedł z imamem i wrócił do domu. Mambapir zapytał właściciela domu: „Co to za człowiek ten wasz imam? To bardzo niegrzeczne – w chutbie wymienił imiona moich sąsiadów, ale dlaczego nie wymienił mojego imienia i w ogóle o mnie nie wspomniał, choć jestem ponad nimi wszystkimi z racji [posiadanych] dóbr i majątku?” Właściciel domu zorientował się, że Mambapir to ignorant i głupiec. Zwrócił jego uwagę, że sąsiedzi [Mambapira] obdarowują imama owcami i innymi przedmiotami w związku z chutbą i że to jest powód, dla którego ich imiona zostały wymienione. Mambapir zaczął wtedy prosić swojego gospodarza, aby udał się do imama, żeby mu powiedzieć, że w następny piątek przyjdzie i przyprowadzi trzydzieści owiec jako prezent, pod warunkiem, że jego imię zostanie odczytane podczas chutby. Właściciel domu poszedł do imama i przedstawił mu sytuację w nastę-

---

<sup>163</sup> Przedstawiciele plemienia Dudiri mieszkają dzisiaj w okolicach Ceziry.

<sup>164</sup> Berispi: ‘miasteczko w Botan (Buhtan)’.

<sup>165</sup> [Przypis tłumacza: Chutba (arab. خطبة): kazanie piątkowe]

pujący sposób: „Pewien Kurd-ignorant przybył do mnie w gościnę. Kiedy dzisiaj odczytałeś podczas chutby imiona naszych świętych, wydawało mu się, że były to imiona jego sąsiadów i poczuł się dotknięty, że wszystkie te imiona wspomniano, a jego pominięto milczeniem, podczas gdy on jest ponad wszystkimi swoimi sąsiadami pod względem majątku. Prosi cię, abyś przeczytał jego imię w przyszły piątek podczas chutby i obiecuje, że przyprowdzi dla ciebie trzydzieści owiec jako prezent.” Usłyszawszy tę opowieść imam śmiał się bardzo, przyjął tę propozycję i obiecał, że wymieni imię Mambapira. Ten ostatni wrócił do siebie bardzo zadowolony i rzeczywiście przyprowdził w następny piątek do miasteczka Berispi trzydzieści owiec, aby podarować je imamowi. Znowu zatrzymał się u tego samego gospodarza i wysłał owce do imama. Gdy nadeszła pora [modlitwy] sala<sup>166</sup>, Mambapir poszedł ze swoim gospodarzem, aby wysłuchać chutby imama wygłoszoną z kazalnicy. Ustawił się naprzeciw niego i skupił swoją uwagę słuchając, jak imam wypowie jego imię. Wtedy imam rozpoczął swoje kazanie (po arabsku) w następujący sposób: „O ty, Mambapirze, jesteś jak gruby pies [dosł.]”. Muezzin popatrzył na imama, myśląc, że ten pomylił się wypowiadając te słowa na początku chutby i dał mu [stosowny] znak. Imam odpowiedział mu (po arabsku): „Dla mnie dwadzieścia owiec, dla ciebie dziesięć.” Wtedy muezzin nie powiedział ani słowa [więcej], kaznodzieja zaczął recytować chutbę i zakończył modlitwę. Kiedy wyszedł, wyjaśnił całą sytuację muezzinowi, dał mu dziesięć owiec i zachował dwadzieścia pozostałych dla siebie. Zachwycony Mambapir wrócił do Kurdów i powiedział im: „Dzisiaj dałem imamowi trzydzieści owiec, wpisał moje imię do chutby i głośno je odczytał. Mogę zatem uważać się za władcę Kurdów, ponieważ kaznodzieja wymienił moje imię obok imienia Sułtana.” Kurdowie, kpiąc sobie z niego, ogłosili Mambapira władcą pustyni. Głupiec nie rozumiał właściwego znaczenia tego tytułu i chwalił się nim wśród mieszkańców, uważając się za prawdziwego monarchę.

---

<sup>166</sup> [Przypis tłumacza: Sala(t) (arab. صلاة): pięciokrotna modlitwa muzułmanina]

**PASTERZ SISO**

Wiadomo [powszechnie], że Kurdowie prowadzą swoje owce do Syrii, Arabii i Stambułu. Pewnego razu człowiek o imieniu Siso, należący do plemienia Berukan, prowadził swoje owce do Stambułu, aby je [tam] sprzedać. Mając na ramionach kozią skórę, zgodnie ze zwyczajem pasterzy, poszedł paść swoje owce w okolicach stolicy. Pewnego dnia sułtan Murad ze swoim lalą<sup>167</sup>, obydwaj w przebraniu derwiszy, poszli, aby się przejść w okolicach Stambułu. Dotarli dokładnie do miejsca gdzie przebywał Siso, zajęty pasaniem owiec. Sułtan Murad nigdy w swoim życiu nie widział jeszcze ani Kurdów ani pasterzy w takim stroju. Widząc Siso w takim dziwnym stroju, sułtan zdziwił się i zapytał swojego lalę: „Co to są za ludzie, którzy w niczym nie przypominają mieszkańców Stambułu, ponieważ mają głowę i oczy zasłonięte kozłą skórą?” Lala odpowiedział, że był to Kurd z Anatolii, który prowadził swoje owce, aby je sprzedać. Sułtan Murad odrzekł: „Podejźmy do tej dziwnej istoty i zobaczmy co to za człowiek.” Wtedy władca i jego lala, przebrani za derwiszy, podeszli do pasterza i pozdrowili go. Odpowiedział na ich powitanie mówiąc: „Witajcie, baban<sup>168</sup>(ojcowie) derwisze!” Sułtan i lala usiedli. Berger miał fajkę z krótkim cybuchem, napełnił ją i podał derwiszom. Byli bardzo zaskoczeni tym uprzejmym gestem. Później człowiek ów powiedział im: „Mam chleb i mleko, pójdę wam przynieść”. Sułtan Murad chciał odmówić, mówiąc: „Jesteśmy najedzeni, nie mamy potrzeby jeść.” Pasterz nalegał, aby pozwolili mu podzielić się swoim chlebem i zjedli coś, cytując przy tym przysłowie arabskie: „Kto odwiedza żywego i niczego u niego nie skosztuje, to tak, jakby odwiedzał umarłego.” „Mam się dobrze” – dodał – „nie akceptuję miar na zmarłego. Nie pozwolę wam odejść bez jedzenia.” Słowa pasterza urzekły sułtana Murada i przyjął chleb i mleko. Pasterz zdjął swój skórzany worek z pleców, wyciągnął z niego drewniany pojemnik, wydoił kilka owiec i przyniósł im [mleko] z chlebem, które położył przed nimi. Sułtan i lala poczęstowali się. Pasterz zaczął pytać derwiszy czy są mieszkańcami Stambułu. Sułtan Murad odpowiedział mu:

---

<sup>167</sup> Lala, preceptor, nauczyciel, zaufany człowiek, дятъка [ros. (...) hist. ‘piastun’.]

<sup>168</sup> Baba, ojciec. Tak jak my mówimy do kapłana „Ojciec”, tak Kurdowie zwracają się do derwisza – „Baba”.

„Jesteśmy ze stolicy.” Powiedział (też) pasterzowi: „Na miłość boską, jeśli wybierasz się do miasta, przyjdź mnie odwiedzić.” Pasterz zapytał Sultana Murada jak się nazywa i gdzie będzie mógł go znaleźć. Jego Wysokość odparł, że nazywa się Baba Murad; jeśli chodzi o jego miejsce zamieszkania, to znajduje się ono blisko pałacu sultana. „Przyjdź” – powiada władca – „i ja cię przyjmę.” Dwaj derwisze pożegnali się z pasterzem i wrócili do Stambułu, do pałacu cesarskiego. Sultán wyznaczył człowieka w imieniu Wysokiej Porty, aby czekał na pasterza ubranego w ten sposób i okrytego kozłą skórą, który ma się pojawić; jak tylko zobaczy tego pasterza, ma mu powiedzieć, że jest z domu Baby Murada i jego zadaniem jest zaprowadzić go do pokoju przygotowanego dla niego, posadzić go, i dać mu wiadomość (sultanowi). Dwa czy trzy dni później, pasterz wziął dwie czy trzy dorodne owce, pędził je przed sobą i przemierzał Stambuł, pytając gdzie znajduje się dom Baby Murada. Wszyscy śmiali mu się w twarz i drwili z niego. Wreszcie znalazł się niedaleko pałacu. Człowiek, który tam był ustawiony zgodnie z rozkazem sultana, wyszedł pasterzowi na spotkanie i zapytał go: „Kogo szukasz?” Pasterz odpowiedział, że szuka derwisza Baby Murada, swojego bliskiego przyjaciela i że przyprowadził owe owce, aby dać mu je w prezencie w geście przyjaźni. Człowiek ten wyjaśnił pasterzowi, że jest z domu Baby Murada i że proponuje zaprowadzić go do domu tego ostatniego, przekazując owce swojemu słudze. Ubiór pasterza mógł przerażać: włochata kozła skóra. W takim właśnie stroju wszedł do pięknego pokoju; zdjął buty i usiadł. Człowiek z pałacu poszedł powiadomić Sultana mówiąc, że pasterz przyszedł i że zgodnie z wolą Jego Wysokości wprowadzony został do wskazanego pokoju i że czeka na dalsze rozkazy. Sultán Murad znowu przebrał się za derwisza, podobnie jego lala, i razem poszli do pokoju gdzie znajdował się pasterz. „Selam alejk, witaj” – powiedzieli. Pasterz nie miał wątpliwości, że to padyszach sultán Murad<sup>169</sup>. Jego Wysokość kazał przynieść kawę, którą podano w findżanach<sup>170</sup>. „Mój bracie” – zawołał pasterz – „dlaczego twoje mleko jest takie czarne i takie gorzkie<sup>171</sup>? I dlaczego twoje filiżanki są takie małe. To parzy moje usta, nie mogę napić się mleka. Niech napełniony zostanie mój

---

<sup>169</sup> Być może chodzi o sultana Murada III z dynastii Osmanów (1546-1595). Przyp. JB.

<sup>170</sup> Findżany [l. poj. findżan: arab. فنجان]: ‘małe filiżanki orientalne’.

<sup>171</sup> Wprawdzie kawa znana jest od dawna w Kurdystanie, ale napój ten jest rzadko pity przez Kurdów nomadów i jeszcze dzisiaj wielu pasterzy go nie pije.

drewniany pojemnik, wrzucę tam kawałki chleba i zjem je.” Sułtan uśmiechnął się i kazał przynieść kawę w dzbanku. Wlano kawę do pojemnika pasterza Siso, dodano tam kawałki chleba i zjadł on [to] łyżeczką. Następnie zwrócił się on tymi słowami do Jego Wysokości: „Na Boga, mój bracie, twoje mleko jest złe, jest zbyt gorzkie.” Patrząc na poduszki i posłania z połączanymi tkaninami, które ozdabiały pokój, Siso myślał, że ten przepych godny jest indyjskiego pałacu. Znowu zwrócił się do sułtana Murada: „Mój bracie, kup mi trochę tego materiału dla moich dzieci, oddam ci pieniądze jak tylko sprzedam moje owce.” Sułtan Murad odpowiedział: „Bardzo chętnie”. Siso zaczął rozglądać się po pełnym przepychu pokoju, oglądał drogie meble i zwrócił się do sułtana: „Mój bracie, kto zbudował ten dom? Zapewne otrzymałeś go w spadku po twoim ojcu?” Sułtan Murad odpowiedział, że istotnie dom ten odziedziczył po swoim ojcu. Kiwając głową, Siso zawołał: „Wiedziałem, że to nie jest własność derwiszów.” Wreszcie po jakimś czasie poprosił o to, aby mógł zgromadzić swoje owce, które zostały bez opieki [w jedno miejsce]. Sułtan kazał wysłać człowieka, aby zajął się owcami i je sprzedał, dodając: „Nie pozwolę ci odejść.” Natychmiast wysłano człowieka, aby zajął się owcami Siso. Jego Wysokość rozkazał, aby zaprowadzono pasterza do łaźni i żeby ubrał szatę honorową. Wtedy dopiero Siso zrozumiał, że ów Baba Murad jest władcą. Gdy stanął przed obliczem sułtana, rzucił się do stóp Jego Wysokości i zaczął błagać o wybaczenie, że nie okazał mu szacunku. Sułtan Murad obsypał Siso darami i zaszczytami; kazał sprzedać jego owce i okazał mu wiele łask. Dał mu w lenno wiele wiosek Bayazid. Jeszcze w obecnych czasach żyją naczelnicy plemiona Berukan wywodzący się z rodziny tego człowieka i mieszkają oni w wiosce Girberan<sup>172</sup>.

## OPOWIEŚĆ DWUDZIESTA SZÓSTA

### **CZYNAR AGA I LEILI**

Opowiada się, że niedawno pewien dzielny i odważny człowiek pochodzenia kurdyjskiego, osiadły w Wan, noszący imię Czynar Aga, miał bardzo ładną żonę, która miała na imię Leili. Pewnego dnia ów Czynar Aga udał się za granicę i objął

---

<sup>172</sup> Wioska Girberan znajduje się między Bayazid i Maku. (Maku – miasto w dzisiejszym Iranie. Przep. JB)



funkcję Delibasza<sup>173</sup> w Bagdadzie, gdzie zatrzymał się na jakiś czas. Wdzięk jego żony Leili spowodował, że w kobiecie zakochał się młody człowiek o imieniu Ibrahim Aga, należący do jednej z najświetniejszych rodzin w Wan; zakochali się w sobie, o czym nie wiedzieli inni. Ibrahim Aga często wybierał się potajemnie do domu Czynara Agi, aby spotykać się z jego żoną Leili. Mimo że ten proceder odbywał się potajemnie, sąsiedzi nabrali podejrzeń i ludzie zaczęli plotkować. W tych okolicznościach człowiek z Wan wstąpił do służby w wojsku osmańskim i przybył do Bagdadu. Poszedł odwiedzić swojego rodaka z Wan, Czynara Agę i zatrzymał się u niego. Czynar Aga zapytał tego człowieka, przybyłego niedawno z Wan, o wieści z tego miasta, o tym, co słychać u niego w domu i u wszystkich sąsiadów. Człowiek ten nie wspomniał ani słowem o jego żonie – ukrył wszystko co wiedział [na ten temat]. Jednak później Czynar Aga, uprzedzając go, że dochowa tajemnicy, błagał go, aby pod przysięgą powiedział mu prawdę o tym, co dzieje się w jego domu. „Wiele razy” – powiada on – „moja rodzina śniła mi się w najciemniejszych barwach; jestem przekonany, że stało się jakieś nieszczęście – powiedz mi więc prawdę.” Przybyły niedawno [z Wan] człowiek opowiedział mu zatem w zaufaniu wszystko co usłyszał na temat jego żony. Jak tylko Czynar Aga dowiedział się o tym, co się dzieje, załamał się. Nazajutrz ustanowił jednego ze swoich przyjaciół jako swojego zastępcę, aby sprawował służbę i opuścił Bagdad w towarzystwie dwóch gulamów, pod pretekstem, że pewna sprawa wzywa go w okolice miasta. Dodał też, że niedługo wróci. Udał się w drogę ze swoimi dwoma sługami i dotarł do wioski niedaleko Wan tak przebrany, żeby nikt go nie poznał. Stopniowo zaczął zdobywać informacje na temat tej sprawy od sąsiadów; powtarzano mu plotkę, która krążyła. Potwierdzono też, że Ibrahim Aga kilka razy przekroczył próg jego domu w nocy. Czynar Aga przeniósł się z dwoma sługami do wioski Szehbaji, którą od Wan dzieli tylko pół godziny [drogi]. Zatrzymał się tam na jakiś czas, udając obcą osobę. Gdy nadchodziła noc poszedł uzbrojony i pieszo. Zaczaił się w pewnej odległości od domu. Tak minęły dwie noce. Trzeciej nocy, około północy, dostrzegł Ibrahima Agę który przyszedł i wołał ostrożnie przez lukarnę; drzwi otwarły się i wszedł do środka. Widząc to na własne oczy, Czynar Aga nie mógł się powstrzymać i mimo że był sam, wstał i bardzo ostroż-

---

<sup>173</sup> Delibasza [tur.]: naczelnik wojska o tej nazwie, który dzisiaj zastąpiony jest wojskiem baszi-bozuków [tur.].

nie wszedł do mieszkania przez lukarnę i zobaczył swoją matkę i dzieci, które spały [w jednym pokoju], podczas gdy jego żona zajmowała sąsiedni pokój. Kiedy Ibrahim Aga i Leili okazywali sobie wzajemną miłość, Czynar Aga sięgnął po pistolety, wpadł nagle do pokoju i zawołał przerażającym głosem „Ibrahimie, ty psie, ty draniu, przecież to ja, Czynar.” Ibrahim i Leili, którzy leżeli obok siebie, przerazili się i załamali. Nie było żadnej drogi ucieczki, nie można było wykonać żadnego ruchu, zostali na miejscu. Czynar wystrzelił wycelowany w klatkę piersiową Ibrahima Agi pistolet i drugi wycelowany w Leili; dobił ich kilkoma ciosami chandżarem. Zaalarmowana wystrzałami z pistoletu matka Czynara i dwójka dzieci wyskoczyli z pokoju i przybiegli. Usłyszawszy hałas sąsiedzi również przybiegli i spostrzegli Czynara. Zapytali go kiedy wrócił i co mu się stało? Czynar wyniósł zwłoki Ibrahima Agi i swojej żony Leili na zewnątrz, odciął im głowy i położył je na ich klatkach piersiowych. Rano wieść o tym wydarzeniu rozeszła się po Wan. Gdy dowiedzieli się o tym zdarzeniu bracia Ibrahima Agi i bracia Leili, kazali przywieźć zwłoki i je pochować. O historii, która miała miejsce, usłyszał też pasza Wan. Przekazano mu, że Czynar Aga przybył w tajemnicy z Bagdadu, że tamtej właśnie nocy zaskoczył w swoim domu Ibrahima Agę ze swoją żoną i że zabił ich oboje. Pasza kazał odszukać Czynara Agę i kiedy przyprowadzono go przed jego oblicze, powiedział mu: „Brawo, po stokroć brawo!” Dał mu honorową szatę i przyjął go na stanowisko Delibasza. Bracia Ibrahima Agi i Leili cieszyli się w Wan wielkim szacunkiem. Było ich ponad dziesięć osób, jednak nie skarżyli się i nie przejawiali postawy pełnej nienawiści. Poza tym nikt nie przyszedł złożyć im kondolencji w związku z tym zdarzeniem, ponieważ u Kurdów podobna sytuacja jest uważana za wielki dyshonor. Jeśli chodzi zaś o Czynara Agę przysięgł on, że do końca życia nigdy nie ożeni się.

**ISMAIL AGA I TARLAN AGA**

Opowiada się, że w czasach Ibrahima Chana, który był księciem Hekkari, Ismail, naczelnik plemienia Szikefti<sup>174</sup>, stał się bardzo potężny. Jego namioty rozbite były na równinie Geveri. Pewnego razu zrodziła się wrogość między Ismailem Agą, naczelnikiem Szikefti a Tarlanem Agą, naczelnikiem plemienia Herkijan<sup>175</sup>. U tego ostatniego służył znany rabuś, nazywający się Dumo. Pewnego dnia Tarlan Aga powiedział mu w tajemnicy: „Przekonajmy się, Dumo – jeśli będziesz w stanie dopaść Ismaila Agę Szikefti i zastrzelisz go, dam ci trochę owiec i innych zwierząt.” Dumo uczynił przygotowania, aby opuścić Behdinan. Dosiadł wspaniałego rumaka i udał się do plemienia Szikeftijan, pod pretekstem [chęci] zakupu zwierząt i znalazł się blisko namiotu Ismaila Agi. Gdy zapadała noc umieścił swojego konia w rowie, który otaczał namioty. O północy wziął swoją broń i szedł na czworakach jak pies. Dotarł do namiotu, w którym mieszkał (Ismail Aga). Strażnicy nie usłyszeli jego kroków, ponieważ przesuwał się przylegał prawie do ziemi. Zdołał wślizgnąć się do miejsca przed wejściem do namiotu, gdzie ustawione były konie. Ismail Aga przebywał w rogu swojego namiotu. Palił fajkę przed pójściem spać. Dumo podniósł strzelbę, bez trudu wycelował i pociągnął za spust, ale z woli Boga broń nie wypaliła. Z Ismaila Agi pot lał się strumieniami. Natychmiast chwycił za pistolety i zawołał strażników. Wszczęto alarm; Dumo nie miał już czasu, aby przygotować broń do kolejnego strzału. Został otoczony, zatrzymany i zaprowadzony do Ismaila Agi. Kurdowie przybyli ze swoich obozowisk i próbowali zabić Dumo. Jednak Ismail Aga zaprotestował, kazał przyprowadzić tego człowieka i zapytał go: „Chłopcze, kim ty jesteś? Dlaczego popełniłeś ten czyn? Skąd ty jesteś? Powiedz mi prawdę, to puszcę cię wolno.” przyznał, że

---

<sup>174</sup> Plemię Szikefti obejmuje trzy tysiące siedzib/namiotów. Dzisiaj dzieli się na dwie części. Przedstawiciele jednej części zostali w Hekkari, przedstawiciele drugiej przenieśli się do Persji i obozują w okolicach Urmii. Jednakowoż czasami się spotykają, czasami oddzielają się od siebie, w zależności od okoliczności.

<sup>175</sup> Plemię Herki niegdyś składało się z ośmiu tysięcy siedzib. Dzisiaj dzieli się na dwie części. Przedstawiciele jednej części mieszkają poza Umadią; przedstawiciele drugiej przenieśli się do Persji i żyją w Kirmanszah (Kermanszah – miasto w Kurdystanie irańskim, w przeciwieństwie do reszty Kurdystanu, duża część mieszkających tam Kurdów to szyici. Przyp. JB).

został wysłany przez Tarlana Agę i opowiedział jak było. Syn i bracia Ismaila Agi gryźli uzdę (tzn. byli wściekli), gotowi rzucić się na Dumo i go zabić. Ismail Aga, który nie zgadzał się na to, pochwalił Dumo, że przyszedł tak, jak kazał mu jego pan i oświadczył: „Nie chcę niczego od ciebie. Moim wrogiem jest Tarlan Aga; oddanie sługi względem pana nie jest grzechem. Na Boga, nie pozwolę, by Dumo zginął.” Nazajutrz kazał dać Dumo honorową szatę, puścił go wolno i wysłał go z eskortą kilku jeźdźców, aby mógł oddalić się stamtąd bezpiecznie. Powiedział mu: „Idź do swojego pana Tarlana Agi i powiedz mu, że Ismail Aga powiedział, że nie będzie zwlekał z odwetem w związku z tą manifestacją nienawiści, bowiem podłością jest napuszczanie ludzi, aby dokonywali zamachu na człowieka. Ktoś przygotował się wprzód; ktoś wysłał gulama-skrytobójcę, aby mnie zabił. Będę szukał go otwarcie z moimi braćmi i moimi siostrzeńcami, aż go znajdę w jego domu, aby go zabić. Zobaczymy, z woli Boga, który z nas powinien pozostać przy życiu, a który powinien umrzeć.” Po wypowiedzeniu tych słów do Dumo pozwolił mu odejść. Gdy ten ostatni wrócił, opowiedział Tarlanowi Adze Herki o wszystkim, co go spotkało, o swoim aresztowaniu i o misji, którą powierzył mu Ismail Aga. Tarlan myślał, że to są tylko przechwałki, zwykła fanfaronada ze strony Ismaila Agi Szikefti. [Uważał, że] aby zaatakować go, ten ostatni nie ośmieli się pokonać pięćdziesięciu godzin drogi, które ich dzieliły. Przedstawiciele plemienia Szikeftijan mieszkali w Geveri, a przedstawiciele plemienia Herkijan – w Behdinnan, w regionie Zibari<sup>176</sup>. Dzień po wyjeździe Dumo, Ismail Aga kazał wybrać siedmiuset jeźdźców – najlepszych z jego plemienia – i kazał im wziąć jedzenie na sześć dni. Ruszył w drogę z siedmiuset doborowymi jeźdźcami i skierował się w stronę Zibari. Marsz trwał przez całą noc aż do rana. Robiono jednodniowe postoje w miejscach oddalonych [od głównych dróg], aby przenocować i odpocząć. Maszerując w ten sposób czwartej nocy zbliżyli się do obozowiska Herkijan. Zatrzymali pasterza i zapytali go gdzie jest Zoma<sup>177</sup> Tarlana Agi. Pasterz zaprowadził ich i o świcie znaleźli się przed namiotem, w którym mieszkał Tarlan Aga. Siedmiuset jeźdźców wystrzeliło jednocześnie do tego namiotu, z którego wydobywały

<sup>176</sup> Badinan i Zebari to regiony leżące dziś na terytorium Kurdystanu irackiego. Przyp. JB.

<sup>177</sup> Zôma: ‘plemię kurdyjskie, którego przedstawiciele mieszkają czasowo w mniej lub bardziej licznych grupach w zależności od właściwości zajmowanego terenu. Grupa ta nazywa się zôma – słowo to można przetłumaczyć tylko jako ‘obóz’ lub ‘obozowisko’, choćby nawet zôma była mała.

się żalosne krzyki, jakby to był sąd ostateczny: trzy kule, które przeszły namiot, trafiły Tarlana Agę. Cała jego rodzina, złożona z siedemnastu osób – mężczyzn, kobiet i dzieci – zginęła natychmiast. Wtedy Ismail Aga zwrócił się do swoich jeźdźców: „Przestańcie, dosyć tego. Chodziło mi tylko, aby zabić Tarlana Agę. Teraz on nie żyje; spowodowaliśmy śmierć wystarczającej liczby osób. Dla nas to są obce strony; plemię Herkijan jest liczne – wystąpi w wielkiej liczbie przeciwko nam i nie oszczędzi żadnego z nas.” Wypowiedziawszy te słowa wycofał się ze swoimi jeźdźcami. W plemienu Herkijan powstał ogólny krzyk. Wszędzie powtarzano, że Ismail Aga Szikefti właśnie zaatakował niespodziewanie Tarlana Agę w jego własnym namiocie, zabił go i że jest w trakcie wycofywania się. Dano sygnał do walki; zebrało się trzy tysiące jeźdźców. Rzucili się oni w pościg za Ismailem Agą Szikefti zdołali go dopaść pod wieczór. Jeźdźcy Szikeftijan wrócili do Herkijan i przygotowywali się do walki. Ismail Aga zagrzewał swoich jeźdźców [do walki] w następujący sposób: „Ludzie, wyobraźcie sobie, że jesteśmy na terytorium wroga, że każdy ma spełnić swój obowiązek, bo inaczej wszyscy przepadniemy i nikt nie zdoła nawet przekazać wiadomości od tym swoim [ludziom].” Zaczęła się zacięta walka. Szikeftijan odnieśli zwycięstwo nad Herkijan, których oddziały zostały zmuszone do ucieczki, zostawiając wrogowi łup w postaci około pięciuset koni. Straty w ludziach były ogromne po obu stronach. Od tego czasu aż do naszych czasów istnieje zajadła nienawiść między plemionami Szikefti i Herki. Walczą i zabijają gdziekolwiek się spotkają. Żaden Herki nie przepuści okazji, aby pomścić śmierć Tarlana Agi.

## OPOWIEŚĆ DWUDZIESTA ÓSMA

### MUŁŁA MUHAMMED

Opowiada się, że w czasach sułtana Ahmeda w Chosznaw<sup>178</sup> był mułła, który nazywał się Muhammed. Był to człowiek pobożny, wykształcony, mający wiele zalet; był bardzo znaną postacią w tych stronach. Opuścił Chosznaw i przybył do miasta Sulejmanija gdzie spędził trochę czasu, aby pełnić funkcję nauczyciela szkolnego. Jednak był biedny i nie miał choćby najmniejszego majątku. Mieszkańcy Sulej-

---

<sup>178</sup> Chosznaw to nazwa qazy (okręgu) prowincji Bagdad.

maniji mówili zawsze mulle Muhammedowi, że lepiej by zrobił, gdyby udał się do Stambułu, gdzie dzięki swojemu talentowi i wiedzy mógłby uzyskać pensję sułtana, albo otrzymać wioskę w lennie. W ten sposób mógłby wyjść z biedy, która go dręczyła. Mułła Muhammed uczynił przygotowania do podróży i udał się do Stambułu. Gdy przybył do stolicy, przedstawił się w jednej ze szkół, ale ponieważ pojawił się w podartych ubraniach<sup>179</sup>, mógł sobie mówić [ile chciał], że ukończył studia – nikt nie zwracał na niego uwagi. Podczas wielu dni, które spędził w Stambule, przedstawił swoją sytuację zarówno wielu nauczycielom, jak i szejch al-islam<sup>180</sup>. Prosił, aby dopuszczono go do egzaminów; starał się uzyskać jakieś dofinansowanie, jednak zupełnie nikt nie chciał go słuchać. Przedstawiał swoje postulaty, ale nie przyniosło to żadnego rezultatu. Rozczarowany, jednak wciąż będący w sile wieku, poszedł szukać pracy. Zarobił trochę pieniędzy i przeznaczył je na czarny habit mnicha (greckiego), który zakrywał go od stóp do głów. Nazajutrz ubrał strój mnicha, chwycił laskę w dłoń i udał się prosto do drzwi szejch al-islama i powiedział jego ludziom, że ma z tym duchowym przywódcą sprawę do omówienia. Wyrażono zgodę na jego wejście. Przebrany za mnicha Mułła Muhammed stanął przed obliczem szejch al-islama i uklonił się nisko. Ten pierwszy zwrócił się do niego: „Mnichu, chodź tu, usiądź.” Mułła Muhammed zajął miejsce i zwrócił się do niego tymi słowami: „Panie, tej nocy przyśnił mi się sen, że religia mahometańska jest prawdziwa. Przychodzę do Pana z prośbą o przychylność, aby uczynić mnie muzułmaninem.” Słyszając tę deklarację z ust mnicha szejch al-islam był zachwycony, uradowany okazywał wielką życzliwość. Kazał mu podejść, aby wypowiedział formułę szahada<sup>181</sup>, następnie kazał swoim ludziom zaprowadzić Muhammeda – nawróconego muzułmanina – do łaźni i dać mu honorową szatę mułły.

Po tym, gdy wysłał go do łaźni, szejch al-islam wysłał raport do Sułtana, w którym poinformował Jego Wysokość, że mnich (grecki) przybył z własnej woli, aby

---

<sup>179</sup> Gdy Kurdowie mówią o kimś, że ma podarte ubrania, używają następującego wyrażenia: ser-u-guh periszan: ‘głowa i uszy w nieładzie’.

<sup>180</sup> Szejch al-islam (arab.), honorowy tytuł dla wybitnego muzułmańskiego duchownego, w Turcji Osmańskiej także pełniący funkcję głowy urzędu ds. religijnych, najwyższy sędzia. Przyp. JB.

<sup>181</sup> Formuła szahada składa się z następujących słów: [arab.] la illahi [illaha] illa-llah Muhammad rasul-ullah – ‘Nie ma [innego] bóstwa prócz Boga, a Muhammad jest jego wysłannikiem’.

przyjął islam. Poinformował go także, że wysłał go do łaźni, ale jeszcze nie nadał mu imienia i że pozostawia wybór [imienia] najwyższej władzy. Tę samą informację przekazał sadrazamowi<sup>182</sup>, ministrom i wszystkim dygnitarzom. Wszyscy powtarzali [wieść o tym] wydarzeniu. Sułtan okazał wielkie zadowolenie. Rozkazał on, aby nie nadawać jeszcze temu człowiekowi imienia aż on sam przyjdzie osobiście, aby go przywitać i dać mu imię. Słowem, mułła Muhammed zaprowadzony został do łaźni i otrzymał honorowy strój mułły. W nocy sułtan uświetnił swoją obecnością salony szejch al islama, wprowadzono tam mułłę Muhammeda – była to uroczysta chwila. Sułtan zapragnął wybrać odpowiednie imię dla mnicha, który został muzułmaninem. Ten ostatni powiedział spontanicznie, że bardzo podoba mu się imię Muhammed. Jego Wysokość zarządził, że będzie on nosił imię Muhammed Efendi. Sułtan, ministrowie i wysocy urzędnicy obsypywali go zaszczytami i darami. Nazajutrz sprowadzono mułłę, któremu rozkazano, aby każdego dnia przychodził do domu Muhammeda Efendi i zajął się jego nauczaniem. Mualim (nauczyciel) istotnie przychodził codziennie i udzielał mu lekcji zaczynając od a, b, c. Muhammed Efendi zwracał uwagę na to, aby nie ujawniać od razu całej swojej wiedzy, i z dnia na dzień robił postępy jak platonik<sup>183</sup>: po dwóch miesiącach opanował cały Koran. Nauczyciel powiadomił o tym sułtana i szejch al islama, dowodząc, że Muhammed Efendi jest bardzo zdolny, że doskonale czyta i że można go traktować jak prawdziwego fejzi<sup>184</sup>. Słowem, przechodząc z jednego stopnia na drugi, po dwóch czy trzech latach uzyskał tytuł doktora, jako człowiek, który dogłębnie poznał wszystkie nauki i który miał już swoje lata. Szejch al islam wydał wielki bankiet na cześć Muhammeda Efendi (mającego odtąd przydomek) Fejzi, i dał mu dyplom mudarisa (nauczyciela). Na zebraniu tym obecny był Sułtan, paszowie i inni możni i dygnitarze, którzy obsypali Muhammeda Efendi hojnymi darami. Zorganizowano dla niego kwestę, dzięki której zebrano od trzystu do czterystu sakiewek<sup>185</sup>, i jeszcze obdarowano go niezliczonymi prezentami. Zachęcano go

---

<sup>182</sup> Sadrazam – w Imperium Osmańskim osoba sprawująca władzę w zastępstwie władcy. Przyp. JB.

<sup>183</sup> Nie powinno nas dziwić, że Kurdowie używają słowa „platonik/platoński”. Arabowie i Turcy używają tego słowa w odniesieniu do mędrców/uczonych i jeszcze dzisiaj zwracają się tym słowem do ważnych osób.

<sup>184</sup> Fejzi: ‘człowiek wykształcony, doktor praw etc.’

<sup>185</sup> Sakiewka zawiera pięćset piastrów tureckich.

do małżeństwa, ale odmówił, ponieważ miał żonę i dzieci w Suleimaniji, o czym zaś nigdy [wcześniej] nie wspomniał ani słowa. Pewnego dnia Muhammed Efendi stanął przed obliczem sułtana. Po złożeniu hołdu niskim pokłonem Jego Wysokości, przedstawił mu następującą sprawę: „Pochodzę z Suleimaniji. W tamtych okolicach nauka nie jest zbyt rozpowszechniona. Dzięki Waszej Wysokości nabyłem pewną wiedzę. Proszę Waszą Wysokość, aby dał mi w lenno kilka wioski i pozwolił mi, waszemu słudze, wrócić do moich ojczystych stron, do Sulejmaniji. W ten sposób będę mógł prowadzić studia, będę się starał wspierać zdolnych ludzi i wkrótce, pod auspicjami Waszej Wysokości, znajomość literatury i nauki rozprzestrzeni się w Kurdystanie.” Sułtan zgodził się spełnić prośbę Muhammeda Efendi i podarował mu trzy duże wioski. Wydano niezbędne firmy i [Muhammed Efendi] znowu otrzymał kolejne prezenty od Jego Wysokości, od szejch al islama i od najważniejszych osób w imperium. Każdy przysłał mu coś wedle swojego pomysłu. Obładowany złotem i bogactwami, obsypany zaszczytami Muhammed Efendi opuścił Stambuł, zaopatrzony w firmy, które stwierdzały, że „Fejzi Muhammed Efendi ma udać się w swoje strony i że wszyscy mają mu okazać szacunek.” Słowem, po pięciu latach nieobecności mułła Muhammed przybył do miasta Sulejmanija ze swoimi zasobami i wielkim zaprzęgiem. Mieszkańcy wyszli mu na spotkanie i odprowadzili go do jego domu okazawszy mu wielki szacunek. Obszedł wioski, które zostały mu nadane w lenno i otworzył szkołę. Jego dawni przyjaciele pogratulowali mu, że posłuchał ich rady, żeby udać się do Stambułu, gdzie jego pozycja wzrosła i dzięki czemu dostał wioski. Mułła Muhammed wypowiedział do nich następujące słowa: „To prawda, że udałem się do Stambułu i że po pięciu latach pobytu zdobyłem pewien majątek. To prawda, że uzyskałem przydział kilku wiosek, ale aby tak się stało, musiałem zostać mnichem i stać się na nowo muzułmaninem; w przeciwnym wypadku nie udałooby mi się. Stambuł to piękne miasto, ale jeśli nie zostanieie tam po raz drugi muzułmanami, nikt nie będzie się Wami przejmował i nikt Wam nic nie da.” Od czasu tego wydarzenia imię Mułły Muhammeda stało się znane, i nazywano Mułłę Muhammeda mnichem. Jego dzieci do dnia dzisiejszego mieszkają w Sulejmaniji. Jedyne Bóg raczy znać tę historię lepiej niż ten, który ją opowiedział.



**DWAJ BRACIA KERHI I EHMI**

Dosyć niedawno żył pewien człowiek o imieniu Siso, ze szczepu Berazan<sup>186</sup>, które należy do wędrownych plemion z równiny Besziri<sup>187</sup> i Kurdowie z tego plemienia mają niższy status od innych. Ów Siso miał dwóch synów: starszy nazywał się Kerhi, młodszy nazywał się Ehmi. Obaj byli bardzo dzielni, posługiwali się sprawnie lancą. Słowem nie mieli sobie równych. Starszy miał dwadzieścia lat, młodszy miał dziewiętnaście lat. W ciągu dwóch czy trzech lat stali się bardzo znani. Każda grupa ludzi, którą zaatakowali Kerhi i Ehmi, zawsze była przez nich pokonana. Pewnego razu [bracia] zostali zaatakowani przez ponad stu jeźdźców arabskich, z plemienia Anezi i z plemienia Szemar; pokonali ich samodzielnie. Widząc, jak sprawnie ci dwaj młodzi ludzie radzili sobie z końmi i posługiwali się lancą można by powiedzieć, że byli prawdziwymi demonami; słowem ich sława dotarła wszędzie. Przedstawiciele setek rodzin z różnych miejsc z własnej woli przychodzili, aby słuchać ich rozkazów. W sąsiednich miejscowościach nie było żadnych innych uznanych autorytetów poza Kerhi i Ehmi. Zawsze wychodzili zwycięsko z każdego starcia – czy to z Kurdami czy z Arabami z tych terenów. Pewnego dnia Ajub Aga Milli przyszedł z siedmiuset jeźdźcami, aby zaatakować ich w ich własnych namiotach. Dwaj bracia, którzy stali na czele tylko setki jeźdźców, przepędzili Ajuba Agę Milli i upokorzyli go. Wieść o tym [zdarzeniu], która rozeszła się wśród plemion tej krainy spowodowała, że starzy agowie plemiona Berazijan byli bardzo zazdrośni i zaczęli knuć spisek, aby uśmiercić dwóch braci. Jednak nie ośmielili się przedsięwziąć czegokolwiek. Wszyscy ludzie, którzy starali się uniknąć służby wojskowej w tym kraju, uciekli i przyszli szukać schronienia u Kerhi i Ehmi. Słowem, wszyscy Kurdowie z tego kraju zazdrościli im i spiskowali przeciwko nim; jednak otwarcie, w bezpośrednim kontakcie, twarzą w twarz, nikt nie odważył się wystąpić przeciwko Kerhi i Ehmi. Pewnego razu człowiek z Urfy, który został powołany do służby wojskowej, uciekł i przyszedł schronić się u dwóch braci. Za-

---

<sup>186</sup> Plemię Berazi należy do najmniej znanych plemion kurdyjskich.

<sup>187</sup> Beszri: ‘nazwa równiny między Urfą, Diyarbekir i Biledżik’. (Biledżik to dzisiejsze Birecik (czyt.: Biredżik), przyp. JB)

rządca Aleppo<sup>188</sup> Namiq Pasza napisał do Ajuba Agi Milli, który sprawował funkcję iskanbaszi, w sprawie zmuszenia do powrotu człowieka, który uciekł stamtąd. Ajub Aga spieszył z odpowiedzią Namiqowi Paszy, że człowiek ów rzeczywiście znajdował się w tych stronach, ale schronił się on u dwóch kurdyjskich braci z plemienia Berazijan. Bracia ci, mimo ich niskiego pochodzenia, stali się zuchwałymi buntownikami i nie słuchali nikogo. „Chciałbym” – powiedział [Ajub Aga] – „zatakować ich z zaskoczenia, ale bez regularnego wojska i bez artylerii nie mogę nic zrobić.” Namiq Pasza zebrał oddział żołnierzy, cztery armaty i udał się do Urfy. Wysłał rozkaz do Kerhi i Ehmi, aby natychmiast wydali wszystkich dezertersów i by bracia stawili się sami, bo w przeciwnym wypadku naśle on na ich dom swoje wojsko i armaty. Kerhi i Ehmi nie wydali uciekinierów i sami też nie pofatygowali się [do Paszy]. Wysłali swoje rodziny ze swoim mieniem na stromą górę i zostali na miejscach z pięćdziesięcioma doborowymi jeźdźcami. Nazajutrz Namiq Pasza zbliżył się ze swoimi oddziałami i armatami do podnóża góry i ustawił wojsko w szyku bojowym. Miał ze sobą liczną kawalerię kurdyjską, która rekrutowała się z [plemion] Millan, Berazan i Merdisan – łącznie dwa tysiące jeźdźców – których także rozmieścił w szyku bojowym. Dwaj bracia Kerhi i Ehmi zakasali rękawy, zeszli na podnóże góry i rzucili swoich jeźdźców przeciwko regimentowi kurdyjskiemu, złożonemu, jak powiedziano, z dwóch tysięcy jeźdźców. Namiq Pasza i jego żołnierze oglądali tę niezwykłą walkę. Dwaj bracia, podobni do wilków, które rzucają się na stado owiec, wbili się klinem w oddziały wroga, pomieszali im szyki i zabili więcej niż czterdzieści ludzi. Niestety kula trafiła Kerhi w czoło. Widząc, że jego brat upadł na ziemię, Ehmi zsiadł z konia, przybiegł i [zrozpaczony] rzucił się na brata. Ehmi został pojmany, zakuty w kajdany. Skonfiskowano własność dwóch braci i pojmano uciekiniera, o którym była mowa. Trafiony kulą Kerhi zginął natychmiast; Ehmi został przewieziony jako jeniec do Aleppo i dokonano publicznej egzekucji przez odcięcie głowy. Jeszcze dzisiaj opowiada się o zuchwałości dwóch braci, w okolicach Urfy i na równinie Besziri. Śpiewane są pieśni, które ich siostry ułożyły na ich cześć.

---

<sup>188</sup> W oryginale francuskim Alep. Chodzi o Halep lub Aleppo w dzisiejszej Syrii. Przyp. JB.

**AHMED FAQI**

Opowiada się, że Husejn Aga Zilli, naczelnik plemienia Zilan<sup>189</sup>, miał jako zarządcę człowieka wywodzącego się z tego samego plemienia, [który był] bardzo odważny i utalentowany. Nazywał się on Ahmed Faqi. Powierzono mu wszystkie ważne i drobne sprawy Husejna Agi. Bardzo odpowiadał on swojemu panu, był on jego faworytem i zajmował się wszystkim tak jak życzył sobie pan. Husejn Aga miał siedmiu braci i więcej niż piętnastu siostrzeńców i kuzynów. Wszyscy zazdrościli Ahmedowi Faqi i chcieli go zniszczyć kłamstwem i intrygą. Bracia i kuzyni działali w porozumieniu i starali się spowodować upadek i śmierć Ahmeda Faqi. Ileż to razy składali Husejnowi Adze fałszywe świadectwo przeciwko niemu! Husejn Aga nie chciał dawać wiary ich słowom. Uważał Ahmeda Faqi za bardzo użytecznego człowieka, z którego nie powinno się rezygnować. Nie słuchał on w ogóle ani jego braci ani kuzynów. Ta sytuacja trwała jakiś czas. Bracia i kuzyni zorientowali się, że ich intrygi są nieskuteczne i że Husejn Aga w ogóle nie chciał się pozbyć Ahmeda Faqi ani zgodzić się, by stała mu się krzywda. Husejn Aga miał cztery żony: dwie były w dojrzałym wieku; dwie pozostałe były jeszcze młode. Bracia i kuzyni agi zwrócili się do tych dwóch młodych kobiet, ich ostatniej nadziei, aby uknuć jakąś intrygę przeciwko Ahmedowi Faqi i zaszkodzić mu. „Husejn Aga” – powiadali oni – „nie wierzy w nasze doniesienia, ale waszym słowom da wiarę.” Ostatecznie te dwie młode kobiety zaczęły narzekać na Ahmeda Faqi i tak im to dobrze wychodziło, że Husein Aga w końcu uwierzył tym kobietom i w to, co one opowiadały. Wielce się rozgniewał na Ahmeda Faqi i powiedział jego żonom: „Każę aresztować Ahmeda Faqi, ale nie da się tego zrobić [w czasie, gdy mieszkamy] pod namiotami. Trzeba czekać na chłodną porę roku, kiedy wrócimy do siedzib, które zajmujemy podczas zimy. Husejn Aga spędzał zimę w wiosce Imaret, położonej na równinie Sa’at. Tam właśnie miał swoją siedzibę i swoje domy. Tam był zwykle jego kyszlak (zimowa siedziba) Jak tylko

---

<sup>189</sup> Husejn Aga, naczelnik plemienia Zilan, mieszkał w Imaret, wiosce niedaleko Erywania. Był bardzo potężny i dowodził wieloma plemionami. Jego grobowiec znajduje się w wiosce Pifik, niedaleko Arpaçay, w okręgu Kağızman. Jego syn Kasim Aga żyje do dzisiaj, ale nie sprawuje żadnej władzy. Ostatnio został nawet wydalony przez vali Erzurum ze swojego stanowiska mudira [arab.] w Kağızman.

Husejn Aga wrócił do wioski Imaret i wszedł do swojego domu, kazał pojmać Ahmeda Faqi i jego syna Bilo, kazał wywieźć ich obu do więzienia, zakuć ich i skonfiskować ich majątek. Podczas gdy ojciec i syn cierpieli w więzieniu, bracia i kuzyni Husejna Agi czynili wszelkie starania u tego ostatniego, aby przyspieszyć śmierć Ahmeda Faqi. W końcu pewnej nocy Husejn Aga pozwolił im pozbyć się go mówiąc: „Dalej, niech odpowiedzialność za tę zbrodnię spadnie na was. Każcie Ormianinowi, stajennemu Mado, udusić Ahmeda Faqi.” O północy wszyscy ci bracia i kuzyni pobiegli do bramy stajni, zawołali Mado, przekazali mu polecenie agi, aby udusił Ahmeda Faqi. Zalecił mu, aby się spieszył, ponieważ mają sprawy do załatwienia. Stajenny Mado poszedł odszukać Ahmeda Faqi. Ten ostatni zapytał go kto puka do drzwi o takiej nieodpowiedniej porze i wzywa go. Mado zaczął szlochać i odpowiedział: „Stało się nieszczęście, którego nie rozumiem – bracia i kuzyni naszego agi przyszli do drzwi, aby przekazać mi rozkaz uduszenia Ahmeda Faqi. Jak mógłbym wykonać podobny rozkaz?” i zaczął [znowu] szlochać. Ahmed powiedział mu: „Mój drogi Mado, po co płaczesz, skoro trzeba, abym umarł?” Tamtej nocy zakutych w kajdany było około dwudziestu ludzi, wśród których był więzień o imieniu Nebu. Opowiedział on następującą historię: „Jak tylko wspomniano o uśmierceniu Ahmeda Faqi, ogarnął nas paniczny strach. Oniemieliliśmy ze zdumienia. Jeśli chodzi o Ahmeda, palił on spokojnie swoją fajkę i wydawało się, że jest mu całkowicie obojętne [co się z nim stanie]. Wezwał Mado, aby przygotował mu dzban wody i zdjął mu kajdany, aby mógł dokonać ablucji i odmówić ostatnią modlitwę. Mado poszedł po dzban wody i zdjął mu kajdany. Ahmed dokonał ablucji, ubrał się i poprosił Mado, aby przygotował dla niego kawę i napełnił mu fajkę. Dał parę dobrych rad swojemu synowi Bilo i polecił mu, by dbał o swoją matkę i swoje małe dzieci. Ale nieszczęsny syn Bilo i my wszyscy wylewaliśmy łzy tak bardzo, że zirytował się, mówiąc, że to wstyd tak płakać. Sam zaś porównał się do owcy, która idzie pod nóż<sup>190</sup>, dodając, że nie ma powodu, żeby tak rozpaczać. Mado przyniósł kawę, Ahmed wypił dwie filiżanki i jeszcze zapalił fajkę. W tym czasie bracia i kuzyni agi stali cały czas za drzwiami i przechadzali się [niecierpliwie] w oczekiwaniu na koniec Ahmeda. Ten ostatni, zwracając się znowu do stajennego Mado, powiedział temu chłopcu, że kawa mu

---

<sup>190</sup> Napoleon I nazywał żołnierzy „mięsem armatnim”. Tę samą myśl wyraża Kurd, który umiera.

nie do końca smakowała i że prosi go o mocniejszą. Mado wziął dzbanek, przygotował napój i podał go Ahmedowi, który wypił dwie filiżanki. Potem napełnił swoją fajkę, wstał, zrobił dwa rekāt<sup>191</sup> w modlitwie, następnie zawołał głośno do braci i kuzynów aghi: ‘Panowie, wysyłanie Mado, aby mnie zabił, nie przyniesie wam żadnego zaszczytu. Nie ma w tym żadnej odwagi; wejdźcie tu do środka i zmierzmy się ze sobą.’ Jednak oni nie odpowiedzieli nic. Wtedy Ahmed zwracając się w stronę qibli<sup>192</sup> usiadł i powiedział Mado: „Uduś mnie.” Ręce biednego Ormianina drżały, a z jego oczu płynęły łzy. Ahmed sam założył sobie sznur na szyję, którego końce dał Mado, mówiąc: „Zaciągnij sznur, mój chłopcze.” Wypowiedział świętą formułę: ‘Nie ma [innego] boga poza [jednym] Bogiem, a Muhammad jest jego wysłannikiem’ i wyzionął ducha. W ogóle nie bał się śmierci, nie przejmował się nią w najmniejszym stopniu. Tej nocy trzy lub cztery osoby spośród przetrzymywanych tak bardzo przestraszyły się, że chorowały dłużej niż dwa miesiące. Jeśli chodzi o Ormianina Mado, chociaż zdołał udusić Ahmeda Faqi, połowa jego duszy uleciała razem z duszą Ahmeda. Ogarnęła go taka trwoga, że na drugi dzień zachorował i po tygodniu zmarł. Niedługo potem Husejn Aga wypuścił z więzienia Bilo, syna Ahmeda Faqi i dał mu wolność.

## OPOWIEŚĆ TRZYDZIESTA PIERWSZA

### MIR JEZDINSZER I JEGO SŁUGA KULO

Niegdyś książęta i bejowie Kurdystanu cenili bardzo Ormiańskich rajów i wierzyli w oddanie tych ludzi. Powierzali im wszystkie sprawy ich rodzin, nadzór nad haremami, wydatki związane z utrzymaniem [domu]; wszystkimi tymi sprawami zarządzali Ormianie, którzy cieszyli się zaufaniem aż do czasu, gdy mir Jezdinszer<sup>193</sup> rządził w Hekkari. Książę ten miał Ormianina imieniem Kulo jako sługę w swoim

---

<sup>191</sup> Rekâ [arab. (rak‘a)]: ‘pokłon, który muzułmanin wykonuje w trakcie modlitwy’.

<sup>192</sup> Qibla lub kibla (arab. qiblah) kierunek, w który muzułmanie powinni się zwracać w czasie modlitwy. Słowo użyte jest tu w dość niewłaściwy sposób, chodzi bowiem o kierunek w stronę Mekki, a nie samej kibli (będącej kierunkiem). Przyp. JB

<sup>193</sup> W oryginale francuskim Mîr Az-din-szîr, imię jest znane w dzisiejszej literaturze kurdyjskiej jako Yezdinşêr. Dlatego też w zapisie polskim podążamy za normą przyjętą w języku kurdyjskim. Przyp. JB.

haremie. Służył on przez czterdzieści lat i zawiadywał on wszystkimi wydatkami. Jednak raz stało się tak, że ten zarządca ormiański popełnił przestępstwo, za które poczucie sprawiedliwości domaga się [kary] śmierci. Mir Jezdinszer kazał przyprowadzić przed swoje oblicze Kulo i rozkazał, aby został zabity. Strażnicy pojmali go i skrepowali, aby wykonać egzekucję. Kulo błagał ich, aby zaprowadzili go przed oblicze mira Jezdinszera, mówiąc, że ma mu coś do powiedzenia. Później będą mogli go zabić. Strażnicy znowu zaprowadzili go do Jezdinszera, który zaczął wypytywać chłopca aby dowiedzieć się, co ten chciał mu wyjawiać. Ten ostatni zapytał go, czy rzeczywiście chce go zabić. Widząc, że nie ma sposobu, aby uniknąć kary śmierci, powiedział: „Książę, wiedz, że przez czterdzieści lat przez które ci służyłem i przez które dawałem [ci] wody abyś mógł wykonać swoje ablucje i abyś mógł umyć swoje ręce przed modlitwą, że, niech Bóg mi wybaczy, sikałem najpierw do tej wody i przynosiłem ci ją. Tak oto oświadczam ci, że wszystkie twoje religijne ablucje, które wykonywałeś, wszystkie modlitwy, które odmawiałeś aż do tego dnia, wszystkie one nie znaczą nic w świetle rytuału i religii muzułmańskiej. Powinieneś rozpocząć od nowa odmawiać swoje modlitwy przez kolejne czterdzieści lat. Wiedz zatem dobrze, że jestem zaprzysięgłym wrogiem twojej religii, i że czyniłem starania tylko po to, aby twoja dusza została potępiona. Nie dbam o to, że umrę. Wiedz, że uważam się za szczęśliwego, że w ten sposób oszukiwałem cię przez czterdzieści lat i że poniżyłem ciebie wobec Najwyższego i wobec twoich proroków<sup>194</sup>; umrę zadowolony – niczego nie żałuję.” Jezdinszer wpadł we wściekłość, sam rzucił się na Kulo, zatopił swój chandżar w jego serce i zabił go. Jednak to wyznanie, że przez czterdzieści lat padał ofiarą podobnej perfidii ze strony Kulo, wprowadziła go w ogromną rozpacz. „Dlaczego” – pytał się – „ten Ormianin uczynił nieczystymi wszystkie moje modlitwy; co ja mam teraz zrobić?” Wtedy mułowie powiedzieli Mir Jezdiszerowi: „Istnieje odpowiedni sposób, aby uchylić skutki tego świętokradztwa. Polega on na budowie szkoły. Wtedy Bóg Najwyższy wybaczy ci twoje grzechy.” Mir Jezdinszer rzeczywiście kazał w tym celu zbudować szkołę, na rzecz której ustanowił waqf (fundacja/środki przekazane na zbożny cel). Szkoła istnieje do dnia dzisiejszego i nosi nazwę „szkoła Azije”. Przed tym wydarzeniem książęta i agowie kurdyjscy z Hekkari cenili bardzo Ormian i innych rajów (chrześcijan) i obdarzali ich całko-

---

<sup>194</sup> Mir, l. mn. miran: Kurdowie nazywają Muhammeda i innych proroków Mir Miran.

witym zaufaniem. Ale od tamtej chwili Ormianie zaczęli spotykać się z nieufnością i nie cieszyli się oni więcej jakimkolwiek zaufaniem. Niegdyś chanum [panie] i haremy na ogół nie były całkiem niedostępne dla Ormian. Obecnie zasłona strzeże je przed wzrokiem rajów<sup>195</sup>.

## OPOWIEŚĆ TRZYDZIESTA DRUGA

### DOKTOR MIR ALI

Opowiada się, że Ishaqa Paszę, zarządcę Bayazid, łączyły więzy przyjaźni z Husejnem Kuli Chanem, chanem Choj. Trzymali się zawsze razem, traktowali się nawzajem bardzo uprzejmie, byli nierozłączni. Pewnego dnia Husejn Kuli Chan wezwał jednego z lekarzy, Mira Alę, przekazał mu list dla Ishaqa Paszy, i kazał temu lekarzowi udać się do Bayazid do wyżej wspomnianego paszy i pozostać w jego służbie. Poleciał mu ponadto zajmować się wszystkimi chorymi i podawać [im] wszystkie niezbędne lekarstwa. Mir Ali udał się zgodnie z poleceniami Husejna Kuli Chana do Bayazid, przedstawił się Ishaqowi Paszy i przekazał mu list od chana. Paszę ucieszył bardzo ten list. Przeznaczył dla doktora pokój w pałacu; przyjął go bardzo życzliwie i wręczył mu dużo prezentów. Mir Ali był w Bayazid u Ishaqa Paszy już od pięciu miesięcy i dzięki Bogu w tym czasie jego pomoc i lekarstwa nie były w ogóle potrzebne. Pewnego letniego dnia Ishaq Pasza, któremu towarzyszyło sześciuset czy sześciuset siedemdziesięciu jeźdźców ze swojego orszaku i orszaku Mira Alego, aby objechać swoje włości. W południe zrobił się wielki upał. W okolicach miasta Bayazid, niedaleko wioski Zingezur, pasza posiadał ogród, w którym była sadzawka i dużo wody. Udał się do swojego ogrodu, aby uciec od upału i zsiadł z konia i skierował się do sadzawki, aby tam odpocząć i napić się kawy. W tym czasie mieszkańcy wioski zajmowali się przygotowywaniem dla paszy obiadu i wszelkiego rodzaju potraw; nakładali [jedzenie] na talerze i kazali Ormianom zanieść je do ogrodu [znajdującego się] w pełnym słońcu. Jak tylko potrawy przyniesiono do ogrodu, podano do stołu. Pasza usiadł przy nim z lic-

---

<sup>195</sup> Kobiety kurdyjskie, które mieszkają w mieście lub w wiosce zasłaniają się, ale te, które mieszkają pod namiotami nie robią tego. Kobiety tylko w trakcie podróży zasłaniają głowę małym szalem lub chustą.

nymi swoim zaufanymi ludźmi, jak również z doktorem Mirem Alim. Ten ostatni nie tknął żadnego jedzenia, podczas gdy pasza i inni agowie, którzy siedzieli przy stole, jedli ze smakiem, po czym umyli swoje ręce. Służący wynieśli stół i ustawili go na wolnym powietrzu. Wszystkie potrawy wystawione były na żar południowego słońca; pozostawały one na zewnątrz na słońcu przez około pół godziny, aż do czasu gdy służący zakończyli usługiwanie [przy stole] i przynieśli wodę, aby można było umyć ręce i podali kawę oraz fajki. Potem odeszli i zasiedli do stołu, aby zjeść posiłek, na który składał się omlet, masło, mięso, kwaśne mleko, śmietana i miód. Całe jedzenie znajdowało się w naczyniach z miedzi. Mogły one pokryć się śniedzią, która była jak trucizna – niekiedy śmiertelna dla człowieka. Wszyscy ludzie Ishaqa Paszy jedli te potrawy, wystawione przez około godzinę na działanie upału. Patrzący na jedzących kątem oka doktor Mir Ali powiedział do siebie: „Biedni ludzie! Jedzą truciznę, wielu z nich bez wątpienia zachoruje, niektórzy nawet umrą.” Takie było przekonanie doktora Mira Alego. Wkrótce potem pasza, cała świta i doktor wstali, dosiedli koni i wrócili do miasta. Doktor nie miał wątpliwości, że tego wieczora albo pod wieczór wielu z tych ludzi paszy, którzy zjedli tak niestrawne jedzenie, wystawione na działanie żaru słońca, niechybnie zachoruje. Ale oto upłynął dzień, następnie dwa czy trzy dni, a nawet tydzień, a doktor nie spostrzegł, żeby którykolwiek z tych ludzi i służących poczuł się źle. Wręcz przeciwnie, mieli się lepiej niż wcześniej. Mir Ali poszedł do Ishaqa Paszy i poprosił go: „Pozwól swojemu poddanemu wrócić do Persji.” Pasza powiedział: „Mirze Ali, dlaczego przyszedłeś i dlaczego odchodzisz? Co to ma znaczyć? Zostałeś wysłany przez Husejna Kuli Chana, abyś był moim lekarzem. Nie wypada, żebyś odchodził.” Wtedy Mir Ali usprawiedliwił się przed paszą w następujący sposób: „Nigdy nie widziałem takiej krzepy jak u Kurdów z tych stron. Zapewniam Waszą Ekszelencję, że oni mogli zjeść truciznę. Nic im się nie stało, nie potrzebowali żadnego lekarstwa. To wielki cud, że ludzie, którzy zjedli tak tłuste potrawy i mięso, które smażyło się tak długo w żarze słońca, nie zachorowali i żaden z nich nie zmarł. Jeśli podobna sytuacja miałaby miejsce w Persji, połowa osób zmarłaby, a reszta mogłaby się wyleczyć tylko z pomocą lekarstw. Mogłem zobaczyć to na własne oczy. Mogłem przekonać się, że są oni mają końskie zdrowie i że nie ma zdrowszych ludzi od nich. Oni w istocie nie potrzebują w ogóle lekarstw. Z tego powodu lepiej będzie zwolnić mnie.” Ishaq Pasza przyjął wypowiedzenie dokto-



ra, obsypał go prezentami i wysłał go do Choj do Husejna Kuli Chana z listem, w którym przekazał informację, że zwalnia Mira Alego, aby powrócił do niego. Gdy ten ostatni wrócił do Choj, przekazał list do Husejna Kuli Chana, który po zamienieniu z nim paru słów, zapytał go: „Mirze Ali, dlaczego wróciłeś? Przecież zostałeś wysłany przeze mnie do paszy, aby pełnić u niego służbę na stałe.” Mir Ali odpowiedział: „Chanie, wysłałeś mnie do plemienia, które nie ulega żadnej chorobie. Jest to tak przerażające, jak strach i śmierć. Zabić albo zamęczyć biedną istotę to dla nich nic. Ich charakter jest jak prawdziwa trucizna, tak że [jakakolwiek] choroba czy trucizna nie działa na równie trucicielską naturę. Taka oto jest historia Ishaqa Paszy i jego Kurdów. Spędziłem u nich pięć miesięcy. Ani jeden nie potrzebował lekarstw. Wreszcie zobaczyłem jak jedzą jedzenie mogące być zatrute i nie stała się im żadna krzywda. Zatem moja obecność tam była zbyteczna.”

#### OPOWIEŚĆ TRZYDZIESTA TRZECIA

#### **SZERIF AGA I SZEJCH TARIM**

Wiadomo, że plemiona Buhtan (Botan) spędzają zimę na pustyni między Cezîrą i Mosulem, gdzie rozbijają swoje namioty i gdzie zostają przez całą chłodną porę roku. Arabowie z plemion Anezi także przybywają tu, aby spędzić zimę pod namiotami. W tym czasie namioty Kurdów i Arabów znajdowały się blisko siebie. Czasami ich mieszkańcy przyjaźnili się i składali sobie nawzajem wizyty. Tak oto plemię Alikan, którego naczelnikiem był Szerif Aga i plemię Gergevan, które było częścią wielkiego plemienia arabskiego Anezi, dowodzone przez szajchów Tarim, obozowały blisko siebie. Szerif Aga i szajch często się odwiedzali nawzajem. Pewnego dnia Szerif Aga Alik przyszedł pozdrowić Szejcha Tarima i na szczycie namiotu zobaczył sokoła na belce/żerdce. Zapytał szejcha czy ten ptak należy do niego. Szejch Tarim odpowiedział: „Tak, ptak jest mój. Nazywa się Szebîb i jest wspaniałym myśliwym; jeśli sobie życzysz, podaruję ci go, pomoże ci upolować kuropatwy.” Szerif Aga przyjął [prezent] i przekazał ptaka swoim ludziom, aby zanieśli go do jego [domu]. Szejch Tarim odczekał jeden dzień. Drugiego dnia wysłał dwudziestu jeźdźców arabskich z sąsiedztwa, aby poszli z nim odwiedzić Szebîba. Skierował się w stronę miejsca zamieszkania Szerifa Agi, zsiadł z konia

i zanim usiadł, zapytał go (po arabsku): „*Keif keifi Szebib* (jak się ma Szebib)?” Szerif Aga odpowiedział: „Ta’ib”. W międzyczasie kazał zabić owcę, aby ugościć znajomych. Służba krzątała się, aby mieli oni co pić i jeść. Wieczorem Szejch Tarim dosiadł konia i wrócił do siebie. Odczekał jeden dzień. Następnego dnia zebrał znowu kompanię jeźdźców i udał się do siedziby Szerifa Agi. Gdy zsiadł z konia powiedział znowu: „*Keif keifi Szebib ?*” i usiadł. Przyjęto go równie uprzejmie jak poprzednio. Wieczorem dosiadł konia i wrócił do siebie. Ponawiał swoje wizyty w ciągu następnych dni. Słowem Szerifowi Adze te dokuczliwe wizyty zaczęły doskwierać i żeby je ukrócić, udusił ptaka i schował go. Wtedy znowu zobaczył zbliżającego się z oddali szajcha z kompanią jeźdźców. Szejch Tarim przybył ze swoimi jeźdźcami, zsiadł z konia przed wejściem do namiotu, wszedł [do środka], powiedział „selam-aleyk” na powitanie. Następnie zwrócił się do Szerifa Agi z pytaniem: „*Keif keifi Szebib.*” Szerif Aga rzucił Szejchowi Tarimowi martwego ptaka i powiedział mu: „Oto twój Szebib. Mam dość ciebie i twojego Szebiba. Doprowadziłeś mnie do rozpaczki tym twoim ptakiem. Bardzo żałuję, że go wzięłem, bo od tego czasu tętent [twoich] koni zadręcza mnie.” Szejch Tarim odpowiedział mu, że jeszcze nie zakończy swoich wizyt, ponieważ zgodnie z arabskim zwyczajem, obowiązkiem jest złożyć wizytę kondolencyjną i uczestniczyć w uczcie/stypie, którą on (Szerif Aga) zobowiązany jest urządzać, aby oddać uroczyście ostatni hołd Szebibowi. Jediną odpowiedź, jaką Szerif Aga udzielił było: „precz, bo mam już tego dość”.

**ZAMEK DIMDIM**

W czasach szaha Ismaila<sup>196</sup>, króla Persji, w prowincji Maraga<sup>197</sup> był heretycki chan perski<sup>198</sup>, który nazywał się Asker Chan. W jednej z prowincji graniczących z Hekari była niedostępna i dobrze ufortyfikowana twierdza. Nazywała się ona zamkiem Dimdim. Książę, który dowodził tym fortem, nazywał się Chan Abdal. Był on młodym i przystojnym człowiekiem, dlatego nosił przydomek Mir Tepil Zerîn<sup>199</sup> (Książę o Złoty Rękach). Wyżej wspomniany heretycki chan Asker Chan, żywił zajadłą nienawiść wobec Chana Abdala i mieszkańców Dimdim. Odbierali sobie łupy i mordowali się nawzajem. Heretyk Asker Chan zorganizował w okolicach Maraga armię złożoną z jedenastu tysięcy jeźdźców i piechurów. Wziął armaty, zorganizował obóz i skierował się w stronę fortu Dimdim, aby walczyć z Chanem Abdalem. Przeprowadził oblężenie tego miejsca i otoczył je z czterech stron, aby nikt nie mógł tam się dostać ani stamtąd wyjść. Wewnątrz Dimdim było tylko siedmiuset mężczyzn, starych jak i młodych, którzy chwycili za broń i musieli wytrzymać atak. Chan Abdal codziennie robił wypady z setką żołnierzy, nękał oddziały Askera Chana i wycofywał się, ponosząc straty. W ten sposób codziennie walczył z armią perską. Chan Abdal wysłał do paszy Wan raport na temat oblężenia i prosił go o pomoc. Oddziałów Askera Chana przybywało z dnia na dzień tak że oblężeni

---

<sup>196</sup> Przyjmuje się, że wydarzenia związane z oblężeniem twierdzy Dimdim, opisane w eposie Dimdim (inna nazwa Złotoręki Chan) miały miejsce za panowania szacha Abbasa I, tj. w latach 1608-1610. Zostały one opisane także w nadwornej kronice autorstwa Iskendera Beka Turkmana. Przep. JB.

<sup>197</sup> Prowincja Maraga znajduje się między Urmią a Tauris. Chodzi prawdopodobnie o rejon Mergawer. Zgodnie z informacjami zawartymi w rosyjsko-kurdyjskim wydaniu eposu z 1967 roku pod redakcją Ordixana Celîla powstanie objęło swoim zasięgiem rejony Beradost, Tergawer, Mergawer i Usznu. Patrz. *Kurdskij Geroiczeskij Epos. Zlatorukij Chan*. Izdatelstvo Nauka, Moskwa 1967, s. 12. Przep. JB.

<sup>198</sup> Należy pamiętać, że Kurdowie byli i są w większości muzułmanami sunnitami dlatego szyicki szach perski i szyicki książę był nieraz określany mianem odszczepieńca lub heretyka.

<sup>199</sup> [Przypis tłumacza: Por. słownik Żaby: Słowo tipil, o które tutaj zapewne chodzi, znaczy 'palec']. Epos znany jest pod wieloma nazwami. Głównie jako *Dimdim* (od nazwy twierdzy), ale także *Chan Złotoręki*, przy czym słowa oznaczające ręce różnią się bardzo w zależności od regionu, z którego wersja pochodzi. Mamy więc: Xanê Lepzêrîn, Xane Çengzêrîn, czy Xanê Destzêrîn. Przep. JB.

żołnierze Abdala Chana ginęli i ich liczba zmniejszała się gwałtownie. Słowem, w ciągu trzech miesięcy, w wyniku ostrzału pociskami artyleryjskimi, zrzucania bomb na zamek Dimdim i ponawiania ataków, wróg uśmiercił tyle ludzi, że z siedmiuset mężczyzn przy życiu zostało siedemdziesięciu. Brakowało amunicji i niewielu ludzi przetrwało ataki; wiele rodzin i dzieci zmarło z głodu. Oblężeni nie mogli liczyć na pomoc z żadnej strony i nie byli już w stanie walczyć z wrogiem. Pewnego dnia zrozpaczony sytuacją Chan Abdal zwołał radę złożoną z ludzi, którzy jeszcze żyli. „Co się z nami stanie (zapytał), co mamy zrobić? Ani Osmanowie, ani Hekkari, ani żaden inny lud islamski nie przyśle nam pomocy<sup>200</sup>. Było nas siedmiuset. W walce zginęła większość z nas. Dzisiaj jest nas tylko siedemdziesięciu. Brakuje amunicji i zaopatrzenia, rodziny umierają z głodu. Co mamy zrobić? Czy mamy się poddać czy zadać decydujący cios?” Wszyscy zgromadzeni na radzie wyrazili swoją opinię. Matka Chana Abdala, Geuher Chanum, która też była obecna, zawołała: „Niemożliwością jest prosić o łaskę i kapitulować. Takie postępowanie nie służy nam, ponieważ nie można ufać słowom tych kyzylbaszów<sup>201</sup>, którzy nie robią nic innego jak tylko złamią każdą obietnicę i umowę. Nawet jeśli podpiszą traktat, zrobią to tylko po to, aby go zaraz potem podrzeć i zdradzić nas. W ciągu trzech miesięcy walczyliśmy z taką odwagą, w trakcie tego oblężenia przeżyliśmy tyle udręku, tyle nieszczęść, straciliśmy tyle ludzi, że woła to o pomstę [do nieba]. Osiągnijmy raczej porozumienie między sobą i dogadajmy się: Niech mężczyźni otworzą bramę zamku, niech wyjdą i rzucą się na wroga. My kobiety – te, które mają trochę siły – chwycimy za broń i będziemy walczyć u waszego boku. Jeśli chodzi o córki i młode narzeczone, które nie są w stanie walczyć – niech przygotowują one truciznę. Kiedy wy wszyscy zginiecie, niech ją zażyją, żeby nie dostały się w ręce łajdaków. Jedna z nich niech zgromadzi cały proch, który

---

<sup>200</sup> Owo zdanie jest ciekawym przykładem wyrażenia tożsamości w oparciu o religię. Chan Abdal odwołuje się do „ludu islamskiego”, a więc w jego rozumieniu innych muzułmanów sunnitów, zarówno z Kurdystanu, jak i Turków Osmańskich. Przyp. JB.

<sup>201</sup> Tutaj słowo *qizilbaş* odnosi się nie do ludności szyickiej na terytorium Imperium Osmańskiego (przodków dzisiejszych alewitów), jak w przykładzie wcześniejszym, ale do szyitów w Imperium Perskim. Islam szyicki (tzw. szyizm dwunastkowy) został w tym kraju religią państwową za panowania szaha Ismaila, założyciela dynastii Safawidów. Nazwa *qizilbaş* (tur. dosłownie czerwone głowy) odnosi się do zwolenników Safawidów noszących czerwone nakrycia głowy. Przyp. JB

został, w jednym miejscu i kiedy zamek napełni się ludźmi wroga, niech podłoży ogień. Wszyscy wylecimy w powietrze, ale heretycy także zginą.” Wszyscy zaakceptowali plan Geuher Chanum i wydano niezbędne dyspozycje. Każdy był gotowy złożyć siebie w ofierze i przygotował sobie niechybną śmierć. W piątek około południa Chan Abdal, siedemdziesięciu wojowników i dwadzieścia siedem kobiet otwarło bramę zamku. Po tym, jak wszyscy, niezależnie od pozycji społecznej, pożegnali się ze sobą – młodzi i starzy, żony i mężowie – rzucili się na zewnątrz. Wszystkie dziewczęta i młode kobiety, które tam były, zaopatrzyły się w truciznę i wyszły na wieże, aby obserwować ruchy wojowników, a w tym czasie żona Chana Abdala, Asima Chanum, zaczęła zbierać proch, który złożyła w piwnicy pod bramą zamku. Weszła potem tak jak pozostałe kobiety na wieżę, aby pozostać tam na straży. Kiedy Chan Abdal wyszedł z zamku z wszystkimi swoimi ludźmi, kyzylbaszowie myśleli, że oni uciekają. Owi heretycy wyciągnęli swoje szable i rzucili się w pościg za nimi. Chan Abdal i jego nieustraszeni ludzie wdali się w zaciętą walkę przy zamku. Garstka bohaterów Dimdim broniła się dzielnie przed tłumem heretyków. Kobiety i młode dziewczęta obserwowały z niepokojem ze szczytu wieży to, co się działo. Modliły się, płakały i wydawały pełne bólu krzyki; głos dzieci dochodził aż do niebios. Słowem, wojownicy ginęli jeden za drugim, ale straty kyzylbaszów były dwa razy, a nawet trzy razy większe. Jak tylko Chan Abdal zginął ze swoimi towarzyszami i kobietami, owi heretycy wpadli do zamku Dimdim i zapelnili jego wnętrze. Dziewczęta i młode mężatki w większości zażyły truciznę. Asima Chanum podłożyła ogień pod proch. Spowodowało to wybuch części zamku, w wyniku którego w powietrze wylecieli wszyscy Persowie, którzy tam się przedostali jak i wiele rodzin i dzieci [mieszkających w zamku] Dimdim. Tylko bardzo nieliczni mogli się ocalić. Kobiety i dzieci, które przeżyły tę tragedię, trafiły do niewoli. Starcy i staruszki zostali wymordowani. (Persowie) zniszczyli to, co pozostało z fortecy i spalili domy. Heretycy ponieśli niezliczone straty. Od tego czasu zamek Dimdim pozostał opuszczony i niezamieszkały. Heroiczna obrona tego miejsca jest znana w Kurdystanie i mułła Bate Mim Hej ułożył wiersz<sup>202</sup> na temat tego wydarzenia. Kiedy Kurdowie spotykają się i chętnie go czytają; ten wiersz ich porusza; płaczą i modlą się ku pamięci ofiar Dimdim.

---

<sup>202</sup> Tłumacz tej opowieści miał szczęście zapoznać się z tym wierszem i zamierza go wydać później w zbiorze kurdyjskich pieśni ludowych.

Opowiada się, że w Buhtan (Botan), w qaza Bervar, znajdowała się wioska Cheschir, którego mieszkańcy są bekszade i agami. Większość z nich pochodzi z plemienia Adijan. Jeden z ich potomków nazywał się Mire Beg. Stracił swoją żonę, która pozostawiła mu siedmioletniego syna o imieniu Diżwar (ostry). Wkrótce Mire Beg wybrał młodą dziewczynę spośród Kurdów Buhtan i ponownie się ożenił. Żył z nią trzy czy cztery lata, po czym pewne sprawy spowodowały, że popadł w niełaskę u księcia Buhtan. Przestraszył się, uciekł od niego i udał się do Stambułu, gdzie zmuszony był przebywać przez jakiś czas. Jego żona i jego syn Diżwar pozostali sami. Utrzymywali się dzięki posiadanej własności i ogrodowi. Diżwar osiągnął wiek około dwunastu/trzynastu lat. Trzeba wiedzieć, że jego macocha, która wtedy była jeszcze młodą dziewczyną<sup>204</sup>, zainteresowała się Revendem (Kur-dem-nomada) i spodobał się sobie. Ów Revend utrzymywał stosunki z macochą Diżwara, mimo że [pasierb] nękał ją pytaniami kim jest ten człowiek, który tylko wchodzi i wychodzi. Ona mu odpowiedziała: „To mój brat.” Biedny Diżwar nic o tym nie wiedział/nic z tego nie rozumiał. Inni Kurdowie nie wiedzieli, [czy] że ten człowiek jest [rzeczywiście] bratem tej kobiety. Niezależnie od tego czy miała w ogóle brata czy nie, zaczęli wierzyć jej słowom. Ów domniemany brat nadal odwiedzał dom i spędzał tam całe noce. Pewnego dnia człowiek ten przyszedł do żony ojca Diżwara. Ona zawołała tego ostatniego i powiedziała mu: „Synu, idź do ogrodu i przynieś kilka kiści winogron dla twojego wujka.” Diżwar natychmiast poszedł. Idąc do ogrodu po winogrona spotkał chłopca, który mieszkał po sąsiedzku i który powiedział mu: „Diżwarze, co to za człowiek, który ciągle przychodzi do waszego domu?” Diżwar odpowiedział: „To brat mojej macochy. To mój wujek.” Chłopiec mieszkający po sąsiedzku zaklął i powiedział mu że to raczej jego ojczym i kochanek jego matki. Chłopiec ledwo zdążył powiedzieć te słowa gdy Diżwar sięgnął po kamień i rzucił nim w niego. „Mój bracie” – zawołał do niego chłopiec – „nie irytuj się. Wszystko zależy od ciebie. Wystarczy, że ich przypilnu-

---

<sup>203</sup> W oryginale francuskim dijvar, w dzisiejszym kurdyjskim raczej dijwar (czyt.: diżwar), znaczy trudny, ostry, silny. Przyp. JB.

<sup>204</sup> [Przypis tłumacza: w oryginale francuskim: „była dziewczyną kurmandzi”]

jesz, gdy będą sami, i przekonasz się sam, kim jest ten człowiek.” Ta wiadomość bardzo zaskoczyła Diżwara. Poszedł do ogrodu po winogrona i zaniósł je swojej macosze, mówiąc jej: „Daj mi sztylet mojego ojca, który znajduje się w skrzyni, ponieważ mam zamiar spędzić noc w ogrodzie, aby go strzec. W ten sposób karawana, która obozuje niedaleko, nie ukradnie owoców.” Macosze nie zależało na niczym innym jak tylko na pozbyciu się Diżwara z domu. Wzięła sztylet i dała mu go mówiąc (tak jakby z niego zadrwić): „Mój biedny chłopcze, czy twoja dłoń potrafi posługiwać się tą bronią? Biada tym, którzy dostaną cios twoim sztyletem!” – „Jeśli Bóg pozwoli” – odpowiedział Diżwar – „jutro rano się przekonasz.” Diżwar umieścił zatem sztylet za pasem. Gdy zapadała noc udał się do winnicy i został tam przez jakiś czas. Następnie gdy nastąpiła pora snu wrócił spokojnie przez lukarnę do domu i zaczął obserwować z daleka swoją macochę i owego przyjaciela domu. Zobaczył, że w rogu jest tylko jedno łóżko i że jego macocha i jej kochanek śpią obok siebie w jednym łóżku. Widząc to, Diżwar skupił się przez chwilę, następnie wszedł do domu przez okno stajni. Korzystając z faktu, że oni spali, zbliżył się do wezłowania [łóżka], zatopił swój sztylet najpierw w serce tego mężczyzny, następnie nie tracąc czasu wbił go w serce swojej macochy. Słowem, nie mieli siły wykonać najmniejszego ruchu – cios chandżarem był śmiertelny i obydwójce umarli. Diżwar zawołał wszystkich swoich sąsiadów i opowiedział im co się stało. Później oba ciała zostały pochowane. Wszyscy pochwalili czyn Diżwara, a wkrótce książe zarządca Buhtan o nim się dowiedział. Kazał sprowadzić Diżwara, dał mu honorową szatę i w geście uznania jego chwalebnego czynu i jego odwagi przewiny jego ojca zostały wybaczone. Książe Buhtan wysłał posłańca do Stambułu do ojca Diżwara, aby go sprowadzić. Przyjął obu do swojej służby. Do wszystkich trudnych spraw angażowano tylko Diżwara i jego ojca, którzy potrafili je rozwiązać. Historia Diżwara opowiadana jest z pokolenia na pokolenie i pamięta się o niej w Buhtan.”

## SKAŁA ŻYCZEŃ

Kiedys pewien biedny i chodzący w łachmanach Revend (nomada) opuścił swój dom, aby szukać jakichś środków utrzymania. Zapuścił się do doliny Qutol<sup>205</sup> i doszedł do wysokiej i stromej skały, która znajdowała się na drodze. Musiał trochę odpocząć. Usiadł pod skałą. Po chwili odpoczynku postanowił iść dalej. Wtedy z daleka zauważył świetnie wyposażonego, ubranego i uzbrojonego jeźdźca. Jak tylko Revend zobaczył tego jeźdźca, ogarnęła go chęć napadnięcia go. Ale jak to zrobić? Jest obdarty, bez broni i nie ma konia. Natychmiast zdjął swoje łachmany. Jego ciało i stopy były nagie, głowa odkryta. Wszedł na szczyt skały, zwrócił się w stronę kibli<sup>206</sup> i znieruchomiał, podnosząc ręce do nieba. Można było powiedzieć, że człowiek ten żarliwie modlił się do Boga. W takiej oto pozycji zastygł na szczycie skały. Jeździec dotarł do skały, skierował wzrok do góry i zobaczył tam nagiego, bosego, wyprostowanego człowieka, zwróconego w stronę kibi, z rękami podniesionymi do nieba. Wyglądał, jak gdyby modlił się. [Jeździec] zdumiał się. Obecność tego człowieka była dla niego zagadką i chciał wiedzieć czy to ludzka istota czy może święty. Jeździec zatrzymał swojego konia i stanął się przy skale. Patrząc na tego Revenda, który pogrążony był w kontemplacji na szczycie skały, powiedział do siebie: „Wszystko to jest bardzo tajemnicze. Nie pójdę dalej zanim nie porozmawiam z tym człowiekiem.” Zaczął go pytać głośno kim jest i co tam robi. Revend nie odpowiedział mu ani słowem. Udawał, że jest pogrążony w modlitwie. Ta cisza jeszcze bardziej podsyciała ciekawość jeźdźca, który myślał, że to święty Hizir<sup>207</sup> albo jakiś santon<sup>208</sup>. Postanowił porozmawiać z tą osobą, w nadziei, że dowie się, kim on jest. Zsiadł z konia, usiadł i poczekał na Revenda. Kilka chwil później Revend, udający, że zakończył swoje modły, otarł twarz rękami

---

<sup>205</sup> Przy wejściu do tej doliny znajduje się fort, który Kurdowie także nazywają Qutol. Turcy nazywają go Kontur. Wychodząc z doliny Qutol można zobaczyć miasto Choj.

<sup>206</sup> Tzn. zwrócił się w stronę Mekki wyznaczonej przez kiblę (kierunek). Przyp. JB

<sup>207</sup> Kurdowie uznają [istnienie] dwóch aniołów-stróżów: świętego Hizira na ziemi i św. Eliję na morzu.

<sup>208</sup> [Przypis tłumacza: santon [hiszp. santón (augmentatywna końcówka -ón, która może mieć w niektórych wyrazach zabarwienie pejoratywne) < hiszp. santo < łac. sanctus: ‘święty’: ‘mnich mahometański; asceta muzułmański]



i zszedł po swoje łachmany. Jeździec prosił go, aby powiedział mu kim jest i żeby wyjaśnił mu tajemnicę swojej pobożności. „Jestem nieszczęśliwy” – odpowiedział Revend – „ta skała jest miejscem pielgrzymek, nazywa się ją Skałą Życzeń. Każdy kto pragnie, by jego życzenia się spełniły, powinien tu przyjść, dokonać ablucji, wejść na szczyt góry z odsłoniętym ciałem, głową i stopami, zwrócić się w stronę kibli i skierować swoje życzenia do Najwyższego. Modlitwa zostanie z pewnością wysłuchana i życzenia na pewno zostaną spełnione. To dlatego przyszedłem tutaj aby prosić o łaskę bożą i o spełnienie moich życzeń. Tym oto wyjaśnia się stan, w którym mnie zobaczyłeś i moje modlitwy na skale.” Słyszając tę opowieść z ust Revenda jeździec bardzo zapragnął wejść na świętą skałę i modlić się do Boga o spełnienie swoich życzeń. Zwrócił się do Revenda w następujący sposób: „Trzymaj mojego konia, podczas gdy ja rozbiorę się i wejdę się na skałę, aby się pomodlić.” Na początku Revend odmówił mówiąc, że inne sprawy go wzywają, że się spieszy. Jednak w końcu wysłuchał prośby jeźdźca, pod warunkiem, że się pośpieszy i że nie będzie zajmował mu dużo czasu. Jeździec zdjął swoje ubranie i broń i powierzył je opiece Revenda. Mając nagie ciało, głowę i stopy, wspiął się na skałę i zaczął się modlić. W tym czasie Revend, który został sam, zebrał wszystkie ubrania jeźdźca, przypasał sobie jego broń i wsiadł na konia zabierając wszystko ze sobą. Podróżny spostrzegł ze szczytu skały, że Revend zabiera się do ucieczki. Zaczął do niego wołać: „Ej tam! Co ty robisz?” „Nic” – odpowiedział Revend – „nie przerywaj swojej modlitwy. Bóg spełnił moje życzenie i ja już idę stąd. Skieruj swoje modlitwy do Boga – dostarczyciela łask – twoja prośba też z pewnością zostanie wysłuchana.” Spiął konia ostrogami i uciekł. Właściciel konia, nagi i zropaczony, musiał wracać do domu. Revend zaś zniknął z koniem i z bronią. Od tego czasu skała nosi imię Beri Merazan: „Skała Życzeń<sup>209</sup>”. Wieść o tym wydarzeniu rozeszła się po kraju. Historia opowiadana jest wszędzie, a jeśli jest mowa o jakimś podstępie, zwykle mówi się wtedy: „To tak jak z tą historią Beri Merazan.”

---

<sup>209</sup> Właściwie Miejsce Życzeń. W Kurdystanie, a zwłaszcza w tradycji jezydzkiej słowo „miraze” oznacza życzenie, ale także jako „cihê mirazan” (miejsce życzeń) miejsce praktyk wotywnych w celu spełnienia pragnień. Może być to miejsce gdzie zawiązuje się węzłki lub tak jak w świątyni jezydzkiej w Lalesz – zapala światła. W Lalesz znana jest również kolumna życzeń. Jeśli człowiekowi uda się ją objąć obiema rękami i ręce uda się złączyć oznacza to, że życzenie uda się spełnić. Przep. JB.

**ORMIANIN SZATIR**

Ormianin, który nazywał się Szatir, mieszkał w miasteczku Begiriv, [terytorium] zależnym, należącym do jednej z qaza Wan. Pewien wędrowny derwisz przecho-  
dził przez miasteczko Begiriv i został przyjęty w gościnę w domu tego Ormia-  
nina. Z woli Boga derwisz ów, który nazywał się Sari Salte, zachorował i przez  
długi czas przykuty był do łóżka w domu swojego gospodarza. Szatir, jego żona  
i wszyscy mieszkańcy domu bardzo się troszczyli o niego. Derwiszowi Sari Sal-  
te okazywano wszelkie możliwe względy. Dwa miesiące później derwisz ozdrow-  
iał i nabrał sił. Pewnego dnia powiedział on Szatirowi: „Przygotuj na noc wo-  
rek, sznur, krzesiwo, świecę i zapalki. Miej te rzeczy przygotowane, pójdziemy  
w pewne miejsce. Zadałeś sobie wiele trudu ze względu na mnie. Sprawiedliwość  
każe, abym ja zrobił coś dobrego dla ciebie.” Ormianin Szatir przygotował zatem  
worek i inne przedmioty wymienione przez Sari Salte. Jak tylko nastąpiła noc, der-  
wisz i Ormianin opuścili miasteczko wyposażeni w te przedmioty. Godzinę drogi  
od Begiriv w stronę wioski Kurzut znajduje się zrujnowany fort, który pochodzi  
z czasów niewiernych (chrześcijan). Zlokalizowany jest on na szczycie wzgórza.  
Jego architektura i mury pochodzą z czasów starożytnych. Derwisz Sari Salte i Or-  
mianin Szatir dostali się do wnętrza tych ruin. Derwisz powiedział do Ormianina:  
„Czy wiesz dlaczego cię tu przyprowadziłem?” „Nie mam pojęcia” – odpowie-  
dział ten drugi – „Tylko ty to wiesz.” Wtedy derwisz wyjaśnił mu, że wewnątrz  
tego fortu, który istnieje od czasów niewiernych, znajduje się ukryty skarb. „Od-  
czynię” – powiada „zakłęcie tego skarbu; dostaniemy się do niego, ty weźmiesz  
pewną część złota, ale nie piśnij o tym ani słowa.” Po skierowaniu tego polecenia  
do Szatira, derwisz zaczął recytować jakieś słowa. Hałas, któremu towarzyszyło  
trzęsienie ziemi, rozszedł się w obrębie murów. Kilka chwil później odsłoniły się  
drzwi, przez które obaj przeszli do niszy, gdzie znajdował się skarb. Szatir zapa-  
lił świecę i spostrzegł w przestronnym pomieszczeniu całe stosy złota i starych  
monet [z epoki] niewiernych. Wśród drogocennych przedmiotów była kuropatwa  
odlana ze złota, z diamentowymi oczami, które błyszczały. Dziób, skrzydła i całe  
ciało ptaka było ozdobione kamieniami szlachetnymi, które miały oślepiający  
blask. Derwisz wysunął dłoń, podniósł figurkę ptaka i schował ją pod ubraniem.

Zachęcił Szatira aby włożył do swojego worka tyle złota, ile zdoła unieść – będzie to jego dola – ponieważ nadszedł czas, żeby iść. Ten ostatni wypełnił swój worek. Był on tak ciężki, że z trudem mógł go unieść. Wyszli z piwnicy; derwisz znowu wypowiedział jakieś słowa i drzwi [prowadzące do] skarbu zamknęły się. Obaj oddalili się stamtąd i przez jakiś czas szli razem. Następnie Sari Salte powiedział do Szatira: „Ty idź do domu, a ja zajmę się swoimi sprawami. Polecam się twojej pamięci.” Wtedy derwisz odszedł od niego i poszedł w swoją stronę. Jak tylko [derwisz] odszedł od Szatira, demon zaczął kusić tego ostatniego. Męczyła go świadomość, że derwisz zabrał figurkę kuropatwy ozdobioną drogocennymi kamieniami – taką piękną i drogocenną figurkę. Uważał, że ma prawo ją podjąć jako współnik. Zaczął podążać za derwiszem z zamiarem odebrania mu złotej kuropatwy siłą, jeśli zajdzie taka potrzeba. Szatir zdjął ładunek złota ze swoich pleców i pobiegł za Sari Salte. Wkrótce dobiegł do niego. Usłyszawszy dźwięk kroków, derwisz odwrócił się i zobaczył, że za nim stoi Szatir. Zapytał go, co go do niego sprowadza. Ten zaś odpowiedział, że przyszedł po kuropatwę i że nie chce tego złota [i, które dostał]. Derwisz powiedział mu: „Nie bądź szaleńcem. To złoto ci wystarczy; zajmij się swoimi sprawami. Ta kuropatwa jest mi potrzebna. Dla tego ptaka opuściłem Frengistan<sup>210</sup> aby tu przyjść, ale po drodze zachorowałem. Zatrzymałem się u ciebie w domu i dałem ci tyle złota jako nagrodę za twoją troskę.” Szatir cofnął się, ale demon nie zostawił go i zmusił go do wyrwania siłą derwiszowi kuropatwy i do zachowania całego złota. Szatir znowu pobiegł za derwiszem. Słowem, mimo rad tego ostatniego, nie było sposobu, aby go odwieść [od tego zamiaru]. Widząc, że Szatir zamierza odebrać mu kuropatwę siłą, derwisz poprosił go, aby podszedł i wtedy on mu ją da. W momencie gdy on podszedł do derwisza, ten ostatni rzucił mu w twarz jakiś przedmiot o tak ostrym zapachu, że Szatir natychmiast upadł i stracił przytomność. Następnie derwisz odszedł, a Szatir odzyskał przytomność dopiero nazajutrz. Wstał, ale nie zobaczył już derwisza. Zabrał zatem swój worek pełen złota, zaniósł go do swojego domu, gdzie starannie go ukrył. Stopniowo nabywał sprzęt i nieruchomości, liczne bawoły do pracy w polu, stada innych zwierząt i kilka młynów. Zarządca Begiriv dowiedział się o tym i do-

---

<sup>210</sup> Przypuszcza się, że ów derwisz to nikt inny jak stary żołnierz z armii krzyżowców, który wiedział o skarbie i przyszedł go szukać z Frengistanu (Europy) w stroju derwisza. Kurdowie nadali mu przydomek Sari Salte: rudowłosy żołnierz.

myślał się, że Szatir znalazł gdzieś pieniądze, dzięki którym mógł później kupić tyle dóbr. Sąsiedzi poinformowali zarządcę, że niegdyś pewien derwisz przybył do [jego] domu i został w nim, następnie po powrocie do zdrowia zniknął i że od tamtego czasu Szatir stał się wielkim bogaczem. Słowem, udało się wykraść w jakiś sposób kilka starych złotych przedmiotów z domu Szatira. To wystarczyło, aby zarządca wtrącił go do więzienia i nie wypuścił dopóki nie przejął części jego majątku. Sprawa stała się głośna; wszędzie powtarzano, że Szatir z Begiriv znalazł skarb. Wiadomość o tym dotarła do paszy Wan, który kazał odszukać Szatira i zamknąć go w miejskim więzieniu na jakiś czas. [Szatir] przyznał się do winy i mógł odzyskać wolność za cenę rezygnacji z pewnej ilości złota, którą dał paszy Wan. Słowem, ów Szatir doprowadzony został do ruiny; musiał rozdać swoje złoto. Zdroworozsądkowi ludzie nie przyjęli do wiadomości tej historii, jednak jest ona poświadczona w tych stronach. Dużo o niej się mówi i należy zwrócić uwagę na to, że jeszcze dzisiaj rodzina Szatira mieszka w Begiriv. Rodzinie cały czas bardzo dobrze się powodzi. Jej potomkowie są właścicielami pól, młynów, licznych bawołów, wielkich stad zwierząt i prowadzą dom otwarty. Można by powiedzieć, że jest to teke<sup>211</sup>. Wszyscy mogą liczyć na gościnne przyjęcie w tym ormiańskim domu. Nawet muzułmanie nie są odrzucani. Wręcz przeciwnie – są przyjmowani i okazuje się im względy. Od tego czasu Szatir stał się bardzo znany wśród Kurdów, który są przyjaciółmi tej rodziny. Przynoszą mu oni owce w prezencie. Czasami zdarzało się, że prowadzono wojnę z mieszkańcami Begiriv i dokonywano grabieży i rabunków w tym miasteczku, jednak zawsze oszczędzano dom Szatira, mówiąc, że jest tak samo godny szacunku jak teke i że osoba, która nie okazuje szacunku, nie ma tam wstępu. W Kurdystanie opowiada się wiele historii o ukrytych skarbach i Kurdowie wierzą w ich istnienie. Z pewnością spośród wielkiej liczby skarbów, które istnieją, niektóre zostały już odnalezione. Co do pozostałych, Bóg jeden wie, gdzie się one kryją.

---

<sup>211</sup> Teké [arab. تكة, tur. tekke: ‘klasztor’]: ‘rodzaj klasztoru, gdzie przyjmowani są przybysze i gdzie mogą się oni schronić.

**NIEWOLA JAUBERTA**

Opowiada się, że w 1219 roku (hidżry), za kalifatu<sup>212</sup> sułtana Abdulhamida Chana, zarządcą Bayazid był niejaki Mahmud Pasza, pochodzący ze znamienitego rodu. Był to człowiek chciwy i okrutny. W czasie, gdy sprawował on swoją funkcję, podróżny z Frengistanu, który udał się do Persji i Indii, aby zobaczyć te kraje, przechodził przez to miasto. Stamtąd planował przekroczyć granicę perską. Aż do tego czasu żaden Francuz nie pojawił się w tych stronach i Kurdowie nigdy go nie widzieli. Mieli oni na ich temat osobliwe zdanie i bali się narodów europejskich. Ten Francuz, który nazywał się Jaubert, przywiózł ze sobą pewną ilość przedmiotów, które były cenne i rzadkie w tym kraju. Były to zegarki, dwustrzałowe strzelby, lornetki – rzeczy w tych stronach nieznane. Jaubert przedstawił się zarządcy Bayazid i był jego gościem przez kilka dni. Ludzie paszy, którzy zobaczyli te wszystkie piękne przedmioty w posiadaniu Jauberta, poinformowali o nich swojego pana, który zapragnął je mieć. [Pasza] powziął plan ograbienia [Jauberta] i zgładzenia go. Przydzielił mu eskortę, aby przeszedł bezpiecznie aż do granicy perskiej, ale w tajemnicy uprzedził swoich jeźdźców, że będą oni ścigani przez grupę Kurdów. Jeźdźcy mieli się rozpieścić, gdy zobaczą Kurdów. Kurdowie ci mieli rozkaz pojmać Jauberta, zabić go i zanieść wszystkie jego bagaże (do paszy). Jaubert opuścił Bayazid, aby dostać się do granicy perskiej. Gdy dotarł do góry Qazigol, został zaatakowany przez jeźdźców kurdyjskich. Zgodnie z poleceniami, które dostali, ludzie Mahmuda Paszy uciekli i zostawili Jauberta na pastwę losu. Kurdowie pojмали go i ograbili. Jego śmierć jednak nie została przewidziana przez Opatrzność – [Kurdowie] oszczędzili go i zaprowadzili go wraz z jego bagażami do Mahmuda Paszy w nocy. Ten ostatni zapytał ich dlaczego nie zabili go. Kurdowie odpowiedzieli: „Prawdę mówiąc, nie odważylibyśmy się podnieść na niego ręki. Przyprawiliśmy go. Wtedy Mahmud Pasza powiedział: „Wydaje się, że jest jakaś nadzwyczajna przyczyna [tego stanu rzeczy], i w związku z tym nie chcę położyć kresu jego życiu. Sprawa mogłaby się zrobić poważna. To jest ważny człowiek. Sułtan mógłby mnie odwołać.” Został on [Jaubert] zaprowadzony

---

<sup>212</sup> Na wzór muzułmanów-sunnitów Kurdowie używają tytułu kalifa w stosunku do sułtanów ze Stambułu .

w wielkiej tajemnicy do fortecy, gdzie znajdował się ciemny loch wykuty w skale. Loch był stary. Wchodziło się do niego przez lukarnę na górze skały. Przez to okno musiał przejść Jaubert. Dizdarem<sup>213</sup> więzienia był w tych czasach człowiek w określonym wieku, który nazywał się Kasym Aga. Pasza rozkazał mu, aby codziennie dawać więźniowi tylko trochę chleba i wody. Jedzenie miało być podawane więźniowi przez lukarnę. [Mahmud Pasza] dodał, że później się zobaczy, co należy robić. Mieszkańcy nie wiedzieli o uwięzieniu [Jauberta]. Poza paszą, kilkoma gulami i dizdarem, nikt o tym nie wiedział. Jaubert, który został wtrącony do tego straszliwego lochu, przebywał tam przez rok. Jednak dizdar Kasym Aga i jego żona Rehime Chatun okazali współczucie temu nieszczęsnemu więźniowi. Codziennie pozwalali mu opuszczać więzienie, prowadzili go do siebie, życzliwie go przyjmowali. Dawali mu jedzenie, zapewnili mu czyste ubrania i starali się na wszelkie sposoby być dla niego miłymi, aby ulżyć mu w niedoli. Zachęcali go, aby zdał się na wolę Niebios w sprawie swojego uwolnienia. Ludzie ci cały czas okazywali Jaubertowi przyjaźń i uwagę w tajemnicy przed wszystkimi. Mówiło się, że Jaubert był wybitnym i pełnym polotu, biegłym we wszystkich sztukach, doskonale wykształconym, mającym wiele zalet człowiekiem. Jaubert był więziony przez rok. W takich okolicznościach, w roku dwudziestym (roku 1220 hidżry), w Bayazid wybuchła epidemia. Z woli Boga Mahmud Pasza zmarł, a jego brat Ibrahim Beg, który był zarządcą qazy Chamur, terytorium podlegającego Bayazid, przybył, aby zająć jego miejsce, stał się paszą Bayazid i osiadł w tym mieście. Nie znał okoliczności uwięzienia Jauberta i nie wiedział [w ogóle] o jego uwięzieniu. Kilka dni po tym, jak objął stanowisko walego Bayazidu, skoro mógł już poświęcić maksimum uwagi sprawom, której jej wymagały, dizdar Kasym Aga stanął przed jego obliczem i poinformował go o wydarzeniu, które miało miejsce za czasów rządów jego brata Mahmuda Paszy. Powiedział mu: „Od około roku Francuz Jaubert jest więziony. Jest on w godnym pożałowania stanie i zasługuje na współczucie. Co polecasz zrobić? Ten nieszczęśnik życzy jak najlepiej Waszej Ekscelencji; ma nadzieję, że jego cierpienie zakończy się – że zostanie zabity albo zostanie uwolniony. Mimo, że jest on Francuzem, jest on jednak godnym szacunku begzadé<sup>214</sup>, któ-

---

<sup>213</sup> Dizdar: ‘naczelnik danego miejsca, zwierzchnik (słowo zapożyczone od Turków). [< pers. دزدار]

<sup>214</sup> Szlachcic.

ry odznacza się szczególnymi zaletami, człowiekiem bardzo uprzejmym. Od twojej woli zależy, czy go uwolnisz, a czyniąc to zrobisz dobry uczynek. Niezależnie od twojej decyzji podporządkuję się twoim poleceniom.” Kiedy Ibrahim Pasza dowiedział się o sytuacji Jauberta, wyraził swoje zdziwienie. Uznał tę sytuację za niegodną i skandaliczną. Rozkazał natychmiast wypuścić Jauberta z więzienia i przyprowadzić go do niego. „Jestem bardzo zmartwiony tym, co cię spotkało” – powiedział pasza. – „Proszę, abyś nie miał mi tego za złe. Zostałeś potraktowany niegodnie. Niezależnie od warunków, w jakich się to stało, proszę cię o wybaczenie. Zrób dla mnie listę przedmiotów, które ci odebrano. Zostaną one odnalezione i zwrócone tobie. Będziesz mógł wyjechać do Persji z wszystkimi należnymi ci zaszczytami.” Przez cały czas Ibrahim Pasza okazywał wiele uprzejmości Jaubertowi. Zebrał wszystkie cenne przedmioty, które zagarnął jego brat Mahmud Pasza i kazał odnaleźć przedmioty, także te najdrobniejsze, które dostały się w ręce gulumów i Kurdów. Oddał wszystko Jaubertowi i podarował mu w prezencie wspaniałego konia. Wynagrodził mu wszystkie szkody. Jaubert pozostawił wspaniałe wspomnienia Kasymowi Adze i jego żonie. Okazał im wielką wdzięczność. Ibrahim Pasza odprawił Jauberta z wszelkimi zaszczytami, przydzielił mu eskortę aż do Tebrizu gdzie dotarł cały i zdrowy. Nieco później Jaubert ustanowił dizdarowi Kasymowi Adze roczną pensję w wysokości dwudziestu pięciu franków<sup>215</sup>. Kwotę wysyłał za pośrednictwem konsula Francji w Stambule, który wysyłał tę kwotę, w wysokości około tysiąca piastrow, do Trebizondy (Trabzonu)<sup>216</sup>, aby zostały wysłane przez kupców za pokwitowaniem. Ci ostatni mieli zadbać o to, żeby pieniądze dotarły do Bayazid do dizdara Kasyma Agi. Zabierano kwit wydany w miejscu, gdzie Francuz był przetrzymywany. Następnie kwit wysyłano do Jauberta w Frengistanie. Stan ten trwał aż do śmierci Kasyma Agi. Później ta pensja przechodziła na jego syna Mahmuda Agę, który w ciągu swojego życia co roku otrzymywał od Jauberta tysiąc piastrow, które odkładał. Konsul Trebizondy (Trabzonu) przesyłał te pieniądze do pana Branta, konsula Wielkiej Brytanii w Erzurum, który

---

<sup>215</sup> Przypis nr. 1: Franca: ‘luidor o wartości dwudziestu franków’

<sup>216</sup> Trabzon – miasto w północno-wschodniej Turcji, na wybrzeżu Morza Czarnego. August Kościeszka-Żaba używa w swym tłumaczeniu nazwy Trébisonde, która była popularna w XIX wśród europejskich geografów i podróżników, była być może bardziej bliska brzmieniu nazwy greckiej Trapezounda (Τραπεζούντα). W Imperium Osmańskim używano nazwy Thrabzun (طربزون). Przep. JB.

z kolei przekazywał je do Bayazid, aby zostały przekazane synowi dizdara Kasyma Agi, Mahmudowi Adze, na podstawie pokwitowania, które wysyłano także Jaubertowi. Poza tym ten ostatni wysyłał co trzy czy cztery lata prezenty – sukna i inne produkty z Frengistanu, które powierzał kupcom. Ci ostatni zawsze przekazywali je rodzinie Kasyma Agi. Trzeba przyznać, że Jaubert był bardzo wdzięcznym, uprzejmym człowiekiem i miał szlachetny charakter, że przez tyle lat okazywał hojność aż do swojej śmierci, zarówno Kasymowi Adze jaki i jego synowi. Szlachetne zalety Jauberta stały się przysłowiowe w Kurdystanie. Wszyscy dziwią się, że Francuz może odznaczać się takimi wyjątkowymi zaletami. To, co było jeszcze bardziej godne pochwały to to, że trudno było znaleźć wśród muzułmanów kogoś kto postępowałby w podobny sposób. Zgodnie z tym, co się podaje, Jaubert zyskał pewną sławę w tym kraju. Napisał kilka książek w języku tureckim<sup>217</sup> i w innych językach. Niedługo potem zmarł. O ile śmierć go zabrała, o tyle jego reputacja, hojność i wspaniałe zalety, podobne do sławnych zalet Nuszirwana<sup>218</sup> sprawiedliwego, zostaną na zawsze w Kurdystanie [będą zawsze pamiętane w Kurdystanie]. Wszyscy podziwiają Jauberta, który podczas tylu lat, mimo oddalenia od swojego kraju i różnic narodowości i religii, obsypał muzułmanów tyloma dobrodziejstwami i okazał im tyle szacunku. Zaiste trudno przecenić wartość podobnego zachowania. Taka oto jest historia Jauberta, który jest znany większości Kurdów z miasta Bayazid.

## OPOWIEŚĆ TRZYDZIESTA DZIEWIĄTA

### **SULEJMAN AGA I ZEMAN CHAN**

Opowiada się, że w roku 1235 (hidżry), w czasach wojny między Persami i Turkami, Sulejman Aga, naczelnik [plemienia] Sipiki i Husejn Aga, naczelnik [plemienia] Zilan, znaleźli się ze swoimi rodzinami na terytorium irańskim w służbie u szacha Persji. Gdy zbliżała się wojna, Abbas Mirza, naib<sup>219</sup> imperium przywołał

---

<sup>217</sup> Bez wątpienia mowa jest tutaj o „Gramatyce tureckiej” Jauberta.

<sup>218</sup> Nuszirwan uważany jest przez Kurdów za najslawniejszego i za najbardziej sprawiedliwego władcę.

<sup>219</sup> Naib (arab.) – reprezentujący władzę, przywódca.



do siebie Sulejmana Agę Sipiki i Husejna Agę Zilli i przyjął ich do swojej rady w obecności dygnitarzy i chanów irańskich. Abbas Mirza obsypał ich zaszczytami i okazał im wielką życzliwość. Każdemu z tych agów podarował dwie drogocenne chusty szemli<sup>220</sup> i honorową szablę na znak zasługi. Zwrócił się do nich w następujący sposób: „Jesteście wiernymi sługami szacha, prowadzimy wojnę z Turkami. W tych okolicznościach musicie dawać dobry przykład waszym zachowaniem. Strzeżcie dobrze granic, wypełniajcie swoje obowiązki, a Jego Wysokość z pewnością was nagrodzi i okaże wam przychylność.” Wśród dygnitarzy irańskich był jeden z chanów prowincji Erywań, potomek Airumian<sup>221</sup> – Zeman Chan – syn Kasyma Chana. Był on zazdrosny o uwagę, jaką tym ludziom poświęcano i zwrócił się tymi słowami do Abbasa Mirzy: „Książę! Po co okazywać w obecności chanów irańskich tyle przychylności i względów tym agom kurdyjskim, którzy są kanaliami.” Abbas Mirza rozgniewał się słysząc te słowa i udzielił nagany Zemanowi Chanowi. Jednakowoż Sulejman Aga, którego ambicja została urażona, nie mógł się powstrzymać i zwrócił się do Zemana Chana w następujący sposób: „Przyjdzie taki dzień, w którym przekonamy się, kto zasługuje na epitet kanalii.” Z powodu tego incydentu, Abbas Mirza kazał wydalić Zemana Chana. Poleciał Sulejmanowi Adze i Husejnowi Adze nie zaniedbywać swoich obowiązków. Kazał im także zebrać wszystkich i skierować się w stronę granicy tureckiej, aby założyć tam bazę wywiadowczą i zainstalować tam szpiegów, którzy będą go informować na bieżąco o tym, co się dzieje na terytorium osmańskim. Kazał im wreszcie strzec granicy perskiej. Sulejman Aga i Husejn Aga odeszli od Abbasa Mirzy i wrócili do siebie. Sulejman Aga zwrócił się do Husejna Agi w następujący sposób: „Co zamierzasz zrobić? Jeśli chodzi o mnie, po tym jak potraktowano mnie jak kanalię, nie mogę zostać w Persji. Jeśli Bóg mnie wesprze, zemszczę się na Zemanie Chanie Airumim.” Husejn Aga został w Persji, bo był do niej przywiązany/z poczucia obowiązku. Sulejman Aga założył obóz swojego plemienia Sipeki, złożony z ośmiu czy dziewięciu rodzin; przeszedł przez terytorium Wan,

---

<sup>220</sup> Szemli: ‘chusty z bardzo delikatnej tkaniny, które dzisiaj są bardzo rzadkie.’

<sup>221</sup> Ayrumianowie, Ayrumi, Ayrumli: ‘dawni odszczepieńcy osmańscy, którzy osiedlili się w prowincji Erywań. Są wyznania szyickiego. Odkąd Rosjanie zaczęli okupować tę prowincję, część Ayrumli przeniosła się do Persji, do Choy, inna część do Turcji, do Golasor, regionu niedaleko Bayazid i jeszcze inna część została w Erywanii, w dużym mieście Kara-Kale.

udał się do Sert<sup>222</sup> Mahmuda Paszy, który pełnił funkcję valego tej prowincji. Husejn Aga został w Persji. Podczas bitwy, w której walczyli Turcy i Persowie na równinie Elaşkirt (Alaszkir), armia osmańska została pokonana i rozproszona. Serdar<sup>223</sup> Erywania, Husejn Quli Chan, powierzył Zemanowi Chanowi Airumi funkcję dowodzenia trzema tysiącami jeźdźców perskich i kurdyjskich. Kazał on przygotować oddziały<sup>224</sup>, aby strzegły rajów i wioski Erywania przed najazdem Kurdów osmańskich i aby zapewniły krajowi bezpieczeństwo. Zeman Chan udał się w góry Abbas gol, leżące poza Kulpi, gdzie założył swój punkt obserwacyjny. Wieść o tym dotarła do Sulejmana Agi Sipeki, który cały czas czuł się skrzywdzony. Usłyszał on wszystko, co powiedziano o Zemanie Chanie, i miał nadzieję, że pewnego dnia trafi się okazja, aby zemścić się na nim w widowiskowy sposób. Wyżej wspomnianą wieść usłyszał w Keszisz gol, terytorium podlegającym Wan, gdzie znajdował się jego obóz. Wkrótce zebrał spośród członków plemienia siedmuset doborowych jeźdźców i udał się z nimi do Zemana Chana Airumi. Po dwóch dniach i dwóch nocach marszu, rano (trzeciego dnia) znalazł się przed obozem swojego wroga i zaatakował go jednocześnie z czterech stron. Żołnierze (Zemana Chana) zostali pokonani. Ci, którzy zdołali dosiąść koni, ocaleli; pozostali zostali zabici lub trafili do niewoli. Zeman Chan został pojmany i zaprowadzony do Sulejmana Agi Sipeki, który zwrócił się do niego w następujący sposób: „No proszę! I co ty na to? Który z nas jest kanalią?” Zeman Chan prosił o łaskę, ale na próżno. Sulejman Aga wyciągnął swoją szablę i odciął mu głowę. Następnie sam odciął głowy setce żołnierzy perskich. Duża ich ilość stała się jeńcami wojennymi. Obóz splądrowano i zabrano ponad trzysta koni jako achtarma (łup). (Sulejman Aga) napisał z pola bitwy list do Husejna Quli Chana, serdara Erywania, który wysłany został razem z jednym z jeńców wojennych. List brzmiał w następujący sposób: „Chanie! Oto są wyczyny dzielnej kanalii. Teraz już wiesz, że nie jestem marną kanalią.” Następnie kazał wziąć głowę Zemana Chana Airumi i głowy ludzi, które sam ściał, i udał się z więźniami do Mahmuda Paszy, pełniącego funkcję valego Wan. Ten ostatni był bardzo zadowolony z jego postępowania i na znak aprobaty podarował mu ponad sto honorowych szat, aby rozdał je swoim

---

<sup>222</sup> Sert [tur.]: ‘surowy, srogi – przydomek, który nadano wyżej wspomnianemu paszy’.

<sup>223</sup> Serdar – słowo pochodzenia perskiego, oznacza przywódcę, dowódcę. Przep. JB.

<sup>224</sup> [Przypis tłumacza: w tekście francuskim: dosł. niezbędne namioty]

siostrzeńcom i agom z plemienia Sipeki. Odwaga i wyczyny Sulejmana Agi Sipeki do dzisiaj są tematem opowieści w Kurdystanie. Miał on bardzo piękną klacz, która nazywała się Holi. Młode dziewczęta z plemienia Sipekan ułożyły w tym czasie pieśni na jego cześć. Oto słowa tych pieśni: „Tak oto odjechał jeździec na swojej Holi, odciął głowę Zeman Chanowi, Abbasowi Giolowi i wziął je ze sobą – takie są jego wyczyny” Do dzisiaj wśród Kurdów śpiewana jest ta pieśń na cześć Sulejmana Agi Sipeki. Żyje wielu jego synów, ale żyją oni w stanie bliskim nędzy w wioskach Eleşkirt (Alaszkir), gdzie stali się ludnością miejscową [zyskali status ludności miejscowej] i uważani są za rajów.

#### OPOWIEŚĆ CZTERDZIESTA

#### **OSTATNIE WSPOMNIENIE O WOJSKU LEVENDÓW**

Swego czasu u Turków istniał korpus kawalerii, który nazywano Levend. Należący do niego ludzie działali we wszystkich prowincjach Turcji. Levendowie byli w równym stopniu niezdyscyplinowani co nieustraszeni. Popelniali największe grabieże w czasie wypraw wojennych, prześladowali biednych rajów i często podnosili bunt przeciwko zarządcom prowincji. W ten sposób ich przemoc i samowola zwiększały się z dnia na dzień; buntowali się przeciwko władzy i otwarcie opierali się jej rozkazom. Przemierzali prowincje i bezkarnie je zajmowali, domagając się okupu/haraczu od biednych mieszkańców i ograbiając ich. Wreszcie ludność turecka, która cierpiała z powodu owych oddziałów Levendów, wysyłała liczne petycje do swojego władcy z prośbą o łaskę i o zapewnienie ochrony przed nieposłusznymi oddziałami, które były przyczyną tylu ich cierpień. Sułtan nadał całej grupie Levendów status firmanlu<sup>225</sup> i firmy zostały rozesłane do wszystkich części Turcji. Zgodnie z tym zarządzeniem cesarskim na każdym człowieku, który należał do oddziałów Levendów, niezależnie od stopnia, ciążył wyrok śmierci i wszędzie było dozwolone likwidowanie tych nieszczęśników i rekwirowanie im koni i innych przedmiotów do nich należących na rzecz mieszkańców kraju. Na podstawie tego polecenia [wydanego] przez sułtana zabrano się do wykonywania poleceń wyrażonych w Najwyższych firmanach w Arabistanie, Anatolii, Mosulu

---

<sup>225</sup> Znaczenie [pojęcia] firmanlu zostało już objaśnione wyżej. Patrz przypis 153.

i Bagdadzie. Wszędzie owi Levendowie zostali aresztowani, pozbawieni własności i wymordowani – dokładnie tak jak stało się to później z janczarami. Dwa tysiące Levendów z Sivas, Tokat i Amasji zgrupowało się pod dowództwem naczelnika Levendów, nazywającym się Hafiz Aga, który wraz z owymi jeźdźcami [wyjętymi spod prawa przez nadanie im statusu] firmanlu, pustoszyli prowincję Sivas i jej okolice. Wódz ów ograbiał ludzi, wyłudzał haracz od [mieszkańców] wiosek i zajmował je. Nikt nie odważył się stawiać najmniejszego nawet oporu. Ów wódz porywał konie i gdziekolwiek znajdował dorodnego młodzieńca porywał go i strzegł jak niewolnika. Słowem, nurzając się w występku, skierował się do Mosulu i Bagdadu. Wszędzie, gdzie się pojawiał lub gdzie się zatrzymywał, aby odpocząć, porywał konie należące do mieszkańców, porywał młodych chłopców i nakładał trybut na mieszkańców. W ten sposób, z wielką swobodą i bez żadnych obaw, pokonywał dwie trzy godziny dziennie. Często zatrzymywał się w wioskach, aby odpocząć przez jakiś czas. Nikogo się nie bał i niczym się nie przejmował. Ludzie ci przeszli równinę Besziri i Cezira. W ten sposób dotarli aż do granicy prowincji Behdinan, w regionie Akre<sup>226</sup>, zamieszkiwanym przez Kurdów. Liczba tych ostatnich wynosiła od trzech do czterech rodzin. Ich wodzem był jeden z nich – Mir Szemdin. Kiedy naczelnik Levendów Hafiz Aga znalazł się niedaleko miasteczka Akre, wysłał do Mir Szemdina Baszego Agę ze swojego wojska (podoficer kawalerii) z pięćdziesięcioma jeźdźcami, aby przygotowali siedzibę i aby ogłosili mu, że dwa tysiące Levendów będzie jego gośćmi przez dwa czy trzy dni oraz że następnie będą musieli udać się do Mosulu. Kiedy nasz aga Levendów, który został wysłany naprzód, dotarł ze swoimi jeźdźcami do miasteczka Akre i tam się z nimi ulokował. Mir Szemdin zaczął się zastanawiać: „[Czy] odmówić gościny, obwarować się, chwycić za broń, stawić opór [?] Mogło się zdarzyć, że te dwa tysiące jeźdźców przybyłych z daleka, z ciężącym na nich wyrokiem śmierci, którzy igrali z życiem, mogli zwyciężyć. Lepiej będzie zachować wyważony język, aby osiągnąć mój cel podstępem. Trzeba ich przyjąć w wiosce, nikt o nich nie będzie pytał. Może uda nam się znaleźć sposób, aby zniszczyć tych Levendów [którzy mają status] firmanlu. Ich bogactwa, broń i własność staną się naszą własnością, zetniemy głowy ich agom i wyślemy je do Mosulu do zarządcy tego regionu. W ten sposób jeszcze wyświadczymy wielką przysługę Turkom.”

---

<sup>226</sup> Dzisiejsze Akre w Regionie Kurdystanu w Iraku. Przyp. JB.

Słowem, wezwał niektórych przedstawicieli starszyny rodowej z Akre, aby odbyć poufną naradę: jedni ograniczyli się do kilku słów, inni mieli długie przemowy. Żona Mira Szemdīna, córka Paszy Umadiye, nazywająca się Meleke Chatun, brała udział w tej naradzie. Wielu przedstawicieli starszyny rodowej z Akre było przeciwnych temu projektowi, zwracając uwagę, że naczelnik Levendów Hafiz Aga był bardzo dzielnym człowiekiem, który brał udział w tylu bitwach i walkach, że nikt nie był w stanie go pokonać i że on nie zaufa im. Ostrzegali, że sprawa może przybrać zły obrót, co spowoduje, że dostaną się w ręce owych Levendów, których było dwa tysiące, i że zostaną przez nich zniszczeni. Wtedy Meleke Chanum<sup>227</sup> zabrała głos i przemówiła w następujący sposób: „W ogóle nie podzielam waszego zdania, że zabicie Hafiza Agi jest niemożliwe. Sama użyję przeciwko niemu podstęp i bez większego trudu zgładzę go. [Wy] możecie martwić się tylko pozostałymi [problemami].” Słowem, [wszyscy] mieszkańcy Akre, niezależnie od zajmowanej pozycji społecznej<sup>228</sup>, przyjęli ten plan, i nazajutrz przekazano naczelnikowi Levendów informację, że będzie im bardzo miło przyjąć Hafiza Agę, że domy [mieszkańców] będą do jego dyspozycji i że chętnie zostanie przyjęty w gościnę. Wiele osób spośród mieszkańców Akre dołączyło do wodza, aby pójść z nim na spotkanie z Hafizem Agą. W międzyczasie mieszkańcy miasta przygotowywali swoje domy, do których przydzielono Levendów. Przygotowano wszystkie domy, a dla Hafiza Agi i kilku osób z jego świty zarezerwowano zamek Mira Szemdina. Jak tylko Hafiz Aga i jego jeźdźcy Levend zbliżali się do Akre, Mir Szemdin i główne osoby w mieście dosiedli koni i wyszli im na spotkanie. Gdy się spotkali, wymienili pozdrowienia. Udawali, że bardzo się cieszą, że [tamci] przyjechali, okazali im wielki szacunek. Wszystkich żołnierzy Levenda umieszczono w osobnym domu, a Hafiz Aga zatrzymał się u Mira Szemdina. Z haremu przywieziono im sorbet i kawę, gratulowano im szczęśliwego przyjazdu. Chanum jeszcze raz kazała powiedzieć Hafizowi Adze, że jest zachwycona z powodu jego wizyty, że jej dom jest do jego dyspozycji, że pragnie, by był on jej przyjacielem, że nie musi się on przejmować ani Turkami, ani swoim statusem firmanlu, że przez to terytorium przebiega granica i że jest ono częścią Kurdystanu, przez co władza Porty

---

<sup>227</sup> Kurdowie myślą chanum z chatun, które to słowo oznacza kobietę niższego stanu. Słowo to używane jest tylko w odniesieniu do starszych kobiet.

<sup>228</sup> [Przypis tłumacza: w tekście francuskim: „wielcy i mali”].

tam nie sięga, że może być całkowicie spokojny i wreszcie że cały kraj pragnie jego szczęścia. Skoro Meleke Chanum wysłała do Hafiza Agi taki pochlebny i pełen uprzejmości list, uważał on, że chanum i Mir Szemdin są bardzo zadowoleni z jego przyjazdu. Słowem, Hafiz Aga i jego Levendowie zostali gościnnie przyjęci tej nocy i udali się na spoczynek. Nazajutrz Meleke Chanum udała się do pokoi mężczyzn, aby przywitać Hafiza Agę. W trakcie spotkania z nim znowu zapewniała go o swojej przyjaźni i powiedziała mu następujące uprzejme słowa: „Mój dom jest twoim domem, uważam cię za mojego brata<sup>229</sup>, miałeś długą podróż. Jesteś zmęczony. Trzeba, abyś odpoczął tu przez kilka dni. Twoje konie też muszą odpocząć. Później, z Bożą pomocą, udaj się w drogę; pamiętaj, że mam córkę – jeśli chcesz, możesz ją poślubić i będziesz mógł zostać u nas. Hafiz Aga uwierzył tym słowom Meleke Chanum. Obiecał, że zatrzyma się na trzy czy cztery dni w Akre i powiadomił dowódców kompanii Levend, że z Meleke Chanum łączyły go więzi takie, jaki łączy brata i siostrę, że ona nie pozwoli mu odejść przed upływem trzech czy czterech dni, że w związku z tym agowie i żołnierze powinni odpocząć przez ten czas i że on uda się potem w drogę do Bagdadu, aby dotrzeć do pustyni Arabistanu. Gdy to polecenie zostało odebrane od Hafiza Agi, Levendowie ucieszyli się, ponieważ byli zmęczeni długą wędrówką i jako że mieli status firmanlu, prześladowała ich myśl, że zostaną zaskoczeni przez Turków. Obecnie nie musieli się niczego obawiać. Czuli się całkowicie bezpieczni i spokojnie odpoczywali przez kilka dni w Akre. W trakcie swojego pobytu jedni dawali ubrania do prania, inni zanosili swoją broń do naprawy i bezpiecznie odpoczywali w swoich pomieszczeniach. W południe udawali się czasami do zamku, aby stawić się przed Hafizem Agą, po czym wracali do swoich pomieszczeń. Meleke Chanum i Mira Szemdina, obydwój okazujący uczucia przywiązania i przyjaźni Hafizowi Adze i jego Levendom, którzy brali to za dobrą monetę, przedsięwzięli kroki, aby wykonać swój plan. Wysłali w tajemnicy kilka osób do wiosek sąsiadujących z Akre z poleceniem, aby wszyscy mieszkańcy udali się uzbrojeni do miasta Akre o północy – tej nocy. Rozkazali swoim ludziom, aby stawili się przed zamkiem ze swoją bronią

---

<sup>229</sup> Kurdowie nazywają się wzajemnie braćmi. Określenie ‘przyjaciół/znajomy ma wydźwięk neutralny.

czwartej nocy około godziny trzeciej<sup>230</sup>. Przekazali w tajemnicy mieszkańcom miasta wiadomość, że tej nocy sprawa Hafiza Agi i ludzi z jego świty zostanie zakończona w zamku. Zadaniem mieszkańców miasta, wspomaganych przez oddziały, które przybędą z wiosk w nocy, było pojmać o północy bez hałasu Levendów w zajmowanych przez nich domach, ograbić ich, zamordować tych, którzy będą próbowali się bronić, pozostałych wtargnąć do więzienia i pilnować ich tam aż do rana. Takie były polecenia, które Mir Szemdin przekazał swoim agom i mieszkańcom miasta. Gdy nadeszła czwarta noc Levendowie postanowili wyjechać rano. W nocy z poniedziałku na wtorek, około godziny trzeciej, Meleke Chanum spakowała ubrania i zniosła je do diwachane, aby podarować je swojemu bratu Hafizowi Adze. Usiadła obok niego, aby pobyć kilka chwil w jego pokoju. Hafiz Aga nie omieszkał dać swojej siostrze kilka klejnotów w zamian. Zaczęli razem rozmawiać. Nagle Mir Szemdin opuścił pokój pod pretekstem, że musi dokonać ablucji. W tajemnicy wydał polecenie swoim gulamom, że jak tylko wróci do pokoju, mają zamknąć na klucz drzwi kahwechane<sup>231</sup>, gdzie przebywali służący Hafiza Agi i mają wszyscy wejść do pokoju. Wobec tego trzech czy czterech gulamów Mir Szemdina poszło za swoim panem do pokoju, gdzie znajdowali się Hafiz Aga i Meleke Chanum, którzy miło spędzali czas. Jeden z gulamów podniósł dywanik, aby rozłożyć go, żeby Mir Szemdin mógł się modlić i zarzucił go na głowę Hafiza Agi i rzucił się na niego. Trzech czy czterech innych służących również się na niego rzuciło, aby nie mógł się poruszyć i żeby oni mogli zasztyletować go. Gulamowie przyszedli z zewnątrz, aby zaatakować służących Hafiza Agi, którzy byli zamknięci w kahwechane. Ponieważ nie byli w stanie się bronić, zostali ograbieni i związani. Mieszkańcy miasta bezszelestnie wtargnęli do miejsca zajmowanego przez Levendów. Ci, którzy chcieli zaprotestować zostali zabici; pozostali zostali ograbieni i związani. Nazajutrz Mir Szemdin kazał odciąć głowę Hafizowi Adze i pozostałym osobom, które zabił. Wysłał [głowy] do valego Mosulu przez swoich ludzi razem z wybranymi najlepszymi końmi, które zostały po nich. Złożył mu szczegółowe sprawozdanie na temat tego zdarzenia. Jeśli chodzi o Levendów, któ-

---

<sup>230</sup> Godzina trzecia według rachuby tureckiej odpowiada godzinie dziesiątej według rachuby francuskiej, w zależności od pory roku.

<sup>231</sup> Qahvechané/ kachvechane [pers.]: ‘pomieszczenie, gdzie przygotowuje się kawę i gdzie zwykle przebywają służący.’

rzy zostali pojmani, zostali oni uwolnieni i każdy z nich poszedł w swoją stronę, nagi i ograbiony ze wszystkiego. Cały majątek, broń i własność tych Levendów stała się własnością Mira Szemdina i mieszkańców Akre. Uznano, [że] sukces odniesiono dzięki Meleke Chatun. Bez niej Mir Szemdin nie byłby w stanie uczynić tego, co uczynił, i nie byłby w stanie czegokolwiek przedsięwziąć. Po śmierci Mira Szemdina w Akre administrowała przez jakiś czas Meleke Chatun. Jeszcze w obecnych czasach w Akre można spotkać begzade z tego rodu, ale władza dostała się w ręce Turków; zarządcy tej prowincji są obcy. Tam koło fortuny się toczy/Koło fortuny nie zatrzymuje się dla nikogo (nie jest pewne dla nikogo).

Niniejsza publikacja powstała w ramach projektu badawczego Jak uczynić głos słyszalnym? Ciągłość i przemiany kurdyjskiej kultury i rzeczywistości społecznej w perspektywie postkolonialnej ([www.kurdishstudies.pl](http://www.kurdishstudies.pl)) sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki na podstawie decyzji numer DEC-2012/05/E/HS2/03779.



## Di arşîva Prof. Ferdîinand Justî de nameyên Aleksandre Jaba

Peywendiyên di navbera welatên rohilat û roavayê ji têkiliyên li ser bingeha rêwîtiyên bi mebesta bazirganiyê yên ku ji kûraniya dîrokê pêva dimeşyan û ji ber şerên ku dem bi dem di navbera wan de diqewimîn peyda bûbûn. Piştî ku Împaratoriya Rûsyayê di destpêka sedsala 19 an da daket Kafkasya Başûr her çiqas gelek şer di navbera wê û Kurdan da qewimîn, kîjan gelek caran bûn sedema wêrankirin û koçberiyên, lê pêra têkiliyên li ser bingeha hevdunaskirina gelan û lêkolînên derbarê zanyariyên wan de jî pêkhatin.

Bi vî awayî şerên di salên 1803-1830 an yên di navbera Osmanî, Îran û Rûsyayê de hêzên Împaratoriya Rûsyayê hin herêmên Kurdistanê wek Serhed û bakûrê Îranê jî dagir kirin. Dema ew li van herêman diman civaka kurd bala hin gerok û zanyarên Rûsya û welatên roavayê kişand. Serbazê artêşa Rûsyayê Alexandr K. Ushakov hin di wan salan de di pirtûka xwe ya bi navê *Dîroka seferên di salên 1828-1829 an de li rohilatê Tirkiyeyê de destnîşan* dike ku kurd miletekî qedîm yê vê herêmê ye lê belê hîn jî di derbarê bawerî, ziman û dîroka wan de lêkolînên berfireh nehatine amadekirin, ger ev yek pêkbên, wê demê li ser dîroka kevnare ya Asyayê de wê rûpeleke nû vebe. Bi vî awayî lêkolînên zanyarên Rûs û welatên rojavayê yên derbarê etnografya, ziman, hûner û wêjeya kurdî de destpêkirin û di seranserê wê sedsalê de sal bi sal bi berfirehî pêşde çûn.

Yek ji wan gerokên ku derbarê kurdan da agahiyên kêrhatî weşandibû Felician Martin von Zarembo(1794-1874) ê polinî bû. Zarembo wek mîsyonerê civaka mîsyona Încilê li Basel di çarçoveya xebatên xwe yên li Kafkasya başûr ji roja 26'ê gulan heta 6'ê hezîrana 1830 an li herêma Bazîdê jî mabû. Wî li ser vê rêwitiya xwe gotarek jî çapkiribû û tê de gelek agahiyên balkêş derheqê ziman, etnografya û baweriyên kurdan de şirove kiribû. Ew qala rasthatin û têkiliyên xwe yên bi Mela

Mehmûd Bazîdî re, ya *Nûbihara* Xanî û wergera Tevratê ya bi ser zimanê kurdî dike ku ev salixadayînên wî bo me wek agahiyên pêşîn gelek girîng in.

Dema Peter Lerch di salên 1850 an de li St. Pêtersbûrgê li ser zimanê kurdî xebat dikir, serokê Akademiya Asyayê Prof. Dorn bona ku ji wî ra nimûneyên bi kurdî peyda bike bi nameyekê serî li konsolosê dewleta Rûsyayê yê li Erziromê Aleksander Auguste Jaba ê polinî da û daxwaza nivîsên zimanê kurdî kir. Jaba, wek diyar e hin beriya vê daxwazê bala xwe dabû zanyariyên kurdî û dest bi hînbûna ziman û berhevkirina nimûneyên wêjeya kurdî kiribû. Ew di sala 1956 an de Mela Mehmûdê Bazîdî, yê ku ji ber şerê di wan salan de koçberî vî bajarî bûbû, nas dike û ji wê pêve xebatên xwe bi piranî bi wî re dimeşîne. Jaba berhevok û xebatên xwe bi piranî ji akademiya li St. Petersbûrgê re şiyandibû û ew li wir hatibûn arşîvkin. Ji wê demê pêve ye ku navê Aleksandre A. Jaba ji aliyên biyanî û Kurdan de wek kurdologê sereke di dîroka zanyariyên kurdî de tê bi bîranîn.

Lê belê hin xebatên Aleksandre A. Jaba jî hebûn ku parek ji wan di kovarên ewrûpî de hatibûn weşandin û hinek jî di arşîvên wek ya Prof. Ferdinand Justî mabûn ku piraniya wan heta niha ronahî nedîtine. Jaba di sala 1859 an de destana *Siyahmed û Xemsî* di kovara firansizî *Journal Asiatique* de weşandibû. Destan bi xebateke akademîk, bi kurdiya bi alfabeyên erebî û latînî her weha bi wergera wê ya firansizî ya bi destê Jaba de hatiye çapkirin (“Ballade Kurde”, *Journal Asiatique*, cild XIV, Paris 1859, s. 153-166). Ev cara pêşîn bû ku destaneke navdar ya kurdî û pêre ew bi zimanê kurdî li roavayê dihat belavkirin. Em heman destanê bi hin guhartinên piçûk di pirtûka wî ya bi sernavê *Recueil de notices et récits Kourdes* de jî dibînin ya ku di sala 1860 an de hat çapkirin.

Piştî ku karê Aleksandre Jaba li Erziromê qediya, ew li bajarê Îzmirê bi cîwar bû û li wir jî xebatên xwe yê kurdnasiyê berdewam kir. Jaba bi profesore almanî yê rohilatnas Ferdinand Justî re jî ketibû nav tevkarî û dan û standinên zanyariyên kurdnasiyê. Ji ber noteke di nivîseke Rohat Alakom ya derbarê biyografiya Jaba ku tê de qala nameyeke Jaba bo Prof. Ferdinand Justî tê kirin, min di arşîva Dewleta Almanya ya li Marburgê, ew bajarê ku Prof. Justî di beşa Oryantalîstîk ya zanîngeha wê de mamostetî kiribû, lêkolîna vê nameyê kir. Prof. Ferdinand Justî bi xwe jî pisporekî zimanê kurdî bû û wî di sala 1880 an da pirtûkeke li ser gramera kurdî ya ji 258 rûpelan pêkhatî weşandi bû. Di arşîva Prof. Justî ya li Marburgê de ez rastî

gelek nameyan hatim ku Jaba ji bo Justi şiyandibû û di nav wan de hin agahiyên gelek balkêş henin yên ku heta niha ronahî nedîtine.

Tarixa nameya Jaba ya pêşîn ji roja 09.07.1879 an e û ya dawîn jî ya ji roja 22.01.1881 an e. Di nameyeke xwe da Jaba ji Prof. Justi re dinivîse ku hin xebatên kurdî di destê wî henin ku ew dixwaze wan jî amade bike û bişîne, bona ku Justî wan di kovaran de bide çapkirinê, lê belê van deman tendrustiya wî gelekî xirab bûye, bi taybetî jî dest û piyên wî êdî baş negirtine. Jaba dibêje, lê dîsa jî ew hewl dide ku hin nivîsan amade bike û di kovaran de biweşîne

Jaba tev nameyên xwe du nimûneyên gelek balkêş jî ji Prof. Justi re şiyandiye. Yek ji wan nivîseke Mela Mehmûd Bazîdî ye û ji sê û niv rûpelan pêktê. Jaba destnîşan dike ku ev nivîs beşeke ji kitêba Mela Mehmûd ya *Dîroka Kurdistanê* ye. Wek eyan e, ev pirtûka Mela Mehmûd heta niha winda ye û di destê me de tenê pêşgotina wê heye. Ango ev dibe nimûneyek nû ji vê kitêbê û nişana wê yekê ku di wan salan de, dema Jaba li Îzmirê jiyayî dikir, ev pirtûka Mela Mehmûd hin li bal wî bû.

Di vê beşa dîroka Kurdistanê de Mela Mehmûd qala şer û pevçûnên di navbera endamên ji malbata serwerên sancaqa Bazîdê di salên dawîn yên sedsala 18 an dike. Ev pevçûn bi taybetî di navbera kurê ÎshaqPaşa ê bi navê Mîr Mehmûd û kurapê wî Xelîl Begê de qewimîne. Mîr Mehmûd wê demê xwe amade dikir ku piştî mirina bavê xwe ê ku êdî gelekî kal bûbû bibe hukimdarê sancaqê. Xelîl Beg jî kurbirê Îshaq Paşa, kurê Abdî Begê bû yê ku di salên 1767-1771 an de serweriya Bazîdê kiribû. Hin belgeyên Osmanî yên ji wê demê jî henin ku van qemandinan piştrast dikin. Her wisa ev bûyeran ji aliyê dengbêjên herêma de wek destaneke epîk bi navê *Xelîl Bego* jî hatiye sêwirandin û di nav civakê belavkirin.

Di nameya xwe ya ji roja 22.01.1881 an de jî Jaba ji Justi re dinivîse ku ew li gel vê nameyê parek ji berhevoka dilokên kurdî bi sernivîsa *Istranêt Kurdî* dişîne bona ku ew bi alîkariya Justî di kovarekê de bîn çap kirin. Lê belê goreyî ku ez heta niha lêgerîm, ev dilok wê demê nehatine weşandin.

Ev berhevok ji 21 dilokan û her dilokek ji wan jî ji sê rêzan pêktê. Ji gelek navên cî û waran yên ku di dilokan de derbas dibin û bi piranî jî ji devoka kurmanciya wan diyar dibe ku ew li herêma Bazîdê hatine berhev kirin. Di nivîsa Jaba de li aliyê rastê dilok bi alfaba erebî û li aliyê çepê jî wergera wan bi fransîzî hatine nivîsandin. Jaba her weha di bin rûpelan de jêrenot jî daniye ku wî di wan de

wateya hin peyvan şirove kiriye. Diyar e Jaba wergera van dilokan hema çend roj beriya şiyandina nameya xwe amade kiriye. Jaba di rûpela pêşîn ya dilokan de sernavê *Istiranê Kurdî* û di bin de jî tarixa wan bi hîcrî û rûmî nivîsandiye. Tarîxa hîcrî 23. Safer 1298 tê beramberî ya mîladî 25.01.1881 û ya rûmî 11. Kanun-i Sanî 1296 jî bi mîladî dibe 23.01.1881. Di rêza dawîn ya vê rûpelê da jî *Istranên Kurmancî* hatiye nivîsîn. Di rûpela dawîn ya wergara dilokan ya bi ser fransizî de jî Jaba tarixa 15.01.1881 daniye.

Ji nameyeke Jaba ya ji sala 1879 an de em fêr dibin ku Jaba bi alîkariya Prof. Justi ferhengeke kurdî amade kiriye. Jaba tê de dibêje ku ew ji kovara *Novoye Vremia* (Dema Nû) agahdar bûye, wekî ev ferheng niha di çapxaneyê de bo weşanê tê amade kirin. Her weha Jaba ji Justî dixwaze ku ew ji wî re sernavê ku Justî bo pirtûkê jibartiyê destnîşan bike, kopyeke ferhengê û piştî çapa wê jî pirtûkê ji wî re bişîne, ji ber ku akademi gelek caran ji amadekarên pirtûkan re nimûneyan naşîne.

Nameyeke Jaba ya gelek balkêş jî ya ji roja 09.08.1879 an e. Jaba tê de dibêje ku wî di kovara *Kuryer Poznansky* ya ji dema 01.07.1879, hej. 148 an de bi sernavê „Hayadariyên nû yên wêjeyî” nivîsek derbarê biyografya xwe li gel şiroveyeke li ser ferhenga wî ya bi navê „Ferhenga Kurdî-Firansizî” de xwendiyê. Jaba gelek xemgîn bûye, wekî di vê nivîsa kovarê de hatiye îddia kirin ku ev ferheng ji ferhenga Justî ya Kurdî-Almanî hatiye wergirtin û amadekirin. Ew bi berdewamî dibêje ku, ew ê ji kovarê re nameyekê bişîne û daxwaza serrastkirina vê xeletiyê bike. Jaba wek pêvek ji Prof. Justi re wergera firansizî ya vê namameya ku wî bi zimanê polinî amadekiriye jî şiyandiye ku ew tê de daxwaza serrastkirinê dike û dibêje, wekî ev agahî xelet e û ew xwedî û amadekarê vê ferheanga Kurdî-Fransizî ye ya ku ji aliyê Akademiya Zanistiyan li St. Petersburgê tê çapkirin.